

## CZEŚĆ DRUGA

# TRON ŁASKI

*Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski,  
abyśmy dostąpili miłosierdzia  
i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze.*

List do Hebrajczyków 4:16



**Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski,  
abyśmy dostąpili miłosierdzia  
i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze.**

List do Hebrajczyków 4:16

**T**en list został napisany i zachowany dla Kościoła przez Ducha Świętego, aby pokazać szczególnie i w dokładniejszy sposób najwyższe kapłaństwo Jezusa Chrystusa oraz wspaniałe przywileje, jakie w związku z tym posiadają Jego ludzie. Zarówno doskonałość Jego osoby, jak i transcendentna chwała Jego urzędu, przewyższające zarówno kapłana, jak i kapłaństwo ustanowione na mocy prawa, zostały szeroko rozłożone przed nami.

Abyśmy odnieśli jak największe korzyści z czytania tego listu, Duch Święty wzywa nas najpierw, abyśmy poważnie rozważyli, jak doskonałą osobą jest Chrystus. „Przeto, bracia święci, współuczestnicy powołania niebieskiego”, czyli wy, którzy jesteście spokrewnieni oraz których dotyczy obietnica Świętego, „zwaźcie na Jezusa, posłańca i arcykapłana naszego wyznania” (Hbr 3:1). Pomyślmy, jak wspaniały i jak bardzo odpowiedni jest Ten Człowiek dla tak świętego i chwalebego powołania. On, który jest tak wysoki, że jest ponad wszelkimi niebiosami, tak wielki, że jest Synem Bożym i Bogiem na równi z Ojcem. Pomyślmy także nad Jego człowieczeństwem, jak bardzo jest On rzeczywiście ciałem z naszego ciała. Bezgrzeszny, a współczujący we wszystkim z człowiekiem. Dotykają Go nasze słabości, współczuje nam, wspomaga i wspiera nas w nich, a także odczuwa je i czyni naszą sprawę Jego własną. Co więcej, rozważanie Jego wielkości i miłości prowadzi nas do ufnego polegania na Jego dziele, a także zachęca nas do odważnego przychodzenia do tego tronu łaski, na którym bez przerwy zasiada sprawując swój urząd. „Mając więc wielkiego arcykapłana, który przeszedł przez niebiosa, Jezusa, Syna Bożego, trzymajmy się mocno wyznania. Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadzonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu. Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze” (Hbr 4:14–16).

W powyższych słowach znajdujemy, po pierwsze — wezwanie, a po drugie — wskazówkę, iż będziemy zbierali wart wysiłku plon, jeśli naprawdę wprowadzimy owo wezwanie w życie. Wezwanie jest do tego, abyśmy odważnie przychodzili do tronu łaski: „Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski”. Znajdujemy w nim nawiązanie do pięciu rzeczy:

1. Bóg posiada więcej tronów niż jeden. Inaczej tron łaski nie musiałby być wyszczególniany poprzez swoją nazwę. „Przystąpmy tedy do tronu łaski”.

2. Pobożni potrafią rozróżnić pomiędzy jednym tronem a innym. Nie podaje się bowiem, jakimi szczególnymi cechami wyróżnia się ten tron, który jest wspomniany tutaj. Jest on nam jedynie przedstawiony z nazwy, a święci mają się doń po prostu zbliżyć: „Przystąpmy tedy do tronu łaski”.

3. Osoby, do których skierowane jest wezwanie: „Przystąpmy tedy”. „My”. To znaczy kto? Kim są ci, których te słowa wzywają do przyjścia? „Przystąpmy”.

4. Sposób, w jaki te osoby powinny przyjść do tronu łaski. Chodzi o przyjście poprzez zasłonę, z odwagą i ufnością: „Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski”.

5. Motyw stojący za tym wezwaniem jest dwojaki. Po pierwsze — dlatego, że mamy tak wielkiego arcykapłana, który może być tylko dotknięty poczuciem naszych słabości: „Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski”. A po drugie — ponieważ mamy pewność, że się nam powiedzie: „Abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę”.

Z Bożą pomocą postaram się omówić te rzeczy po kolei.

## I. Bóg ma więcej niż jeden tron

Bóg ma więcej niż jeden tron. Ma tron w niebie oraz tron na ziemi: „Pan, którego tron w niebie” oraz „będą nazywać Jeruzalem tronem Pana” (Ps 11:4; Jr 3:17). Panuje nad aniołami, panuje też w swoim Kościele. „Bóg panuje w Jakubie aż do krańców ziemi” (Ps 59:14). Co więcej, posiada też tron majestatu pomiędzy książętami i wielkimi tego świata. Panuje lub „pośród bogów sprawuje sąd” (Ps 82:1). Istnieje tron dla Niego jako Ojca oraz tron dla Chrystusa jako nagradzającego wszystkich wiernych i zwycięskich chrześcijan. „Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie” (Obj 3:21).

Jest także tron sądu, na którym Bóg poprzez Chrystusa zasiądzie tego wielkiego i godnego uwagi dnia, aby wydać końcowy i ostateczny wyrok na świat. Od niego nie będzie już jakiegokolwiek odwołania, w jakikolwiek sposób. Nowy Testament wspomina o tym tronie — Chrystus nazywa go „tronem jego chwały” oraz „wielkim białym tronem” (Mt 25:31; Obj 20:11). A Jego obecność, kiedy będzie siedział na tym tronie, będzie tak straszliwa, że nic nie bę-

dzie w stanie ostać się przed nią oprócz tego wszystkiego, co zostanie przedtem pogodzone z Bogiem przez Niego samego.

Nie tracę czasu dając wam tę wskazówkę, ponieważ może pouczyć nieświadomych chrześcijan, aby przychodząc do Boga nie zwracali się do Niego nieświadomie lub niedbale, lecz, by przychodząc do Niego, aby coś im dał, skierowali swą modlitwę do tronu łaski lub do Boga jako siedzącego na tronie łaski. Nie należy Go bowiem pojmować jako Boga miłosiernego i łaskawego, lecz jako siedzącego na tronie łaski. Jest to Jego święte miejsce, poza którym jest On straszliwy dla synów ludzkich i nie może być dla nich łaskawy. Kiedy bowiem zasiądzie w dniu ostatecznym na tronie sądu, to ani łzy, ani tragedia świata nie poruszą Go, aby zrobił dla nich cokolwiek, co uśmierzyłoby jakoś ostatnią część ich niedoli. A zatem, niech ludzie widzą Go jak chcą i myślą o Nim, co im się podoba, lecz On nie daje łaski, żadnej szczególnej łaski gdzie indziej, jak tylko na tronie łaski. Dlatego też ci, którzy chcą się modlić i widzieć spełnienie ich modlitw, muszą przyjść do tronu łaski, do Boga, który zasiada na tronie łaski: „Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia”.

Człowiek niewierzący, błędzący i przesądny nie bierze tego pod uwagę. Z tego powodu ludzie mówią do Boga jak im się żywnie podoba, nie zaś tak, jak prowadzi ich Słowo, w związku z czym nie otrzymują nic. Spytajcie człowieka cielesnego, do kogo się modli. Odpowie, że do Boga. Spytajcie go, gdzie jest ten Bóg. Odpowie, że w niebie. Spytajcie go jednak wtedy, w jaki sposób należy Go postrzegać, a on wypowie kilka ogólników, lecz nie będzie w stanie skierować swojej duszy do Niego jako siedzącego na tronie łaski, jak wzywa apostoł, mówiąc: „przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski”. Dlatego też przychodzą oni i odchodzą, a raczej odchodzą i przychodzą bez żadnej korzyści. Na swoje bóle nie otrzymują nic innego, jak tylko własne słowa. Od właściwego bowiem myślenia o Bogu, kiedy przychodzę do Niego, a także, w jaki sposób i gdzie mogę spotkać Go jako łaskawego i pełnego miłosierdzia, zależy wszystko. Miłosierdzie i łaskę otrzymujemy bowiem od Niego wtedy, kiedy przychodzimy do Niego jako do siedzącego na tronie łaski.

## II. Pobożni ludzie potrafią odróżnić jeden tron od innego

Przechodzimy do drugiej rzeczy, a mianowicie do tego, że pobożni ludzie potrafili odróżnić jeden tron od innego. A przyczyną, dla której tak twierdzą jest, jak już powiedziałem, fakt, iż nie podaje się, jakimi szczególnymi cechami wyróżnia się ten tron, który jest wspomniany tutaj. Jest on nam jedynie przedstawiony z nazwy, a święci mają się doń po prostu zbliżyć: „Przystąpmy tedy z ufnością odwagą do tronu łaski”. Rozważymy tę sprawę w dwóch częściach: po pierwsze — że istnieje tron łaski, a po drugie — że jest przywilejem pobożnych rozróżniać pomiędzy tym tronem łaski a innymi tronami.

### 1. Istnieje tron łaski

To musi być prawdą, ponieważ tak mówi ten tekst. Prześlągalnia, o której tak często wspomina Stary Testament, była jego właśnie typem<sup>1</sup>, cieniem lub obrazem. Inne terminy na określenie tych rzeczy nie dowodzą nieprawdziwości tego przypuszczenia. Jest bowiem powszechne, że antytyp<sup>2</sup> zostaje przedstawiony w słowach bardziej chwalebnych niż obraz, czy też cień tej rzeczy. Przyczyną tego jest fakt, iż rzeczy niebiańskie są dużo doskonalsze od cienia, który je reprezentuje. Czym jest owca, byk, wół czy też cielę w porównaniu z Chrystusem, czy też ich krew w porównaniu z krwią Chrystusa? Czym jest Jerozolima, która została zbudowana w ziemi Kanaan, w porównaniu z Nowym Jerozalem, które zstąpi z nieba? Lub też, czym jest przybytek zbudowany z rzeczy podlegających zniszczeniu, w porównaniu z ciałem Chrystusa czy też samym niebem? Nic dziwnego zatem, że są one nam przedstawione w słowach stosunkowo niższej rangi. Najpełniejsze i najtrafniejsze są natomiast zarezerwowane, aby przedstawiały najwyższe rzeczy.

Zanim przedstawię wam dokładniejszy opis tronu łaski, a także tego, w jaki sposób może on być poznany, dotknę nieco sprawy samych terminów użytych na jego określenie oraz pokażę pokrótce, co implikuje każdy z nich.

---

<sup>1</sup> Pojęcie **typu** pojawia się wielokrotnie u Bunyana. Oznacza ono, najogólniej rzecz ujmując, starotestamentowy obraz nowotestamentowej rzeczywistości [przyp. wyd.].

<sup>2</sup> Antytyp — odwrotność typu. Chrystus jest antytypem Jego symboli starotestamentowych. [przyp. wyd.]

## Znaczenie pojęcia „łaska”

Poprzez to słowo — łaska, powinniśmy rozumieć Boże wolne, suwerenne upodobanie, poprzez które działa On w Chrystusie na rzecz swojego ludu. Łaska i miłosierdzie są zatem pojęciami posiadającymi swoje odrębne znaczenia. Miłosierdzie oznacza litościwość lub też wylanie nieskończonego współczucia na stworzenia w tragicznym i beznadziejnym położeniu. Łaska jednak oznacza, że Bóg ciągle działa w tym wszystkim jako wolny, niezależny sprawca, nie powodowany nieszczęściem stworzenia jako czynnikiem sprawczym, lecz własnym, książęcym zamysłem.

Czyż pośród tych, którzy zginęli w starym świecie podczas potopu albo tych, którzy zginęli w Sodomie spaleni ogniem z nieba, nie było takich, którzy mogliby być przedmiotem litości? Niewątpliwie, według naszego osądu było wielu. Jednakże Noe, i tylko on, znalazł łaskę w oczach Boga. Nie dlatego, że sam był lepszy od innych, lecz dlatego, iż Bóg postąpił wobec niego jako łaskawy książę i pozwolił mu mieć udział w miłosierdziu Jego własnej, suwerennej woli i upodobania. Początkowo jednak nie zmanifestowało się to w tak pełny sposób, jak później. Dlatego też miejsce przebłagania nie zostało nazwane, tak jak tutaj, tronem łaski, lecz przebłagalnią. Jednakże i w tym pojęciu zawarta była ogromna chwała. Poprzez przebłagalnię bowiem okazało się jasne nie tylko to, iż Bóg posiada współczucie dla ludzi, ale także to, iż było to Jego stałe miejsce spoczynku, gdzie miał pozostawać przez dłuższy czas, gdzie zasiadałby i trwał, niezależnie od tego, jak bardzo okropną i przykrą pracę wykonywałby akurat nad Kościołem na swoim kole<sup>3</sup>. Miejsce bowiem, gdzie się zasiada, jest miejscem spoczynku — taki jest jego cel. To zaś konkretne miejsce jest nazwane przebłagalnią, aby pokazać, jak powiedziałem, że cokolwiek dzieje się w świecie, choćby było tak straszne i zadziwiające, jak nigdy dotąd, to jednak skończy się dla Bożego Kościoła na miłosierdziu, gdyż takie jest Boże miejsce spoczynku. Dlatego też po tym, jak Bóg tak surowo ukarał swój Kościół nazywając go

---

<sup>3</sup> Aluzja do Jr 18:1–10: „Słowo, które doszło Jeremiasza od Pana tej treści: Wstań i zajdź do domu garncarza, a tam objawię ci moje słowa! I wstąpiłem do domu garncarza, a oto on pracował w swoim warsztacie. A gdy naczynie, które robił ręcznie z gliny, nie udało się — wtedy zaczął z niej robić inne naczynie, jak garncarzowi wydawało się, że powinno być zrobione. I doszło mnie słowo Pana tej treści: Czy nie mogę postąpić z wami, domu Izraela, jak garncarz? — mówi Pan. Oto jak glina w ręku garncarza, tak wy jesteście w moim ręku, domu Izraela! Raz grożę narodowi i królestwu, że je wykorzenię, wyrwrocę i zniszczę, lecz jeżeli się ów naród odwróci od swojej złości, z powodu której mu groziłem, to pożałuję tego zła, które zamierzałem mu uczynić. Innym razem zapowiadam narodowi i królestwu, że je odbuduję i zasadzę, lecz jeżeli uczyni to, co jest złe w moich oczach, nie słuchając mojego głosu, to pożałuję dobra, które obiecałem mu wyświadczyć.”

nierządną kobietą, jak można przeczytać u proroka Ezechiela (Ez 16), to jednak mówi: „I ułagodzę mój gniew przeciwko tobie, a moja popędlivość wobec ciebie ustąpi; uspokoję się i już nie będę się gniewał”. I znowuż, mówiąc o tych samych ludziach i tych samych karach, stwierdza: „Lecz wspomnę o moim przymierzu z tobą w dniach twojej młodości i odnowię z tobą przymierze wieczne”. I znowuż: „I odnowię moje przymierze z tobą, i poznasz, że Ja jestem Pan, abyś pamiętała i wstydziła się, i już nigdy nie otworzyła ust ze wstydu, gdy ci przebaczę wszystko, co uczyniłaś — mówi Wszechmocny Pan” (Ez 16:42.60–63). Fragmenty takie, jak ten i wiele innych, pokazują, że miłosierdzie stanowi miejsce Bożego spoczynku, tam On się ostatecznie usadowi i stamtąd będzie błogosławił swój Kościół, swój lud.

A jednak pojęcie „tron”, „tron łaski” zawiera w sobie jeszcze więcej chwały. Nie tylko dlatego, że słowo „łaska” pokazuje, iż Bóg poprzez to wszystko, co czyni względem nas, jeśli chodzi o zbawienie i przebaczenie, działa w wolności jako najwyższy Pan i to na podstawie Jego własnego upodobania i przychylności, ale także dlatego, że, jak sam stwierdza, Jego łaska stała się królem — „tron łaski”. Tron nie jest jedynie miejscem spoczynku, lecz także miejscem godności i władzy. To oczywiście dla wszystkich. Dlatego też poprzez to słowo — „tron” albo „tron łaski”, podaje się do wiadomości, iż Bóg panuje i rządzi poprzez swoją łaskę. Może On to robić w sprawiedliwy sposób: „Łaska panuje przez usprawiedliwienie ku żywotowi wiecznemu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego” (Rz 5:21). W tym wersecie znajduje się zatem wzmianka o tronie łaski, pokazująca, że grzech, szatan, śmierć oraz piekło muszą zostać podbite. Są one bowiem tylko słabością i zniszczeniem. Łaska jednakże jest życiem oraz absolutnym suwerenem nad nimi wszystkimi, aby totalnie je sobie podporządkować. Tron łaski!

Potem jednak Bóg wyraźnie stwierdza, iż zdecydował się rządzić w taki właśnie sposób oraz wskazuje na grzech jako na swego śmiertelnego wroga. A skoro tak, to „gdzie zaś grzech się rozmnożył, tam łaska bardziej obfitowała” (Rz 5:20B). Na tym polega bowiem mądrość i roztropność rządzących, aby zbroili się przeciwko tym, którzy buntują się przeciwko nim. Dlatego też powiedział: „grzech nad wami panować nie będzie, bo nie jesteście pod zakonem, lecz pod łaską” (Rz 6:14). Grzech poszukuje władzy i łaska poszukuje władzy. Grzech jednak nie będzie panował, gdyż nie posiada on tronu w Kościele, pomiędzy pobożnymi. Łaska jest królem. Łaska posiada tron, a lud Boży nie znajduje się pod panowaniem grzechu, lecz łaski Bożej, którą jest w związku z tym zobowiązany uznać, gdyż powinien udawać się po jej pomoc: „abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze”. Jak bowiem z ręki



i władzy króla pochodzi pomoc i wsparcie dla poddanego, kiedy zostaje on zaatakowany przez wroga, tak z tronu łaski lub od łaski, która na nim panuje, pochodzą pomoc i zdrowie dla Bożego ludu. Dlatego jest też powiedziane: „Tronem chwały, wywyższonym od początku, jest miejsce naszej świątyni” (Jr 17:12). Tutaj zatem święci znajdują schronienie przed ryczeniem diabła, przed wściekłością ich żądź, a także furią nikczemników. Jeszcze jedno godne uwagi słowo: „zmyje nasze winy, wrzuci do głębin morskich wszystkie nasze grzechy” (Mi 7:19). Mowa tu o Bogu jako o radującym się w miłosierdziu i znajdującym upodobanie w zbawieniu swego ludu — i to w niezrównany sposób: „Któż jest, Boże, jak Ty, który przebaczasz winę, odpuszczasz przestępstwo resztkę swojego dziedzictwa, który nie chowasz na wieki gniewu, lecz masz upodobanie w łasce?” (Mi 7:18). W ten sposób miłosierdzie i łaska zasiadły na tronie, aby panować. Z pewnością przewyżczą wszystko — i to bezapelacyjnie! „Miłosierdzie góruje nad sądem” (Jk 2:13). Tak jest, miłosierdzie raduje się, kiedy osiąga zwycięstwo nad grzechem i podporządkowuje grzesznika Bogu i Jego zbawieniu, jak to jest jeszcze pełniej pokazane w przypowieści o synu marnotrawnym (Łk 15,11 nn). Ale o tym wszystkim wspomniałem krótko, aby ukazać wam coś z charakteru tych pojęć, a także wszystko, co musi koniecznie z tego wynikać.

### **Co można wywnioskować z określenia „tron łaski”?**

Pokażemy teraz, co można wywnioskować z tego określenia.

a) Musimy być pewni czegoś, co wynika z tego terminu, a mianowicie tego, że nawróceni ludzie nie są całkowicie, czyli w każdym sensie wolni od obecności grzechu. Jesliby tak było, to nie potrzebowaliby udawać się po pomoc do tronu łaski! Skoro jednak Słowo mówi o łasce Bożej, to daje do zrozumienia, że w pobożnych ludziach jest grzech. Kiedy zaś mówi, że łaska panuje, tak jak na tronie, to implikuje w ten sposób, że grzech chciałby wejść na tron, panować i dominować nad dziećmi Bożymi. Staje się to widoczne, kiedy mówi: „Niechże więc nie panuje grzech w śmiertelnym ciele waszym, abyście nie byli posłuszni pożądliwościom jego” (Rz 6:12). A jedyną rzeczą, jaką możemy zrobić, aby się przed tym uchronić, jest odwołać się, jak zresztą nakazuje nam tekst, do tronu łaski w celu uzyskania pomocy.

b) Z tekstu wynika, że czasami najbardziej nawet pobożny człowiek może być bardzo mocno kuszony przez grzech, który mieszka w nim. Tak mocno, że może nie być innego sposobu, aby uchronić się przed upadkiem, niż błaganie niebios i tronu łaski o pomoc. To jest właśnie ów czas potrzeby, czas, kiedy

wędrowiec<sup>4</sup> zapuka do naszych drzwi, tak jak zapukał do drzwi Dawida (2 Sm 12) albo kiedy dostaniemy się do sita, do którego szatan wpędził Piotra (Łk 22:31<sup>5</sup>) lub kiedy te same pięści, które zamierzały się na Pawła, będą nastawały na nas, albo kiedy będzie nas uwierał cień podobny do tego, o jakim Paweł powiedział, że miał go w swoim ciele (2 Kor 12:7–8). Jak to się jednak dzieje, że pobożni ludzie są tak bardzo kuszeni w takich chwilach? Dzieje się tak, ponieważ nie ma w nich, to jest w ich ciele, nic dobrego<sup>6</sup>, ale jest raczej całkowita skłonność do przybliżania się do diabła i jego podszeptów, do upadku duszy. Jednakże mamy tron łaski, do którego, jak mówi Dawid, powinniśmy się stale odwoływać. Oto, w jaki sposób może nam ulżyć i jak możemy znaleźć pomoc w potrzebie (Ps 71:4): „Boże mój! Ratuj mnie z ręki bezbożnego, z dłoni nieprawego i ciemności”.

c) Chrześcijanie stają niekiedy twarzą w twarz z nagłym niebezpieczeństwem upadku i czasami dzieje się tak, że upadają, po czym są ciągle przygnębieni i nie potrafią się w żaden sposób podnieść. Dzieje się tak dlatego, że nie czynią szczerze tego, do czego napomina ich to wezwanie. Nie mieli w zwyczaju nieustannie prosić przed Jego tronem o zachowującą łaskę. Gdyby bowiem tak czynili, to powinni byli, jak sugeruje tekst, uniknąć takiego upadku. Powinni byli uzyskać pomoc w stosownej porze. Są oni winni tego, o czym jest napisane u proroka Izajasza: „A jednak nie wzywałeś mnie, Jakubie, ani z powodu mnie się nie trudziłeś, Izraelu” (Iz 43:22). Dlatego też jesteś sprofanowany, dlatego też otrzymujesz napomnienia (Iz 43:28). Tak jak ci, którzy prawie już upadają, są chronieni przed upadkiem poprzez przystępowanie do tronu łaski, tak ci, którzy upadli, muszą podnieść się dzięki berłu miłości wyciągniętemu stamtąd do nich\*. Ludzie mogą upaść z powodu grzechu, ale nie mogą się podnieść bez pomocy łaski. Dobrze jest nam zatem poszukiwać głębszego poznania tego tronu łaski, skąd, czego możemy mocno doświadczyć, przychodzi pomoc dla nas i dzięki któremu możemy się ostać. Dlatego też przejdę teraz do dokładniejszego opisu tego tronu łaski i do pokazania, w jaki sposób pobożni odróżniają lub mogą odróżnić go od innych tronów Boga.

<sup>4</sup> Chodzi tu o obraz podróznego, którego użył prorok Natan, gdy napomniiał króla Dawida po grzechu z Batszebą [przyp. wyd.].

<sup>5</sup> Werset ten brzmi: *Szymonie, Szymonie, oto szatan wyprosił sobie, żeby was przesiał jak pszenicę* [przyp. wyd.].

<sup>6</sup> Jak napisał o sobie apostoł Paweł: *Wiem tedy, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim, dobro; mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonania tego, co dobre, brak*; Rz 7,18 [przyp. wyd.].

\* Aluzja do Est. 4:11; 5:2 [przyp. wyd.].

## Czym jest tron łaski?

Tron łaski to człowieczeństwo albo serce i dusza Jezusa Chrystusa, w których Bóg zasiada i spoczywa na zawsze w miłości do tych, którzy wierzą w Niego. Chrystus bowiem pojednał ich w ciele, w którym był tutaj, z Ojcem. „I położył na jego ramieniu klucz domu Dawida”, mówi Bóg, „i gdy on otworzy, to nikt nie zamknie, a gdy on zamknie, to nikt nie otworzy. I wbiję go jako gwóźdź na pewnym miejscu, i będzie tronem chwały dla domu swojego ojca” (Iz 22:22–23). Będzie tronem chwały dla domu swojego Ojca, to jest dla domu Jego Ojca, aby ludzie mogli w ten sposób przyjść do swojego Ojca. Znajdą Go bowiem zawsze zasiadającego na tronie. Albo, jak mówi inny fragment Pisma, jednającego ich w Chrystusie z Bogiem, nie liczącego im ich przewinień i grzechów (2 Kor 5:19). Nie jest możliwe, o ile odłożymy na bok ludzką naturę Jezusa Chrystusa, abyśmy znaleźli coś takiego, jak tron łaski, czy to na ziemi, czy w niebie. Nic innego bowiem nie może stanowić miejsca spoczynku dla Boga. „Ten jest Syn mój umiłowany, którego sobie upodobałem” — to wypowiedź samego Boga. Lecz nie powiedział tego o nikim innym (Mt 3:17). Poza tym łaska nie może być nam dana inaczej, jak poprzez sprawiedliwość. Prawo bowiem i nasz grzech tamują inną drogę (1 Mż 3:24: „I tak wygnał człowieka, a na wschód od ogrodu Eden umieścił cheruby i płomienisty miecz wirujący, aby strzegły drogi do drzewa życia”). Kiedy jednak odłożymy ludzką naturę Chrystusa na bok, to gdzieś odnajdziemy to, co stałoby się taką ofiarą dla sprawiedliwości za grzech ludzi; że Bóg, ze względu na nią, zarówno przebaczyłby go, jak i sprawił, że łaska na zawsze panowałaby względem nas? Panuje ona poprzez sprawiedliwość, przez Jezusa Chrystusa i w żaden inny sposób. Jezus Chrystus jest zatem tym tronem łaski, poprzez który łaska panuje nad dziećmi Bożymi (Rz 5:21: „Żeby jak grzech panował przez śmierć, tak i łaska panowała przez usprawiedliwienie ku żywotowi wiecznemu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego”).

Pismo daje nam również nieco światła tutaj: „I widziałem pośrodku między tronem (...) stojącego Baranka jakby zabitego” (Obj 5:6). To pokazuje przyczynę, dla której łaska jest ukazana nam jako dana za darmo, ponieważ tam, pośrodku tronu i pośrodku starszych stoi Baranek, który został zabity, który został uczyniony ofiarą za nas. Jako bowiem zabity Baranek, żyje On teraz pośrodku tronu i jest faktyczną przyczyną całej łaski, którą się cieszymy. I chociaż zdaje się, że tron to jedna rzecz, a Baranek to już ktoś zupełnie inny, to jednak Baranek Boży jest tym tronem, chociaż nie jako baranek lub ofiara, lecz jako ten, który poprzez ofiarę otworzył drogę łasce, aby rozlała się jak rzeka na cały świat. Syn Boży, Jezus Chrystus, jest WSZYSTKIM. On jest tronem, ołtarzem,

kapłanem, ofiarą i wszystkim. Jest On jednak tronem, kapłanem, ołtarzem oraz ofiarą pod różnymi względami. Nie jest On tronem w taki sam sposób, w jaki jest kapłanem. Nie jest On kapłanem w taki sam sposób, w jaki jest ofiarą. Nie jest On ofiarą w taki sam sposób, w jaki jest ołtarzem. A jednak jest prawdziwie każdym z nich. Nie ma osobnego tronu łaski, arcykapłana, ofiary przebłagalnej — tylko ON. O każdej z tych rzeczy moglibyśmy powiedzieć szerzej, zanim zakończymy niniejszą rozprawę. Zakończę zatem stwierdzeniem, że Jezus Chrystus w swojej ludzkiej naturze jest tronem łaski. W tej ludzkiej naturze dokonał wszystkich rzeczy absolutnie potrzebnych do tego, aby łaska mogła zostać dana ludziom. I nie jest On jedynie miejscem spoczynku dla Boga, lecz poprzez Niego i z Niego, zupełnie jak na chwalebny tronie, Jego łaska będzie na zawsze panowała nad diabłem, śmiercią, grzechem, piekłem i grobem. Ta ludzka natura Chrystusa zwana jest również przybytkiem Bożym, gdyż pełnia Boskości mieszka w niej cieleśnie. Jest to Boże mieszkanie, miejsce, które On zamieszkuje, Jego fotel i jakby państwowy tron. Wszystko czyni On na nim i poprzez niego, a bez niego nie czyni niczego (J 1,3). Przejdźmy jednak do następnej rzeczy.

### Gdzie znajduje się tron łaski?

Przejdziemy teraz do rozważenia umiejscowienia tego tronu łaski. Odkryjemy, gdzie został wzniesiony. Musimy odnieść się w tym celu do typu, który został nazwany przebłagalnią, jak to już wcześniej powiedzieliśmy. Nie znajdujemy jej na zewnętrznym dziedzińcu, ani też poza pierwszą zasłoną (Hbr 9:3–5), co oznacza, że nie znajduje się ona ani w świecie, ani w Kościele na ziemi, lecz w miejscu najświętszym lub poza drugą zasłoną, ciałem Chrystusa (Hbr 10:20). Tam znajduje się ten tron Boży, tron łaski — i nigdzie indziej. A jako że jest nazwany tronem Bożym, tronem łaski oraz stoi tam, gdzie stoi, oznacza to, że jest najwyższy i godzien największej czci. Dlatego też mówi się o Nim, że jest wywyższony ponad niebiosa i posiada imię, które jest ponad wszelkim innym imieniem (Ef 1,21). Dlatego też każdy, kto chce przyjść do tronu łaski, musi wiedzieć, w jaki sposób należy doń przychodzić. Nie chodzi tutaj o przychodzenie fizyczne, w ciele, lecz przybieganie w sercu. Nie samemu, lecz poprzez swojego kapłana, swego arcykapłana. Tak bowiem było w typie (Hbr 9:7). Co więcej, tam, gdzie była przebłagalnia, wchodził sam arcykapłan. Tylko on pojawiał się tam fizycznie, a poprzez niego ludzie, za którymi się wstawiał. Zatem ci, którzy pragną przybliżyć się do tronu łaski, muszą postąpić następująco: muszą przyjść do Boga, siedzącego na tronie w Chrystusie, a także poprzez Chrystu-

sa. Jest On bowiem arcykapłanem swojego Kościoła. I muszę przyjść do Boga w miejscu najświętszym, poprzez Niego.

Znowuż jednak, ponieważ tron łaski stoi w miejscu najświętszym, nie w świecie, nie w Kościele na ziemi, dlatego owo miejsce najświętsze jest postawione ponad Arką Świadcstwa. Tak bowiem było z przebłągalnią — stała ona w miejscu najświętszym, ponad Arką Świadcstwa (5 Mż 10:1–5; 1 Krl 8:9; 2 Krn 5:10). Arka Świadcstwa! Co to było? Było to miejsce, gdzie przechowywane było prawo, arka została przygotowana, aby mieścić w sobie świadectwo prawa. Arka, do której włożono prawo, została umieszczona w miejscu najświętszym, a przebłągalnia była ponad nią, tak bowiem nakazano Mojżeszowi je rozmieścić. „Zrobisz arkę”, powiedział Bóg, „i zrobisz przebłągalnię. Arka będzie się nazywała Arką Świadcstwa” i: „Do tej skrzyni włożysz Świadcstwo, które ci dam”, to jest prawo, „umieścisz przebłągalnię na wierzchu arki, tam będę się spotykał z tobą i sponad przebłągalni i spośród cherubów, które są ponad Arką Świadcstwa”, „które zacieniają przebłągalnię” (2 Mż 25:16–22; Hbr 9:5 — BT).

Tak zatem przedstawiały się stare rzeczy ustanowione w ramach typu, na podstawie którego dowiadujemy się, na co należy zwracać uwagę, kiedy oddajemy cześć Bogu. Była tam sporządzona arka, wewnątrz której umieszczono dwie tablice kamienne, na których zapisane było prawo (5 Mż 10:2–5). Ta arka, razem z dwiema tablicami została umieszczona w miejscu najświętszym, a owa przebłągalnia była nad nią. Wydaje mi się, że Duch Święty wskazuje w ten sposób, iż łaska zasiada na tronie większym niż prawo, że góruje nad prawem. I ta łaska ma panować ponad prawem i jednakowoż ponad wszystkimi wyrokami prawa. Ona bowiem, jak mówię, siedzi na tronie, natomiast prawo nie posiada żadnego tronu. Jest to tron, który prawo zamiast potępiać, usprawiedliwia i akceptuje. Pomimo bowiem tego, że potępia ono wszystkich ludzi, to jednak z wyłączeniem Chrystusa, który w swoim człowieczeństwie jest tym tronem łaski. Jego, mówię, nie potępia, lecz aprobuje i pochwała wszystkie Jego czyny. Co więcej, przyznaje Mu, jak widzimy, iż jest On tronem łaski, wywyższonym ponad samo prawo. Nie może działać inaczej, ponieważ poprzez własną mądrość i świętość, charakteryzujące także Pana Prawa, zostało ustanowione, by tak funkcjonować. Tutaj zatem mamy tron Boży, tron łaski, mianowicie ponad Arką Świadcstwa. Na nim Bóg i Jego łaska zasiada, panuje i upoważnia grzeszników do wstępowania w Jego obecność, w celu uzyskania łaski i miłosierdzia. Daje takie upoważnienie tym grzesznikom, którzy wcześniej obmyli się w mosiężnej kadzi. Możemy powiedzieć o niej więcej niebawem. Teraz jednak spójrzcie na mądrość Bożą przejawiającą się w tym, że tak właśnie ustanowił rzeczy, umieszczając prawo, Chrystusa — Arkę Świadcstwa, przebłągalnię

oraz tron łaski razem tak blisko siebie. Niewątpliwie bowiem mądrość ustawiła je w ten sposób, a mogła tak uczynić z kilku powodów:

### **Dlaczego prawo i tron miłosierdzia są tak blisko siebie?**

a) Abyśmy my, którzy przystępujemy do tronu łaski pamiętali, kiedy tam przychodzimy, że jesteśmy grzesznikami — „...przez zakon jest poznanie grzechu” (Rz 3:20). Oto przed nami ta arka, która zawiera dwie tablice, które potępią wszelkie ciało. Musimy patrzeć na to w ten sposób, jeśli w ogóle patrzymy, gdyż ponad tym jest przebłagalnia lub też tron łaski. Jest to zatem przypomnienie dla tych wszystkich, którzy przychodzą do Boga i do Jego tronu łaski po miłosierdziu. Poprzez prawo przypominają sobie kim są, swoje grzechy, a także jak bardzo potrzebują świeżej porcji łaski. Czytam, że każdą miedzianą została zrobiona z lusterek kobiet, które pełniły służbę przy wejściu do Namiotu Zgromadzenia (2 Mż 38:8). Myślę, że znaczy to, iż ludzie mogli ujrzeć swój brud, kiedy przystępowali do obmycia się. Widzimy więc, że prawo jest umieszczone razem z przebłagalnią, choć poniżej niej, dzięki czemu ci, którzy przychodzą do tronu łaski po miłosierdziu mogą jeszcze mocniej uświadomić sobie fakt, iż są grzesznikami.

b) To zdaje się czynić modlitwę stawianiem na krawędzi i czynić nas jeszcze zacieklejszymi w duchu, kiedy przychodzimy do tronu łaski. Jeśli król zarządziłby, aby przed każdym, który prosiłby go o miłosierdzie umieszczana była siekiera albo stryczek, to świadomość prawa i kary sprawiłaby, że wszyscy proszący, jeszcze pokorniej i bardziej zdecydowanie, prosiłby jego majestat o przychyłność. Zauważcie jednak, że przebłagalnia stoi ponad, została ustanowiona ponad arką oraz świadectwem, które w niej jest. Jesteśmy w związku z tym zachęceni, aby szukać dobrego bo tam, dokąd się udajemy, jest prawo. Jest to również najświętsze ze wszystkich miejsc. Jednak ponad tym wszystkim jest przebłagalnia i tron triumfującej łaski, na którą powinniśmy patrzeć i do której powinniśmy kierować nasze modlitwy. Przystępujemy zatem odważnie do tronu łaski, niezależnie od tego, że w pobliżu znajduje się także Arka Świadectwa. Prawo bowiem nie może nas zranić, jeśli łaska jest tak blisko. Co więcej, Bóg nie panuje obecnie w duchu prawa, lecz na tronie łaski, który stoi powyżej, aby mógł udzielać przebaczenia, łaski i pomocy gdy jest potrzeba.

To wszystko może doinformować wielu, gdziekolwiek są, jeśli chodzi o czas, który spędzają w komorach, modląc się. Czy jesteś najbardziej przygnębiony właśnie wtedy, kiedy się modlisz? Posłuchaj, nie jesteś daleko od tronu łaski. Twoje przygnębienie wynika z tego, że patrzysz na arkę, w odniesieniu do której

Bóg ustalił, że ktokolwiek zajrzy do niej, umrze (1 Sm 6:19). Jeśli rzeczywiście jesteś tak blisko, że widzisz swoje grzechy, kiedy odczytujesz tablice umieszczone w arce, to wznies swój wzrok nieco wyżej i ujrzyj prześlągalnię oraz tron łaski, do którego powinieneś się przybliżyć i przez który musisz zostać zbawiony. Kiedy Dawid przychodził, aby modlić się do Boga, to kierował swą modlitwą do Boga i spoglądał do góry (Ps 3:5). Zupełnie jakby chciał powiedzieć: „Kiedy modłę się, to powiem moim modlitwom: Ach, modlitwy moje! Wzniescie się, nie pozostaniecie w Arce Świadectwa, ponieważ tam jest tylko prawo i potępienie. Wzniescie się jednak do tronu, który stoi wyżej, ponieważ tam jest Bóg, tam okazuje się Jego łaska i tam możecie otrzymać to, czego potrzebujecie ku pomocy w czasie potrzeby”. Niektórzy jednak spośród tych, którzy się tam znajdują, nie wiedzą, co oznaczają te rzeczy. Nigdy nie odczytują swojego grzechu ani potępienia zań, kiedy klęczą modląc się i dlatego nie są przygnębieni na widok tego, jacy są, ani też nie mają poczucia potrzeby spojrzenia wyżej w celu uzyskania pomocy. Nie widzą bowiem rzeczywiście żadnej potrzeby. Nie takich ludzi dotyczy nasz tekst, nie są oni w stanie dojść do tego miejsca, zanim nie zostaną odpowiednio przygotowani, co okaże się prawdopodobnie nim zakończy nasze rozważanie.

## 2. W jaki sposób pobożni ludzie odróżniają tron łaski od innych tronów?

Przechodzę teraz do wyjaśnienia wam, w jaki sposób możecie odnaleźć tron łaski i wiedzieć, że doń przystąpiliście.

**Po pierwsze**, wokoło tronu łaski jest „tęcza, podobna z wyglądu do szmaragdu” (Obj 4:1–3). Była to pierwsza rzecz, jaką ujrzał Jan po tym, jak otrzymał listy do siedmiu zborów. Zanim je jednak otrzymał miał wizję, w której ukazał mu się jego Pan i powiedział mu: „Jestem tym, który był umarły, a jest żyjący” lub „[Jestem] żyjący. Byłem umarły, lecz oto żyję na wieki wieków i mam klucze śmierci i piekła” (Obj 1:18). Było to bardzo dobre przygotowanie do wykonania tego, do czego został powołany. Mianowicie, aby mógł jeszcze ciepłej, z większą dozą uczucia i pewności zaświadczyć o prawdzie, co do której Pan chciał, aby ją ogłosił. Tutaj zatem, zanim przechodzi on do prorokowania o tym wszystkim, co ma nadejść, słyszy pierwszy głos, a jego oczom ukazuje się pierwszy widok. Ten pierwszy głos, jaki usłyszał, powiedział: „Wstąp tutaj”, a pierwszą rzeczą, jaką ujrzał był tron oraz tęcza dookoła niego. „I zaraz”, mówi, „popadłem w zachwycenie. A oto tron stał w niebie, na tronie zaś siedział ktoś; a Ten, który na nim siedział, podobny był z wyglądu do kamienia jaspisowego i karneolowego, a wokoło tronu tęcza, podobna z wyglądu do szmaragdu” (Obj 4:1–3).

Kiedy po raz pierwszy znajdujemy w Bożym Słowie wzmiankę na temat tęczy, to czytamy również o jej duchowym znaczeniu, z mianowicie, iż była ona znakiem trwałości przymierza, jakie zawarł Bóg z Noem, a dotyczącego tego, iż nie zniszczy On już więcej ziemi poprzez wody potopu. „Łuk mój”, mówi, „kładę na obłoku, aby był znakiem przymierza między mną a ziemią. Kiedy zbiorę chmury i obłok będzie nad ziemią, a na obłoku ukaże się łuk, wspomnę na przymierze moje, które jest między mną a wami i wszelką istotą żyjącą we wszelkim ciele i już nigdy nie będzie wód potopu, które by zniszczyły wszelkie ciało” (1 Mż 9:13–15). A zatem, pierwszym zastosowaniem tęczy było symbolizowanie przymierza, Bożego miłosierdzia i przychyłności względem świata. Nie był to jednak ostateczny jej cel. To przymierze bowiem stanowiło jedynie cień przymierza łaski, jakie zawarł Bóg ze swoimi wybranymi w Chrystusie, a ów łuk jedynie cień znaku trwałości i nieustanności tegoż przymierza. Dlatego też następne miejsce, w którym czytamy o tęczy, znajduje się w Księdze Ezechiela. Czytamy tam o niej jedynie w odniesieniu do wspaniałości jej barw. Jest napisane, iż wyglądała jak blask tego, co pojawiło się jako chwała Pana (1,28). Chwała, to znaczy kapłańskie szaty. Jest On bowiem kapłanem na tronie, a Jego szaty są Jego chwałą i pięknem (Za 6:13: „On zbuduje przybytek Pana i zdobędzie majestat królewski, zasiądzie jako władca na swoim tronie. Także kapłan zasiądzie na swoim tronie i będzie między obydwojma pokojowe nastawienie”). A czymże są Jego szaty, jeśli nie błogosławioną sprawiedliwością, której połamami zakrywa On grzeszną nagość swojego ludu, a doskonałością której upiększa i przyozdabia ich „jak oblubienicę, która zdobi się we własne klejnoty” (2 Mż 28:2; Ez 16:8; Iz 61:10).

I oto znowuż, już po raz trzeci, napotyamy tęczę otaczającą tron — tron łaski. Tęczę, czyli znak przymierza w jego trwałości. Ten właśnie znak ukazuje postać człowieka Chrystusa. Ta postać, to jest Jego szaty, Jego sprawiedliwość, „ponad tym, co wyglądało na jego biodra” oraz „w dół od tego, co wyglądało na jego biodra” (Ez 1:27). I to aż do stóp, jak czytamy w Księdze Objawienia (1:13). „Jak wygląda tęcza, która pojawia się na obłoku, gdy pada deszcz, tak wyglądał wokoło blask tego, co pojawiło się jako chwała Pana” (Ez 1:28). Podsumowując, poprzez tęczę otaczającą tron łaski, na którym zasiada Bóg, aby słuchać i odpowiadać na petycje swojego ludu, mamy rozumieć wynikającą z posłuszeństwa sprawiedliwość Jezusa Chrystusa, którą osiągnął w czasie, kiedy był w ciele i wypełnił dla swego ludu. Poprzez nią zaspokojona została Boża sprawiedliwość, Jego lud usprawiedliwiony i uczyniony możliwym do przyjęcia przez Niego. Ta sprawiedliwość, która w Bożych oczach jest bardziej chwalebna i piękniejsza niż tęcza na chmurach, owija się, jak mówi Jan,



wokół tronu. Ale w jakim celu? Aby można było na nią spoglądać. Kto jednak musi na nią spoglądać? Cóż, Bóg i Jego ludzie. Ludzie, kiedy przychodzą, aby się modlić, a Bóg wtedy, kiedy ma wysłuchać i dać. „Gdy tedy łuk ukaże się na obłoku”, mówi Bóg, „spojrzę nań, aby wspomnieć na przymierze wieczne między Bogiem a wszelką istotą żyjącą, wszelkim ciałem, które jest na ziemi” (1 Mż 9:16). A skoro, jak mówię, łuk jest dla Boga, aby mógł nań spoglądać, to jest on również dla nas, abyśmy nań spoglądali. Ten łuk to tęcza widziana wokół tronu, ale przez kogo? Przez Jana i jego towarzyszy, którym wydała się podobna do szmaragdu.

Czytamy o tronie z kości słoniowej, który miał Salomon. Chociaż nie miał sobie równych nigdzie, w żadnym z ziemskich królestw, to jednak Salomon nie chciał, aby jego łuk został umieszczony z przodu, lecz miał otaczać go z tyłu<sup>7</sup> (1 Krl 10:18–20). A jednak Boży tron posiada ten łuk z przodu, a nawet dookoła, aby można było spoglądać nań ze wszystkich stron. Salomonowy był tylko cieniem i dlatego był z tyłu, natomiast ten stanowi sedno i kwintesencję, dlatego może być z przodu, aby mógł być widoczny, by Bóg i Jego ludzie mogli na niego spoglądać. Widzicie zatem, że tęcza znajduje się dookoła tronu łaski. Widzicie także, czym ona jest. Szukajcie zatem tronu, kiedy przychodzicie się modlić. Żebyście jednak nie ulegli zwiedzeniu, szukajcie również tęczy. Tą tęczą są, jak już powiedziałem, osobiste dokonania Chrystusa, waszego Zbawiciela, dla was. Szukajcie jej, mówię, gdyż jest to Jego sprawiedliwość, znak trwania przymierza łaski na wieki. Bóg ma w niej upodobanie i musi ona stanowić podstawę usprawiedliwienia twojej osoby i twoich dzieł przed Bogiem. Bóg patrzy na nią, więc ty też patrz na nią i tylko na nią (Ps 71:16). Nie ma bowiem ani na ziemi, ani na niebie czegokolwiek innego, co mogłoby znaleźć upodobanie u Boga lub cię usprawiedliwić. Można by jednak powiedzieć, że wiara znajduje upodobanie u Boga. Odpowiadam — wiara jest względną łaską. Polega bowiem na tym, co bezwzględne — a tym, w odniesieniu do usprawiedliwienia, jest ta błyszcząca szata, owa tęcza, ta sprawiedliwość Chrystusowa. Jeśli to wszystko by znikło, to wiara zostałaby uśmiercona i stałaby się, w odniesieniu do tego, o czym mówimy w tej chwili, czymś wymarłym i bezużytecznym.

Tęcza jest wyjątkowo odpowiednim godłem sprawiedliwości Chrystusa. Wyraża się to w kilku szczegółach:

a) Tęcza powstaje dzięki słońcu, które świeci na firmamencie. Natomiast sprawiedliwość, która otacza tron łaski, jest dziełem Syna Bożego.

<sup>7</sup> W tłumaczeniu BW nie można tego wyczytać, jednak przekład BT mówi w w. 19: „...owalny szczyt z tyłu...”, podobnie BG: „...wierzch okrągły był na stolicy z tyłu...” [przyp. wyd.].

b) Tęcza oznaczała, iż gniew Boga, który sprowadził wody potopu, został uśmierzony. Dzięki natomiast sprawiedliwości Chrystusa, Bóg odpuszcza nam wszelkie przewinienia.

c) Tęcza ukazuje się na chmurach, aby grzeszny człowiek mógł na nią spojrzeć i mieć pewność co do powszechnego miłosierdzia. Słowo ukazuje nam tę sprawiedliwość, dzięki której możemy wierzyć ku szczególnemu miłosierdziu.

d) Łuk jest widzialny, ale zarówno teraz, jak i przedtem, na chmurach. Sprawiedliwość Chrystusowa natomiast, zarówno teraz, jak i wtedy, została objawiona w Słowie.

e) Ten łuk jest często widoczny podczas albo po deszczu. Sprawiedliwość Chrystusa natomiast jest dostrzegana przez wiarę albo w czasie lub tuż po uświadomieniu sobie gniewu Bożego.

f) Tęczę widzi się czasami wyraźniej, czasami mniej wyraźnie. Podobnie jest z ową sprawiedliwością — zależy to od jakości lub wyrazistości wzroku wiary.

g) Ten łuk ma to do siebie, że na cokolwiek byście przezeń popatrzyli, czy to na jakiś krzak, czy na człowieka, czy też zwierzę, to ukaże się to wam w takim samym kolorze, jak ten łuk. Podobnie sprawiedliwość Chrystusowa jest tym, co powoduje, że kiedy Bóg patrzy poprzez nią, to grzesznicy wyglądają pięknie i w sposób godny przyjęcia w Jego oczach, jesteście bowiem uczynieni dostojnymi poprzez Jego dostojność oraz zaakceptowani w umiłowanym (Ez 16:14: „A twoja sława z powodu twojej piękności rozeszła się wśród narodów. Była bowiem doskonała dzięki mojej ozdobie, którą włożyłem na ciebie — mówi Wszehmocny Pan.”; Ef 1:4–7: „W nim bowiem wybrał nas przed założeniem świata, abyśmy byli święci i nienaganni przed obliczem jego; w miłości przeznaczył nas dla siebie do synostwa przez Jezusa Chrystusa według upodobania woli swojej, ku uwielbieniu chwalebnej łaski swojej, którą nas obdarzył w Umiłowanym. W nim mamy odkupienie przez krew jego, odpuszczenie grzechów, według bogactwa łaski jego”).

Ostatnie słowo na temat tęczy, potem przejdziemy do innych rzeczy. Czytamy, że tęcza jest dookoła tronu. Kiedy jednak będziemy czytali dalej od tego miejsca, to poznamy, iż skutki tego faktu są znacznie bardziej chwalebne niż to wszystko, o czym właśnie powiedziałem.

**Po drugie.** Tak jak możesz poznać tron łaski po tęczy, która go otacza, tak samo możesz go również poznać po tym, że przed nim bez przerwy służy arcykapłan. Arcykapłan, czyli Chrystus jako kapłan, stoi tam przed Bogiem w swoich arcykapłańskich szatach, wstawiając się cały czas za wami, abyście mogli zostać tam zaakceptowani. Jak już powiedziałem wcześniej, Chrystus jest kapłanem i tronem, i wszystkim. Tronem w jednym sensie, kapłanem w innym.

A kiedy był kapłanem i ofiarą, również ołtarzem, stał się jeszcze ponadto Tym, który pojednał nas z Bogiem.

Tutaj, jako kapłan, został przedstawiony pod postacią anioła, który zstąpił i stanął przed ołtarzem, aby ofiarować kadzidło za Kościół, podczas gdy siedmiu aniołów miało ogłaszać za pomocą trąb Boży gniew przeciwko antychrześcijańskiemu światu, aby ów gniew nie pochłonął także ich. „I”, mówi Jan, „przyszedł inny anioł, i stanął przy ołtarzu, mając złotą kadzielnicę; i dano mu wiele kadzidła, aby je ofiarował wraz z modlitwami wszystkich i wzniósł się z ręki anioła dym z kadzideł z modlitwami świętych przed Boga” (Obj 8:1–4).

Macie zatem tutaj, przed tronem, to jest przed przebłągalnią, arcykapłana. Takie bowiem było Boże ustanowienie co do umieszczenia ołtarza kadzidlanego albo do spalania kadzidła (2 Mż 30:1–7). Ów ołtarz kadzidlany miał normalnie być pokryty złotem. Duch Święty jednak wskazuje tutaj, że jest on cały ze złota. Tron ten jest zatem przebłągalnią lub też tronem łaski, do którego jesteśmy wzywani, by doń przystępować. I, jak widzicie, oto anioł, arcykapłan ze złotą kadzielnicą i ze swoim kadzidłem, gotów, aby czekać na nas. Tak bowiem wynika z tekstu, iż On jest tam, aby ofiarować swoje kadzidło wraz z modlitwami wszystkich świętych czekających na zewnątrz, podczas gdy wewnątrz On ofiaruje kadzidło (Łk 1:10). A zatem przed tronem łaski stoi arcykapłan naszego przebłągania, Chrystus Jezus, ze złotą kadzielnicą w ręce, pełną kadzidła, aby nadać miłą woń modlitwom świętych, którzy przychodzą tu po łaskę i miłosierdzie ku pomocy w czasie potrzeby. I stoi On tam, jak widzicie, nosząc imię anioła, jest On bowiem aniołem Bożej obecności oraz posłańcem Jego przymierza.

Warto jednak zastanowić się, w jaki sposób miał przystępować do ołtarza kadzidlanego arcykapłan służący pod prawem. Kiedy przychodził, aby wstawiać się za świętymi przed tronem, miał wejść tam, aby dokonać swojego dzieła, przywdzawszy swoje szaty oraz rekwizyty. Bez nich czekałaby go pewna śmierć. Najważniejszymi z tych rekwizytów były „napierśnik, efod, płaszcz, tunika haftowana, zawój i pas” (2 Mż 28:4). Są one krótko nazwane Jego szatą w Objawieniu (rozdział 1) i ogólnie rzecz biorąc, pokazują nam, że jest On przyodziany w sprawiedliwość oraz opasany prawdą i wiernością, jest to bowiem rzemień Jego lędźwi, który Go umacnia (Iz 11:5: „I będzie sprawiedliwość pasem jego bioder, a prawda rzemieniem jego lędźwi”). Ponadto nosi On na sercu imiona dzieci izraelskich, które są prawdziwie Izraelitami. Tak bowiem, jak do napierśnika Aarona były przytwierdzone imiona dwunastu plemion izraelskich, które miał on nosić na swoich ramionach, tak samo my jesteśmy na sercu Chrystusa (Iz 22:21).

W ten oto sposób nasz arcykapłan jest w miejscu najświętszym, aby ofiarować kadzidło na złotym ołtarzu do spalania kadzidła, czyli przed tronem. Dlatego też, kiedy udajecie się tam, do tronu łaski, wypatrujcie Go i nie bądźcie usatysfakcjonowani, choćbyście ujrzeli tam samego Boga, jeśli nie znajdziecie tam Chrystusa. Muszę tutaj zaznaczyć ku zbudowaniu, że zakładam w tej chwili coś niemożliwego, ponieważ bez Chrystusa nic nie może się stać. Mam na myśli, bez Niego jako kapłana. On jest tronem, a bez Niego jako tronu, Bóg nie miałby miejsca spoczynku, jeśli chodzi o nas. On jest kapłanem, bez Niego w tej postaci nie bylibyśmy w stanie przybliżyć się do Boga w sposób, który On mógłby zaakceptować. Poprzez Niego jako kapłana przyjmuje bowiem nasze duchowe ofiary (1 P 2:5). „Przez niego więc nieustannie składajmy Bogu ofiarę pochwalną, to jest owoc warg, które wyznają jego imię” (Hbr 13:15). A ku naszemu dalszemu zbudowaniu rozważmy, że tak, jak Bóg wybrał Go i uczynił własnym tronem łaski, tak też przysiągł, że na zawsze będzie tam zaakceptowany jako kapłan. Co do Jego naturalnych kwalifikacji, powiemy coś o nich nieco później. Na razie wiedźcie, że pod karą śmierci nie można przyjść do Boga bez Niego.

Nie wymyślam tego sam — fakt, iż nosi On na głowie tęczę, przynależy w jakiś sposób do Niego jako do kapłana, gdyż Jego kapłańskie szaty, z powodu ich chwały i piękna, jak powiedziano wcześniej, zostały porównane do jej barw (Obj 10:1; Ez 1). Dlaczego jednak nosi On tęczę na głowie, jeśli nie po to, aby pokazać, że trwałość przymierza łaski może zostać znaleziona tylko w Nim? Nosi ją jako infułę<sup>8</sup> lub przepaskę ze złota i może w każdej chwili przedłożyć ją Bogu ku Jego akceptacji, a także, aby ujarzmić świat i dla dobra swojego ludu.

**Po trzecie.** Tron łaski poznaje się po ofierze, która jest tam składana. Arcykapłan nie mógł wejść do miejsca najświętszego, czy też przystąpić do przebłagalni (stanowiącej, jak już wam pokazałem, typ naszego tronu łaski) „bez krwi”. „Do drugiej zaś raz w roku sam tylko arcykapłan, i to nie bez krwi, którą ofiaruje za siebie samego i za uchybienia ludu” (Hbr 9:7). Tak jest, kapłan miał wziąć krew swojej ofiary i pokropić nią siedem razy przed Panem, to jest przed przebłagalnią lub tronem łaski. Miał również pomazać niewielką ilością krwi rogi ołtarza do spalania kadzidła przed Panem (3 Mz 4:5–7; 16:13–15). Tron łaski poznaje się zatem po krwi, którą jest skrapiany oraz po zadośćuczynieniu, które

---

<sup>8</sup> Infuła — nakrycie głowy biskupa (noszone także przez innych dostojników kościelnych). Historycznie, np. w starożytnym Rzymie opaska symbolizująca władzę, godność; noszona początkowo przez kapłanów i westalki, potem przez cesarzy i dostojników państwowych; nakładana także na głowy zwierząt ofiarnych [przyp. wyd. na podstawie Słownika Języka Polskiego PWN, Warszawa 1978].

jest tam dokonywane. Powiedziałem już wam wcześniej, że przed tronem łaski stoi nasz arcykapłan. Teraz zaś mówię wam, że znajduje się tam również Jego ofiara, którą składa tam jako zapłatę za grzechy wszystkich tych, którzy mają prawo przyjść z odwagą do tronu łaski. Ponieważ koło tronu, tego samego tronu, o którym mówiliśmy wcześniej, stoi „Baranek jakby zabity” (Obj 5:6). Te słowa zostały zapisane celowo, a oznaczają, że przed tronem jest nasza ofiara, z oznakami śmierci na sobie. Pokazuje On Bogu, który siedzi na tronie, ślady po cierniach, po gwoździach, po włóczni, a także jak bardzo został zeszpecony uderzeniami i krwią, kiedy na rozkaz Boga wydał samego siebie jako okup za swój lud. Trudno bowiem wyobrazić sobie, aby dzień czy to wywyższenia, czy uwielbienia ciała Jezusa Chrystusa spowodował, że Chrystus zapomniałby ten dzień, w którym umarł za nasze grzechy. Zwłaszcza że Jego śmierć oraz krew, którą przelał na krzyżu za nasze przewinienia jest tym, co nadaje wartość Jego całemu wstawiennictwu.

Poza tym nie ma widoku bardziej chwytającego Boga za serce, jak obraz mozołu duszy oraz sińców na ciele Jego Syna, które pojawiły się tam z powodu naszych przewinień. Dlatego też jest napisane, że jest „pośród tronu” jako ten, który umarł czy też został zabity (Obj 7:17). Napisano również: „Baranek, który jest pośród tronu, będzie ich pasł i prowadził do źródeł żywych wód”. Baranek, to jest Syn Boży jako ofiara, będzie zawsze stał przed tronem, aby żywić i pocieszać swój lud. On jest tronem, On jest kapłanem, On jest ofiarą. Dlaczego jednak stoi On, jako Baranek, przed tronem? Cóż, myślę, że oznacza to, iż Chrystus, jako śmiertelna i krwawa ofiara, będzie pełnił główną rolę jeśli chodzi o pojednanie nas z Bogiem. Innymi słowy, Jego ofiarowanie za nasze grzechy będzie miało ogromną wartość, kiedy zostanie dokonane przez Niego jako kapłana, aby pozyskać dla nas łaskę, miłosierdzie i chwałę (Hbr 9:12). Poprzez własną krew wchodzi On do świątyni. Poprzez swoją krew dokonał On dla nas zadośćuczynienia przed przebłagalnią. Jego krew przemawia za nami lepiej niż krew Abła za Kainem (Hbr 12:24). Również przez Jego krew mamy wstęp z odwagą do świątyni (Hbr 10:19). Dlatego też nic dziwnego, że odnajdujemy Go jako Baranka jakby zabitego, a także, iż odnajdujemy Go przed tronem łaski.

Kiedy zatem myślicie o Nim jako o tronie łaski, nie zapomnijcie myśleć o Nim także jako o kapłanie oraz ofierze. Jako kapłan dokonuje On bowiem zadośćuczynienia. Nie ma jednak zadośćuczynienia za grzech bez ofiary. A ponieważ Chrystus jest ofiarą, przeto powinien być postrzegany jako ten, kto stanowi przedmiot czynności, kto ponosi cierpienie. Ponieważ jest również kapłanem, jest zarazem podmiotem czynności, tym, który ofiarował sam siebie. Ponieważ jest ołtarzem, powinno się Go postrzegać jako Boga, ponieważ ofia-

rował siebie w i na podstawie mocy swojego Bóstwa. Ołtarz zatem to nie krzyż, jak to niektórzy sobie niemądrze wyobrażali. Lecz jako tron, tron łaski, powinien być postrzegany jako różny od tych trzech rzeczy, jak to już wcześniej pokazałem. Czy chcielibyście zatem poznać ten tron łaski, na którym zasiada Bóg, aby wysłuchiwać modlitw i dawać łaskę? Szukajcie wzrokiem swojej duszy, dopóki nie znajdziecie tam Baranka, Baranka jakby zabitego, gdyż po tym poznanie, że znaleźliście. Zabity Baranek lub Baranek jakby zabity, widziany przez proszącego przed tronem, kiedy przychodzi doń po łaskę, to błogosławiony widok! Zaiste, błogosławiony! Poucza go bowiem, gdzie powinien się udać!

Musicie tego szukać, ponieważ bez krwi nie ma odpuszczenia. Ten, kto chce otrzymać łaskę z ręki Boga, a jednak wstępuje do miejsca najświętszego inaczej jak poprzez krew Jezusa, błądzi i odnajdzie martwą, zamiast „żywej drogi” (Hbr 10:19: „Mamy więc, bracia, pewność, iż wejdziemy do Miejsca Świętego przez krew Jezusa” — BT). Jeśli bowiem nic poza krwią nie może wyjednać Bożego odpuszczenia, to jakże możemy otrzymać owo odpuszczenie bez czynnej wiary w nią? Jesteśmy usprawiedliwieni poprzez Jego krew, poprzez wiarę w Jego krew (Rz 5:6–9). Dlatego też mówię, dopilnujcie, abyście przystępując do tronu łaski rzetelnie szukali Baranka „jakby zabitego”, stojącego przed tronem łaski. Wtedy będziecie mieli nie tylko znak tego, że składacie swoje prośby Bogu tam, gdzie powinniście i jak powinniście, ale również spotkacie coś, co będzie musiało być złamane, zmiękczone, zgięte oraz pochylone, aby wasze serce było takie, jakie powinno być. Jeśli bowiem można skruszyć diament, kamień twardszy od krzemienia, to czyż widok „Baranka jakby zabitego” tym bardziej nie rozpuści i nie roztopi ducha człowieka kłęczącego przed tronem łaski, ku uzyskaniu miłosierdzia, zwłaszcza gdy ujrzy, iż to nie jego modlitwy, nie jego łzy, nie jego pragnienia, lecz krew Baranka przekonała Boga Łaski, aby dał miłosierdzie i łaskę nie zasługującemu na to człowiekowi? Jest to zatem trzeci znak, po którym rozpoznacie, że jesteście przed tronem łaski. Tron ten jest pokropiony krwią. Co więcej, przed tym tronem do dziś można ujrzeć Baranka, który został zabity. Stoi tam, aby karmić tych, którzy przychodzą przed tron i prowadzić ich do „źródeł żywych wód” (Obj 7:17).

**Po czwarte.** Tron łaski można poznać po strumieniach łaski, które stamtąd nieprzerwanie wypływają i płyną na cały świat niczym rzeka. Jak mówi Jan: „I pokazał mi rzekę wody żywota, czystą jak kryształ, wypływającą z tronu Boga i Baranka” (Obj 22:1). Zauważmy, że znów mamy do czynienia z tronem. Tronem Boga, który, jak już wykazaliśmy, stanowi ludzką naturę Jego Syna. Wypływa z niego, jak czytamy, rzeka wody żywota, czysta jak kryształ. Jednoczesna wzmianka o Bogu i Baranku ma pokazać, że wypływa ona od Boga poprzez

Baranka, poprzez Chrystusa, który jako Baranek lub ofiara za grzech stanowi przyczynę, dla której owa rzeka płynie. Wypływa ona z tronu Boga i Baranka. Zauważcie zatem jak dokładnie jest tutaj przedstawiony Baranek, jako ten, od którego lub poprzez którego wypływa w naszym kierunku woda życia. Bóg jest źródłem, Chrystus jest jakby rurą ze złota, wewnątrz której płyną wody tej rzeki, a wybrani są tymi, którzy otrzymują tę wodę życia. Nie jest tutaj napisane „tron Baranka”, lecz „i Baranka”, aby pokazać, mówię, że jest On tym, z kogo lub poprzez kogo powinna płynąć ta rzeka łaski. Jeśli jednak zrozumieć to w ten sposób, że wypływa ona z tronu Baranka, oznaczałoby to, że Chrystus posiada moc jako pośrednik, aby niczym rzekę zesłać Kościołowi łaskę. A z tego wynikałoby, że Bóg, ze względu na Chrystusa, zsyła tę rzekę łaski oraz że Chrystus, za względu na swoje zasługi, również ma moc, aby tak uczynić. I stąd bierze się to dobre życzenie, tak często pojawiające się w listach: „Łaska wam i pokój od Boga, Ojca naszego, i Pana Jezusa Chrystusa” (Rz 1:7; 1 Kor 1:3; 2 Kor 1:2; Ga 1:3; Ef 1:2; Flp 1:2; Kol 1:2; 1 Tes 1:1; 2 Tes 1:2; Flm 3). A także: „Łaska, miłosierdzie i pokój od Boga Ojca i Chrystusa Jezusa, Pana naszego” (1 P 1:2; 2 Tm 1:2; Tt 1:4). Chrystus bowiem posiada moc, aby razem z Ojcem dać ludziom łaskę i przebaczenie grzechów (J 5:21–26; Mk 2:10). Przejdźmy jednak do pojęć użytych w tym tekście. Mamy tutaj tron — tron łaski. I aby pokazać, że tron ten jest faktycznie tronem łaski, wypływa stamtąd rzeka owej łaski, nazwana tutaj „wodami żywota”. Pojęcie „wody żywota” jest odpowiednie zarówno do tego, aby wyrazić naturę łaski oraz stan tego, kto przychodzi po nią do tronu łaski.

Jest ona zwana wodą życia, aby pokazać, jak skutecznym środkiem nasercowym Boża łaska w Chrystusie jest, była i będzie dla wszystkich tych, którzy zostaną nią napojeni. „Stanie się w nim [w tym, kto się jej napije] źródłem wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu” (J 4:14). Dlatego też będzie rodziła życie i podtrzymywała je. Co więcej, sama w sobie będzie źródłem życia w samym sercu tego, kto będzie ją pił. Ach! Będzie to tak skuteczny środek ochronny także dla duchowego zdrowia, bowiem dusza, która ją pije, zostanie zachowana na zawsze od zupełnego i ostatecznego zepsucia. Będzie w nim studnią żywych wód, wytryskujących ku żywotowi wiecznemu.

Jednakże poprzez to pojęcie dotyka również poniekąd obecnego stanu tych, którzy przyjdą, aby pić. Wskazuje, że nie są oni zdrowi, lecz chorzy. Z tronem łaski sprawa ma się podobnie, jak z wodami z Bath<sup>9</sup> i innymi znakomitymi, leczniczymi wodami. Są najbardziej pożądane przez tych, którzy są chorzy, ale

<sup>9</sup> Bath — uzdrowisko znane od czasów starożytnych z gorących źródeł. Znajduje się w południowej Anglii, w pobliżu Bristolu, nad rzeką Avon [przyp. wyd.].

dobrze robią również tym, których zdrowie jest w porządku. Tak samo jest, mówię, z tronem łaski; jego wody służą uzdrowieniu duszy — na tym polega ich wartość (Ez 47:8–9: „I rzekł do mnie: Te wody płyną w kierunku okręgu wschodniego i spływają w dół na step i wpadają do Morza, do wody zgniłej, która wtedy staje się zdrowa. I gdzie tylko potok popłynie, każda istota żywa i wszystko, od czego się tam roi, będzie żyło; i będzie tam dużo ryb, bo gdy ta woda tam dotrze, wtedy będzie zdrowa, a wszystko będzie żyć tam, dokąd tylko dotrze potok”). Dlatego też, tak jak na skutek pobytu u naturalnych wód, chromi zostawiają swoje kule i inni chorzy mogą doświadczać oznak wyzdrowienia, u tronu łaski prawdziwi pokutnicy i ci, którzy są chorzy z pragnienia miłosierdzia, zostawiają swoje westchnienia i łzy: „Baranek, który jest pośród tronu, będzie ich paść i prowadził do źródeł żywych wód; i [tam] otrze Bóg wszelką łzę z ich oczu” (Obj 7:17). Tak jak Józef obmył swoją twarz i osuszył łzy, kiedy ujrzał swego brata Beniamina, tak wszyscy święci obmyją od smutku swoje dusze tutaj, przed tronem łaski, gdzie stoi Boży Beniamin — Syn Jego prawicy, i wszelka łza zostanie otarta z ich oczu. Dlatego też wy wszyscy, którzy jesteście chorzy, utrudzeni, a którzy chcielibyście żyć, przyjdźcie poprzez Jezusa do Boga, jako do miłosiernego i łaskawego. Tak jest, szukajcie tej rzeki, kiedy klęczycie przed Nim, dzięki temu bowiem uswiadomicie sobie, gdzie znajduje się tron łaski i w związku z tym, gdzie możecie znaleźć miłosierdzie.

Znowuż jednak, tak jak to, co wypływa z tronu łaski zostało nazwane „wodą żywota”, tak samo mówi się o tym jako o rzece wody żywota. Pokazuje to, po pierwsze, iż u Boga jest mnóstwo łaski, tak jak w rzece jest mnóstwo wody. Staw, brodzik, cysterna pomieszczą dużo, ale rzeka pomieści więcej. Z tego tronu wychodzą rzeki i strumienie wody żywota, aby napoić tych, którzy przychodzą do tronu Bożego po życie. Idąc dalej, jako że obraz rzeki pokazuje, jak wielka obfitość łaski wypływa z Boga poprzez Chrystusa, to wskazuje również niezaspokojone pragnienie i potrzebę tego, kto przychodzi w prawidłowy sposób do tronu łaski po miłosierdzie. Nic nie zaspokoi tak spragnionej duszy, jak tylko rzeka. Stawy, brodziki, cysterny nic nie pomogą. Ktoś taki jest jak ten, o kim powiedziano: „Oto, gdy rzeka wzbiera, nie płoszy się; jest spokojny, choćby Jordan wpadł do jego paszczy” (Hi 40:23). Daje o tym świadectwo Dawid mówiąc: „Jak jeleń pragnie wód płynących, tak dusza moja pragnie ciebie, Boże!” (Ps 42:2). Dlatego też zaproszenie jest odpowiednie: pijcie obficie! Ci, którzy zostali zbawieni, zostali zbawieni, aby otrzymać obfitość łaski. „Ci, którzy otrzymują obfitość łaski i daru usprawiedliwienia, królować będą w życiu przez jednego, Jezusa Chrystusa” (Rz 5:17). Dlatego też napisano również: „Gdy biedacy i ubodzy szukają wody, a nie ma jej, gdy ich język usycha z pragnienia,



Ja, Pan, ich wysłucham, Ja, Bóg Izraela, ich nie opuszczę” (Iz 41:17). Ale Panie, w jaki sposób zaspokoisz ich bezgraniczne pragnienie? „Sprawię, że wytrysną rzeki na gołych miejscach i krynice wśród dolin, obrócę pustynię w kałuże wód, a ziemię suchą w źródła” (Iz 41:17–18). Spójrzcie, oto zbiornik wodny wielki jak pustynia, wystarczający, zdawałoby się, aby napoić spragnioną duszę. Ale to nie wystarczy! Dlatego też On sprawi, że wytrysną rzeki, krynice i źródła, aby przerwać suszę we wnętrzu tego, kto pragnie łaski Bożej i dać mu pić, aż będzie miał dość. „Nasycają się tłustością domu twego, a strumieniem rozkoszy swoich upajasz ich. Bo u ciebie jest źródło życia” (Ps 36:9–10).

Obfitość, którą daje tron łaski ku pomocy tym wszystkim, którzy chcieliby pić wodę życia i zostać wyleczeni poprzez nią ze wszystkich chorób, przynosi rzeka wody życia. Co więcej, ponieważ łaska wypływa jak rzeka z tronu Boga i Baranka, to widać w ten sposób jej powszechność. Rzeki, jak wiecie, posiadają wspólne źródło, jakiegokolwiek by one były u ujścia. Aby pokazać jej powszechność, apostoł nazywa ją „wspólnym [powszechnym] zbawieniem” (Jd 3). Jest również powiedziane w Ezechielu i w Zachariaszu, aby iść na pustynię i wypłynąć w morze, aby uleczyć żyjące tam zwierzęta i ryby wszelkiego rodzaju (Ez 47:8–9; Za 14:8). Jest to zatem tekst, który pokazuje nam, co to znaczy przystąpić do tronu, gdzie umieszczony został znak przymierza, gdzie służy najwyższy kapłan i przed którym stoi Baranek „jakby zabity”. Wychodzą bowiem z niego nie krople, nie ulewy nawet, lecz rzeki Bożej łaski — rzeka wody życia.

O łasce, o której czytamy tutaj, która wychodzi z tronu, wypływa z niego jako woda życia, napisano ponadto, że jest czysta jak kryształ. Słowo „czysta” stoi w opozycji do wód zamulonych i brudnych, a „czysta jak kryształ” — w opozycji do tych wód, które są czarne z powodu ich naturalnego zimna i lodowatości. Dlatego też znajdujemy tutaj stwierdzenie „jak kryształ”, o którym wszyscy wiemy, że jest szlachetnym i błyszczącym kamieniem (Ez 34:19; Hi 6:15–16). Życie i duch, które są w tej wodzie, ustrzegą ją faktycznie przed tym, aby wyglądała na czarną i zamuloną. Natomiast tron, z którego wychodzi, zachowa ją od tego, aby zamulone były jej strumienie. „Błogosławieństwo Pana wzbogaca, lecz własny wysiłek nic do niego nie dodaje” (Prz 10:22). Rzeczywiście, wszelki smutek, który miesza się z naszym chrześcijaństwem, wypływa z nas samych, a nie z tronu łaski. Jest bowiem miejsce, gdzie nasze lzy są ocierane, a także, gdzie możemy odłożyć nasze kule. Strumienie wypływające stamtąd są czyste i przejrzyste, nie zamulone ani zamarznięte, lecz ciepłe, przyjemne i „rozweselają miasto Boże” (Ps 46:5: „Jest rzeka, której nurty rozweselają miasto Boże, Przybytek święty Najwyższego”).

Słowo pokazuje nam również, że woda ta sama w sobie jest w stanie wywołać zamierzone skutki bez jakiegokolwiek naszego udziału. Wszystko, co wypływa z tego tronu łaski jest czystą łaską i niczym więcej. Jest czystą łaską, wolną łaską, łaską bez domieszki uczynków, ani też bez jakiegokolwiek potrzeby bycia mieszaną z uczynkami sprawiedliwości, które spełniliśmy. Jest ona sama w sobie wystarczająca, aby zaspokoić wszystkie nasze braki, uleczyć wszystkie nasze niedomagania i dopomóc nam w czasie potrzeby. Jest to łaska, która wybiera, łaska, która powołuje, łaska, która zachowuje, łaska, która prowadzi do chwały. Jest to łaska, która niczym rzeka wód żywota wypływa z tego tronu. Dlatego też wszyscy, duzi i mali, musimy wołać: „Cudny, cudny!” (Za 4:7).

Widzicie więc, do jakiego tronu zaproszony jest chrześcijanin. Jest to tron łaski, na którym zasiada Bóg wszelkiej łaski. Jest to tron łaski, przed którym Pan Jezus służy bez przerwy ze względu na nas. Jest to tron łaski pokropiony krwią, przed którym stoi Baranek jakby zabity. Jest to tron, który otacza tęcza będąca znakiem wiecznie trwającego przymierza i z którego wypływa, jak właśnie czytaliśmy, rzeka, czysta rzeka wód żywych, czysta jak kryształ. Szukajcie tych znaków tronu łaski wszyscy, którzy chcielibyście doń przystąpić i nie spoczywajcie, dopóki dzięki kilku z nich nie upewnicie się, że przysłżicie tam. Są one widoczne dla wszystkich, którzy mają oczy. Ich widok jest przemily, a każdy z nich ma w sobie naturalną tendencję do tego, aby ożywić i pobudzić duszę, kiedy się na nie spojry.

**Po piąte.** Tak jak tron łaski rozpoznaje się dzięki wymienionym wyżej rzeczom, tak samo poznaje się go także dzięki efektom ich działania. Wokół tego tronu są „dwadzieścia cztery trony, a na tych tronach siedzących dwudziestu czterech starców, odzianych w białe szaty, a na głowach ich złote korony” (Obj 4:4). Nie ma innego tronu, który charakteryzowałby się tymi wszystkimi znakami oraz ich efektami. Dlatego też zarówno po tych znakach, jak i ich skutkach, można poznać, który to tron i czy rzeczywiście przyszło się do tronu łaski. I tak jak skomentowaliśmy pokrótce wszystko, o czym mówiliśmy wcześniej, tak omówimy również owe skutki.

1. Poprzez trony rozumiem miejsca spoczynku i godności. Są to miejsca spoczynku, ponieważ ci, którzy na nich zasiadają, faktycznie odpoczywają od swoich dzieł. Są to również miejsca godności, ponieważ otaczają tron (Obj 14:13b: „...Błogosławieni są odtąd umarli, którzy w Panu umierają. Zaprawdę, mówi Duch, odpoczną po pracach swoich; uczynki ich bowiem idą za nimi”). „A dwudziestu czterech starszych, którzy siedzą na tronach swoich przed Bogiem, upadło na oblicza swoje i oddało pokłon Bogu” (Obj 11:16). A ponieważ

trony są wymienione przed wzmianką o tych, którzy na nich zasiadali, pokazuje nam to, że miejsca te zostały przygotowane zanim oni zasiedli na nich.

2. Jeśli chodzi o starców, to myślę, że jest to dwunastu patriarchów albo dwunastu apostołów, albo też są to pierwsi ojcowie kościołów. Są oni bowiem starszymi obu kościołów, to jest zarówno żydowskiego, jak i pogańskiego Kościoła Bożego. Są oni starszymi, jak nazywa ich prorok Izajasz, którzy są w pewnym sensie ojcami obu tych kościołów (Iz 24:23b: „...Pan Zastępów będzie królem na górze Syjon i w Jeruzalemie, i przed ich starszymi będzie chwała”). Starsi ci są bardzo dobrze ukazani przez tych dwudziestu czterech, o których czytamy w Księdze Kronik, którzy mieli po dwunastu synów każdy. Dlatego też jest ich tam dwudziestu czterech (1 Krn 25:8–31).

3. Fakt, że siedzą, wskazuje na to, że pozostają w obecności Boga. „Siażdź po prawicy mojej” — to były słowa Ojca do Syna oznaczające to samo (Ps 110:1). A zatem, przed tronem łaski są dwadzieścia cztery trony, na których zasiada dwudziestu czterech starców.

4. Ich białe szaty to sprawiedliwość Chrystusa, ich własne dobre uczynki oraz chwała. Nie oznacza to, że przywiodły ich tam ich własne uczynki, ponieważ byli oni wcześniej sami zanieczyszczeni i zostali oczyszczeni w krwi Baranka. A jednak Bóg wynagrodzi to wszystko, co ludzie uczynili z miłości do Niego. Tak jest, będą przyodziani w swoje czyny, będąc obmyci, jak to zostało wcześniej zaznaczone, co stanowi znak ich zaszczytu przed tronem łaski — i to jest prawdziwa łaska. „Wyprali szaty swoje, i wybielili je we krwi Baranka. Dlatego są przed tronem Bożym” (Obj 7:14–15). Obmyli tak jak ci, którzy byli przed nimi.

5. „A na głowach ich złote korony” (Obj 4:4). Oznacza to ich zwycięstwo, a także, iż są królami, a jako królowie będą królować z Nim na wieki wieków (Obj 5:10).

6. Lecz uwaga! Czy milczeli? Czy nie mówili ani nie robili niczego siedząc przed tronem? Zauważcie, że zostali tam wyznaczeni na śpiewaków. To właśnie zawierał w sobie obraz tych dwudziestu czterech, o których wspomnieliśmy wcześniej, którzy razem ze swoimi synami zostali nauczeni pieśni Pańskich i którzy mogli je bardzo dobrze odśpiewać. Było ich w sumie dwustu osiemdziesięciu ośmiu (1 Krn 25:7). Byli oni obrazem tych stu czterdziestu czterech tysięcy odkupionych z ziemi. Jak bowiem tych pierwszych dwudziestu czterech miało, razem z ich synami, śpiewać i grać na cymbałach, psalterionach<sup>10</sup> i har-

---

<sup>10</sup> Psalterion — instrument strunowy służący do akompaniowania samemu sobie przy śpiewaniu psalmów, pewien rodzaj małej harfy. Nazwa używana także jako zbiorcza dla instrumentów

fach, będąc dobrze pouczonymi i wyćwiczonymi jeśli chodzi o pieśni Pańskie, tak ci siedzą przed tronem i śpiewają własne pieśni, mając harfy w rękach. Była to tak cudowna pieśń i śpiewali ją tak pięknie, że „nikt się tej pieśni nie mógł nauczyć, jak tylko owe sto czterdzieści cztery tysiące tych, którzy zostali wykupieni z ziemi” (Obj 14:3).

Jak powiedziałem, wtedy zaczęło się od dwudziestu czterech z domu Dawida, a skończyło się na dwudziestu czterech razy dwanaście, tak tutaj Jan rozpoczyna od tej samej liczby, lecz kończy na takim tłumie, że nikt nie był w stanie go zliczyć. Mówi bowiem: „Potem widziałem, a oto tłum wielki, którego nikt nie mógł zliczyć, z każdego narodu i ze wszystkich plemion, i ludów, i języków, którzy stali przed tronem i przed Barankiem, odzianych w szaty białe, z palmami w swych rękach. I wołali głosem donośnym, mówiąc: Zbawienie jest u Boga naszego, który siedzi na tronie, i u Baranka. A wszyscy aniołowie stali wokoło tronu i starców, i czterech postaci, i upadli przed tronem na twarze swoje, i oddali pokłon Bogu” (Obj 7:9–11). Wydaje się, że ten nieprzeliczony tłum śpiewał na końcu jakąś pieśń, wołali bowiem głośno: „Zbawienie jest u Boga naszego i u Baranka”. Takiej pieśni z pewnością nie może się nauczyć nikt oprócz tych, którzy zostali odkupieni z ziemi.

Jakże jednak wielkim, mówię, zachęceniem dla tego, kto przychodzi do tronu łaski, aby otrzymać łaskę, jest zobaczyć tak wielką liczbę już tam będącą, na ich tronach, w ich szatach, z palmami w rękach i w koronach na głowach, śpiewających o zbawieniu Bogu i Barankowi! A teraz do tych, którzy są zniechęceni: myślę, że dziwne byłoby, o wy, którzy tak bardzo obawiacie się, że ogrom waszych grzechów będzie przeszkodą dla was, jeśli pośród tego wielkiego tłumu kobziarzy i harfiarzy nie znaleźlibyście chociaż jednego, który był niegdyś równie nikczemnym grzesznikiem, jak wy sami. Spójrz człowieku, oni stoją tam dla ciebie, abyś mógł ich dostrzec i w ten sposób był zachęcony do tego, aby mieć nadzieję, kiedy rozważysz, co uczyniły im łaska i miłosierdzie. Spójrz teraz ponownie i zastanów się, czy przypadkiem niektórzy spośród nich nie czynili jeszcze gorzej niż ty. A jednak oni są tam; a jednak mają korony na głowach, a w rękach harfy i śpiewają swojemu Bogu i Barankowi o ich zbawieniu.

Oto piąta cecha lub znak, który wyróżnia tron łaski na tle innych tronów. Dookoła tronu można dostrzec, ku naszemu zachęceniu, niezliczony tłum ludzi siedzących i śpiewających. Śpiewają oni, jak mówię, Bogu, z powodu Jego łaski oraz Barankowi, dzięki Jego krwi, która chroni ich przed mającym nadejść gniewem. „Upadły przed Barankiem cztery postacie i dwudziestu czterech star-

---

strunowych służących do akompaniowania przy śpiewaniu psalmów [przypr. wyd.].

ców, a każdy z nich miał harfę i złotą czaszę pełną wonności; są to modlitwy świętych. I zaśpiewali nową pieśń tej treści: Godzien jesteś wziąć księgę i zdjąć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś dla Boga krwią swoją ludzi z każdego plemienia i języka, i ludu, i narodu, i uczyniłeś z nich dla Boga naszego ród królewski i kapłanów, i będą królować na ziemi” (Obj 5:8–10). Spójrz duszo, która jesteś wystawiana na pokusę, czy nie widzisz jeszcze, jaki tron łaski stoi tutaj i jak nieprzeliczony tłum już się tam pojawił, aby na wieki wieków składać dziękczynienie temu, który zasiada na tym tronie oraz Barankowi? Czy zawieszisz swoją harfę na wierzbie (por. Ps 137) i będziesz błąkała się omdlewając po świetle, zupełnie jakby nie było Boga, łaski, tronu łaski, do którego mogłabyś się odwołać w czasie potrzeby? Hej! Czy nie słyszysz, jak mówią: „Godzien jest ten Baranek zabity wziąć moc i bogactwo, i mądrość, i siłę, i cześć, i chwałę, i błogosławieństwo. I słyszałem, jak wszelkie stworzenie, które jest w niebie [gdzie oni są] i na ziemi, i pod ziemią, i w morzu, i wszystko, co w nich jest, mówiło: Temu, który siedzi na tronie, i Barankowi, błogosławieństwo i cześć, i chwała, i moc na wieki wieków” (Obj 5:12–13).

Wszystko to napisano dla naszego pouczenia, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę z Pism nadzieję mieli (Rz 15,4). A także po to, aby ci, którzy omdlewają, mogli przystąpić z ufną odwagą do tronu łaski, aby dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze (Hbr 4,16). Oni błogosławią, wszyscy błogosławią. Oni dziękują, wszyscy dziękują. A ty — powstrzymasz swój język? „A z jego pełni myśmy wszyscy wzięli, i to łaskę za łaską” (J 1:16). A On miałby zamknąć przed tobą drzwi? Albo czy Jego łaska już się skończyła, albo jej zasoby się wyczerpały, tak, że teraz nie może już przebaczyć, uchronić i zbawić nawet jednego grzesznika? Oszczędź sobie wstydu i odrzuć tę niewiarę! Po co, myślisz, zostało to wszystko powiedziane, jeśli nie po to, aby zachęcić cię do przystąpienia przed tron łaski? Czy będziesz ociągał się albo sponęniejesz, ponieważ nie jesteś tam pierwszy? On powiedział jednak: „Wielu pierwszych będzie ostatnimi, a ostatnich pierwszymi” (Mt 19:30). Spójrz na te legiony, na tysiące, na niewypowiedziany i nieprzeliczony tłum stojący przed tronem i miej odwagę, by pokładać nadzieję w Jego miłosierdziu.

**Po szóste.** Tron łaski można poznać po tym, co z niego wypływa. Tron łaski wyróżnia się bowiem na tle innych tronów poprzez to, że „z tronu wychodziły błyskawice i głosy, i grzmoty; przed tronem zaś płonęło siedem ognistych pochodni; jest to siedem duchów Bożych” (Obj 4:5). Oto kolejna rzecz, po której można poznać tron łaski. Napisane jest również, że z ołtarza kadzidlanego, który stał przed tronem „stały się głosy i gromy, i błyskawice, i trzęsienie ziemi” (Obj 8:5 — BG). Wszystko to zatem wychodzi z miejsca najświętszego, gdzie

znajduje się tron, a także jest rozpalane przez ten tron oraz przez tego, który na nim zasiada.

1. Błyskawice powinny być tutaj rozumiane jako oświecenia Ducha w ewangelii (Hbr 10:32: „Przypomnijcie sobie dni poprzednie, kiedy po swym oświeceniu wytrwaliście w licznych zmaganiach z utrapieniami”). Jak to zostało powiedziane w Księdze Psalmów: „Spójrzcie na niego, a zajaśniejecie” (Ps 34:6). Lub, jak to napisano w innych miejscach: „Rozległ się grzmot twój jak turkot kół, błyskawice oświetliły świat” (Ps 77:19). I znowuż: „Błyskawice jego oświecają świat, widzi to ziemia i drży” (Ps 97:4). Błyskawica komunikuje zatem światłość tym wszystkim, którzy są w ciemności. „Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest na obliczu Chrystusowym” (2 Kor 4:6). To właśnie z tego tronu wyszła światłość, która zrzuciła Pawła z konia, kiedy jechał, aby niszczyć ją oraz ludzi, którzy ją wyznawali (Dz 9:3). Są to błyskawice, dzięki którym grzesznicy dostrzegają swój tragiczny stan i dzięki którym dostrzegają wyjście z sytuacji. Czy zatem widzisz swój stan, jak bardzo jest on zły oraz że możesz wyjść z niego poprzez Jezusa Chrystusa? Jak bowiem powiedziałem, On jest tronem łaski. Dlaczego więc nie przyjdź we właściwy sposób, w świetle tych przekonań, do tronu, z którego wyszło światło dla ciebie i zawołać tak, jak Samuel do Heliego: „Oto jestem, wołałeś mnie?” (1 Sm 3:8). Tak uczynił Saul dzięki światłości, która sprawiła, że przejrzał. Dzięki niej przyszedł do Chrystusa i zawołał: „Ktoś jest, Panie?” oraz: „Co chcesz, abym ja uczynił?” (Dz 9:5–6 — BG). I czyż nie zachęca cię to do tego, aby przyjdź do Niego, kiedy On zapala twoją świecę, abyś mógł ujrzeć drogę? Tak jest, robi to po to, abyś mógł do Niego przyjdź. On daje światło „tym, którzy są w ciemności i siedzą w mrokach śmierci”. Po co? „Aby skierować nogi nasze na drogę pokoju” (Łk 1:79). Taka interpretacja tego miejsca wydaje mi się spójna z tym, co zostało powiedziane przedtem. Najpierw bowiem macie tutaj tron i tego, kto na nim zasiada. Potem macie starszych siedzących dookoła tronu, którzy przedstawiają wam cały Kościół. I wreszcie macie w słowach, które odczytaliśmy jako ostatnie, rozważanie na temat tego, w jaki sposób przystąpili oni tam, czyli dzięki błyskawicom, grzmotom i głosom wychodzącym z tronu.

2. Jako że macie tutaj błyskawice, to wiążą się z nimi grzmoty. Z tronu wychodziły błyskawice i grzmoty. Poprzez grzmoty rozumiem pełne mocy objawienie Bożego majestatu poprzez Słowo prawdy, które chwyta serce pełną czci bojaźnią i podziwem dla Niego. Dlatego też powiedziano: „Głos Pana potężny, głos Pana wspaniały. Głos Pana łamie cedry, Pan łamie cedry Libanu” (Ps 29:4–5). Ten głos to Jego grzmiący głos. „Czy możesz jak On zagrzemieć gło-

sem?” (Hi 40:9). Oraz: „Któż zrozumie grom wszechmocy jego?” (Hi 26:14). Z tego też powodu Piotr, Jakub i Jan zostali nazwani „synami gromu”, ponieważ w słowie, które mieli głosić, miały być nie tylko błyskawice, ale także grzmoty. Nie tylko oświecenia, lecz potężne owładnięcie serca przez bojaźń i majestat Boży, które powoduje skuteczne nawrócenie grzesznika do Niego (Mk 3:16–17).

Błyskawice bez grzmotu są w tym przypadku niebezpieczne, ponieważ ci, którzy przyjmują jedno bez drugiego mogą nie dojść do celu. Zostali „raz oświeceni”, ale nie czytamy o tym, żeby doświadczyli jakiegokolwiek grzmotu. Dlatego też groził im upadek w stan, z którego nie ma odwrotu (Hbr 6:4–6). Saul doświadczył grzmotu razem z błyskawicami, co wstrząsnęło jego duszą. To samo dotyczy trzech tysięcy (Dz 2:41), podobnie strażnika więziennego (Dz 2:9.16). Ci, którzy przyjmują światło bez grzmotu mogą zamienić Bożą łaskę na rozpustę (Jud 1:4). Ci jednak, którzy wiedzą, co to bojaźń Boża, będą przekonywali ludzi (Rz 3:8; Jud 4; 2 Kor 5:11). Jeśli zatem decyduje On zesłać człowiekowi deszcz swojej łaski, to otwiera drogę błyskawicy i grzmotowi. Nie daje jednego bez drugiego, lecz jedno za drugim (Hi 28:26). Błyskawica i grzmot powodują deszcz, ale nie sama błyskawica: „Kto wyrąbał chodnik dla ulewy i wyznaczył drogę piorunowi, aby zesłać deszcz na ziemię nie zamieszkaną, na pustynię bezludną...?” (Hi 38:25–26).

Możecie zatem widzieć, jak to jest, że w najczarniejszych stwierdzeniach Ducha Świętego jest równie wielka harmonia z prawdą, jak w najjaśniejszych i najprostszych. Musi być grzmot razem ze światłem, jeśli wasze serce ma być dobrze ustawione i zrównoważone bojaźnią Bożą. Mieliśmy w ostatnich latach wielkie błyskawice nad tym krajem, ale mało grzmotów. I to jest przyczyna tego, że tak niewiele łaski można odnaleźć tam, gdzie jest światło, a także tego, że tak wielu nominalnych wyznawców upada na głowę pomimo tego wszystkiego, co mogli ujrzyć. Cóż więc, to również powinno pomóc duszy udać się do tronu łaski. Bóg chwały zagrzmiął po to, aby cię przebudzić, a także posłał błyskawicę, aby dać ci światło. Wszystko to po to, aby przebudzić cię, byś mógł przyjść do Niego, a także, byś mógł ujrzyć Jego rzeczy. Wszystko to wyszło z tronu łaski, aby przywieść ciebie tam. Dlatego też przyjdź do tronu łaski!

3. Z tego tronu wychodzą błyskawice, grzmoty, ale także głosy. Głosy owe mogą być rozumiane jako wychodzące razem z grzmotami i błyskawicami w celu pouczenia lub jako rodzące się w naszych sercach na skutek działania błyskawic i grzmotów.

W ramach pierwszego znaczenia mogą być potraktowane jako światło i bojaźń, które są zsyłane przez Boga do wnętrza duszy, a towarzyszy im głos lub

głosy pouczenia dla duszy, aby wiedziała, co robić (Dz 2:3–7). Tak było w przypadku Pawła. Otrzymał światłość i bojaźń, a także głosy pouczenia. Otrzymał zarówno błyskawice i grzmoty, jak i głosy. „Pan jest dobry i prawy, dlatego wskazuje drogę grzesznikom. Prowadzi pokornych drogą prawa i uczy ich drogi swojej” (Ps 25:8–9).

Z drugiej strony, poprzez głosy możemy rozumieć to, co błyskawica i grzmot rodzą w naszych sercach. Nawet bowiem, jeśli człowiek jest początkowo niemy niczym ryba w stosunku do Boga, to jednak po tym, jak owa błyskawica i ów grzmot przychodzą do niego, jest on pełen głosów (2 Kor 4:13b „...Uwierzyłem, przeto powiedziałem, i my wierzymy, i dlatego też mówimy”). I o ileż liczniejsze są te głosy, które są zradzane w całym Kościele na ziemi przez owe błyskawice i grzmoty, które wychodzą z tronu łaski. Ich wiara ma głos, ich upamiętanie ma głos, ich poddanie Bożemu Słowu ma w sobie głos. Tak, jest głos w ich modlitwach, głos w ich wołaniach, głos w ich łzach, głos w ich westchnieniach, w ich krzykach, w ich oplakiwaniu samych siebie oraz w ich zwycięstwach! (1 Tes 1:2–8; Ps 5:3; 20:2–5; 22:2; 138:5; Jr 31:18).

Oto zatem efekt działania tronu łaski. Dlatego też powiedziano, że wychodziły stamtąd błyskawice, gromy i głosy. Czyli — skuteczne nawrócenie do Boga. Wynika z tego zatem, że jeśli odnajdziesz to wszystko w swojej duszy, znaczy to, że tron łaski zajmował się tobą, aby przywieść cię do siebie — najpierw twoje modlitwy, a potem twoją osobę. To spostrzeżenie prowadzi do kolejnej rzeczy, którą należy rozważyć, a mianowicie, by zastanowić się, kim są osoby zaproszone tutaj do tronu łaski. „Przystąpmy zatem”.

### III. Adresaci stwierdzenia „przystąpmy”

Osoby wzywane do tego, by przystąpić do tronu łaski to nie wszyscy ludzie, lecz ci, do których może prawidłowo zostać odniesione słowo „my”: „Przystąpmy tedy z ufną odwagą, abyśmy dostąpili...”. A ci, których dotyczą te konkretne stwierdzenia, zostali określani zarówno przed tymi słowami, jak i po nich.

Są oni nazwani (w Liście do Hebrajczyków) tymi, którzy zwracają bacniejszą uwagę na to, co słyszeli. Są oni tymi, którzy widzą Jezusa jako ukoronowanego chwałą i dostojeństwem. Są nazwani dziećmi oraz potomstwem Abrahama. Są też nazwani braćmi Chrystusa (Hbr 2:1,9,14,16–17).

Podobnie, w trzecim rozdziale są nazwani świętymi braćmi, współuczestnikami powołania niebieskiego, a także ludźmi, dla których Jezus jest posłań-



cem i arcykapłanem ich wyznania (Hbr 3:1–6). Są nazwani domem Chrystusa, współuczestnikami Chrystusa (Hbr 3:14). Mówi się o nich, że są wierzącymi, wchodzącymi do odpocznienia, dla których Chrystus jest arcykapłanem współczującym z ich słabościami i odczuwającym je (Hbr 4:3,14–15).

Także w rozdziale szóstym są nazwani umiłowanymi, dziedzicami obietnicy. To ci, którzy ocalili i pochycili leżącą przed nimi nadzieję. Są oni nazwani tymi, dla których nadzieja jest kotwicą i dla których Jezus, jako poprzednik, wszedł do niebiańskiej posiadłości i zajął ją (Hbr 6:9,17–20). Tak samo w rozdziale siódmym mówi się o nich jako o tych, którzy zbliżają się do Boga (Hbr 7:19). W rozdziale ósmym są nazwani tymi, z którymi zostało ustanowione nowe przymierze w Chrystusie. W rozdziale dziewiątym są oni tymi, dla których Chrystus dokonał wiecznego odkupienia i dla których wszedł do świątyni (Hbr 9:12,22). W rozdziale dziesiątym są tymi, którzy zostali uświęceni wolą Boga, którzy mają ufność, iż przez krew Jezusa mają wstęp do świątyni, którzy przybliżają się ze szczerym sercem, w pełni wiary czy też wolności, aby tak czynić, gdyż zostali oczyszczeni w sercach od złego sumienia i obmyci na ciele wodą czystą. Są to ci, którzy wycierpieli wiele dla Chrystusa na świecie i stali się towarzyszami tych, których udziałem stały się podobne doświadczenia (Hbr 10:10,19,22–25). Tak jest, mówi się o nich w rozdziale jedenastym, że oni oraz patriarchowie muszą zostać razem uczynieni doskonałymi (Hbr 11:40). Mówi się o nich także w rozdziale dwunastym, że „podeszli do góry Syjon i do miasta Boga żywego, do Jeruzalem niebieskiego i do niezliczonej rzeszy aniołów, do uroczystego zgromadzenia i zebrania pierworodnych, którzy są zapisani w niebie, i do Boga, sędziego wszystkich, i do duchów ludzi sprawiedliwych, którzy osiągnęli doskonałość, i do pośrednika nowego przymierza, Jezusa, i do krwi, którą się kropi, a która przemawia lepiej niż krew Abła” (Hbr 12:22–24).

Widzicie zatem, jakimi terminami, określeniami, tytułami i przywilejami zostali obdarzeni ci, którzy są wzywani do przystąpienia do tronu łaski. Możemy z tego wywnioskować, że nie każdy jest w stanie tam przystąpić. Może to jednak zrobić każdy, kto ma przekonanie, a także poczucie potrzeby i pragnienie Bożego miłosierdzia w Chrystusie!

## **Prawidłowe przystępowanie do tronu łaski**

Wobec powyższego przechodzimy do ukazania, na czym polega prawidłowe przystępowanie duszy do tronu łaski w celu uzyskania miłosierdzia. Aby to zrobić, musimy odnieść się do Starego Testamentu, gdzie znajdujemy cień tego,

o czym chcielibyśmy właśnie rozpocząć rozważanie. Potem przejdziemy do antytypu, poprzez który cała rzecz została jeszcze lepiej wyjaśniona.

Przebłągalnia była dla Kościoła, nie dla świata. Poganin nie mógł bowiem w swym naturalnym stanie od razu udać się do przebłągalni poprzez arcykapłana, lecz musiał najpierw prawidłowo przyłączyć się lub zostać przyłączonym do Kościoła, który wówczas składał się ze społeczności żydowskiej (2 Mż 12:43–49). Cudzoziemiec musiał zatem zostać najpierw obrzezany i w konsekwencji wyznać wiarę w nadchodzącego Mesjasza, która była wyrażana poprzez bezpośrednie przejście od własnego obrzezania do paschy, a w ten prawidłowy sposób do innych przywilejów, w szczególności tego związanego z przebłągalnią, przed którą stawał arcykapłan jedynie raz w roku (Ez 44:6–9: „Tak mówi Wszechmocny Pan: Dosyć wszystkich waszych obrzydliwości, domu izraelski! Wprowadzaliście cudzoziemców nieobrzeczanych na sercu i nieobrzeczanych na ciele, aby byli w mojej świątyni, aby bezcześcili mój przybytek, gdy ofiarowaliście mój chleb, tłuszcz i krew i łamaliście moje przymierze wszystkimi swoimi obrzydliwościami. Nie pilnowaliście sami służby w mojej świątyni, lecz ich ustanowiliście, aby pełnili służbę w mojej świątyni. Dlatego tak mówi Wszechmocny Pan: Żaden cudzoziemiec nieobrzeczany na sercu i nieobrzeczany na ciele, żaden spośród cudzoziemców, którzy żyją wśród synów izraelskich, nie wejdzie do mojej świątyni”).

Kościół jest ponownie prezentowany nam przez Aarona i jego synów. Aaron jest głową, jego synowie są członkami. Jednakże synowie Aarona nie mogli mieć nic do czynienia z rzeczami umieszczonymi w miejscu najświętszym, dopóki nie obmyli się w kadzi. „I rzekł Pan do Mojżesza te słowa: Zrobisz też kadź miedzianą i podstawę dla niej z miedzi do obmywania i postawisz ją między Namiotem Zgromadzenia a ołtarzem, i nalejesz do niej wody. Aaron i jego synowie będą w niej obmywać swoje ręce i swoje nogi. Gdy wchodzić będą do Namiotu Zgromadzenia, obmyją się wodą, aby nie umarli, również gdy będą przystępować do ołtarza, by służyć Panu, spalając dla niego ofiarę ogniową. Obmyją wtedy swoje ręce i nogi, by nie umarli. To będzie dla niego i dla jego potomków wiecznym przepisem po wszystkie ich pokolenia” (2 Mż 30:17–21; 40:30–32).

Prawo to było tak surowe, że jeśli jakiś Izraelita czy też cudzoziemiec pokalał się dotykając jakiejś padliny, to mieli albo się obmyć, zanim mogli wziąć udział w rzeczach świętych, albo powstrzymać się od tego. Jeśli jednak nie obmyli się, to ich grzech pozostawał nad nimi (3 Mż 17:15–16). Dlatego też „ktokolwiek dotknie się tego [rzeczy nieczystych], będzie nieczysty aż do wieczora. Nie będzie jadł niczego ze świętych rzeczy [a już zwłaszcza poza wewnętrzną zasło-

ną] dopóki swojego ciała nie obmyje wodą” (3 Mż 22:4–6). Spytałbym, co to wszystko powinno oznaczać, skoro grzesznik, jako grzesznik, zanim obmyłby się lub zostałyby obmyty, mógłby natychmiast przystąpić do tronu łaski? Tak jak pytam jeszcze raz, dlaczego apostoł przedstawia obmycie się jako przygotowanie Hebrajczyków do wejścia do miejsca najświętszego, skoro można natychmiast przyjść przed tron łaski, kierując się przekonaniem? Mówi bowiem: „Wejdźmy na nią [do świątyni] ze szczerym sercem, w pełni wiary, oczyszczeni w sercach od złego sumienia i obmyci na ciele wodą czystą” (Hbr 10:19,22). Wejdźmy. On nie mówi, że moglibyśmy wejść od razu, lecz że najpierw mamy być obmyci i pokropieni.

Musimy zatem najpierw obmyć się w kadzi. A ten, kto się tam najpierw nie obmył, nie ma prawa przystąpić do tronu łaski. Dlatego też przed tronem łaski znajduje się morze szkliste, aby o tym przypominać (Obj 4:6). Jest przed tronem, aby ci, którzy faktycznie pragną przystąpić do tronu łaski mogli się w nim obmyć. Owo morze szkliste jest bowiem tym, co było symbolizowane przez kadź, o której wspomnieliśmy wcześniej oraz przez miednicę z brązu, która stała w świątyni Salomona, w której należało się obmyć zanim wstępowało się do miejsca najświętszego. Możecie mnie jednak zapytać, co znaczą dla nas kadź lub miednica w Nowym Testamencie? Odpowiadam: oznaczają one nowotestamentowe Słowo zawierające w sobie oczyszczającą doktrynę odpuszczenia grzechów poprzez drogą krew Jezusa Chrystusa (J 15:3: „Wy jesteście już czyści dla słowa, które wam głosiłem”). Dlatego też mamy nakaz być czyści poprzez Słowo, dzięki obmyciu wodą przez Słowo (Tt 3:5: „Zbawił nas nie dla uczynków sprawiedliwości, które spełniliśmy, lecz dla miłosierdzia swego przez kąpiel odrodzenia oraz odnowienie przez Ducha Świętego”). Oznacza to zatem, iż człowiek musi najpierw przyjść do Chrystusa ukazanego w Słowie, które jest szklistym morzem, zanim może on przyjść do Chrystusa w niebie, jako że jest On tronem łaski. Słowo bowiem, mówię, jest tym szklistym morzem, które znajduje się przed tronem łaski, aby grzesznik mógł się tam najpierw obmyć. Wiedz zatem, kimkolwiek jesteś ty, który chcesz być zbawiony, że musisz najpierw przyjść do Chrystusa ukrzyżowanego, trzymając się obietnicy odpuszczenia grzechów poprzez Jego krew. W niebie nie ujrzysz jednak Chrystusa ukrzyżowanego, jest On tam bowiem żywy. Znajdziesz Go jednak takim w Słowie. Tam bowiem jest On do dziś ukazany we wszelkich okolicznościach Jego śmierci, jako ukrzyżowany przed naszymi oczami (Ga 3:1–2: „O nierozumni Galacjanie! Któż was omamił, was, przed których oczami został wymalowany obraz Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego? Chcę dowiedzieć się od was tego jednego: Czy przez uczynki zakonu otrzymaliście Ducha, czy przez słuchanie

z wiarą?”). Tam dowiesz się, że umarł, kiedy umarł i jaką śmiercią umarł, dlaczego umarł, a Słowo otworzy się przed tobą, abyś przyszedł i obmył się w Jego krwi. A zatem, Słowo Chrystusowego Testamentu jest tą kadzią dla wszystkich nowotestamentowych kapłanów (a każdy chrześcijanin jest kapłanem Boga), w której mogą się obmyć.

Musicie zatem przyjąć wasze usprawiedliwienie, zanim pójdziecie nawet krok dalej. Jeśli bowiem nie jesteście usprawiedliwieni Jego krwią, to nie zostaniecie zbawieni przez Jego życie. A usprawiedliwiająca skuteczność Jego krwi została złożona w miednicy, kadzi lub Słowie łaski, abyście mogli się w nich obmyć. Rzeczywiście, Jego krew posiada głos, który wstawia się za nami przed tronem łaski lub przebłagalnią. Jest ona tam jednak, aby sprawić, byśmy się obmyli lub dla tych, którzy się obmyli w niej, kiedy została przelana na krzyżu. Mamy zatem odwagę, by wejść do miejsca najświętszego poprzez krew Jezusa, to jest przez wiarę w Jego krew, która została rozlana poza bramą. Skoro bowiem Jego krew została rozlana poza bramą, to uświęca ona wierzącego. Ona też umożliwia mu wejście do miejsca najświętszego. Dlatego też „i Jezus, aby uświęcić lud własną krwią, cierpiał poza bramą”. Składajmy zatem nieprzerwanie Bogu poprzez Niego (to jest, ponieważ zostaliśmy najpierw uświęceni przez wiarę w Jego krew) ofiarę uwielbienia, to jest owoc naszych ust, dziękując w Jego imieniu (Hbr 13:11–15). Dlatego też kadź odrodzenia lub Chrystus ukazany przez Słowo jako ukrzyżowany, jest dla wszystkich przychodzących grzeszników [naczymiem do obmywania], aby mogli się obmyć ku usprawiedliwieniu. Do tronu łaski natomiast powinni przystępować święci czy też grzesznicy usprawiedliwieni przez wiarę w ukrzyżowanego Chrystusa i w ten sposób obmyci z grzechu w morzu Jego krwi, aby mogli przystępować do przebłagalni.

Jest to jeszcze bardziej widoczne. Ci bowiem, którzy podchodzą do tego tronu łaski, muszą robić to poprzez wiarę. Jak mówi apostoł: „Ale jak mają wzywać tego, w którego nie uwierzyli?” (o kim nie usłyszeli i w którego nie uwierzyli), do tego bowiem zmierza tekst: „Ale jak mają wzywać tego, w którego nie uwierzyli?”, a przedtem: „Jak mają uwierzyć w tego, o którym nie słyszeli?” (Rz 10:14). Słuchanie zatem pojawia się przed uwierzeniem, a wiara przed wezwaniem Boga, który siedzi na tronie łaski. Wiara natomiast powinna być zgodna z początkową częścią ewangelii, która nie przedstawia nam najpierw Chrystusa wstępującego na niebiosa, lecz umierającego, pogrzebanego i zmarłychwstałego. „Najpierw bowiem podałem wam to, co i ja przejąłem, że Chrystus umarł za grzechy nasze według Pism. I że został pogrzebany, i że dnia trzeciego został z martwych wzbudzony według Pism” (1 Kor 15:3–4).

Wnioskuje zatem, jeśli o to chodzi, że niebiańskim przykazaniem jest, aby ludzie obmywali się najpierw w kadzi odrodzenia, to jest we krwi Chrystusa, jak to jest przedstawione w Słowie prawdy ewangelii, która jest Bożym ustanowieniem. Tam bowiem mogą się obmywać grzesznicy lub nieczyści ludzie, aby mogli zbliżyć się do Boga siedzącego na tronie łaski.

Poza tym, czy jest możliwe, aby człowiek, który pomija doktrynę Chrystusa martwego, został zaakceptowany i dopuszczony przed oblicze sprawiedliwego i świętego Boga dla uzyskania życia? Albo czy ten, który wystawia na pośmiewisko i depcze krew Chrystusa przelaną na krzyżu, może zostać dopuszczony do Chrystusa siedzącego na tronie łaski? Tak nie może być! Musi się najpierw obmyć tam albo umrze, niezależnie od własnego wyznania, udawanej wiary lub świętości. Bóg bowiem widzi nieprawość we wszystkich ludziach. Nawet największe ilości ługu czy też mydła nie są w stanie sprawić, aby nasza nieprawość nie była widoczna dla Boga (Jr 2:22). „Bez rozlania krwi nie ma odpuszczenia” (Hbr 9:22). Nic, co zanieczyszcza, kała lub jest nieczyste, nie może wstąpić do Bożego sanktuarium, a tym bardziej do Jego najświętszej części. Jednakże poprzez swoją ofiarę, którą są obmyci, a także ze względu na jej doskonałość, są oni zaakceptowani przez wiarę. „Mamy więc, bracia, ufność, iż przez krew Jezusa mamy wstęp do świątyni” (Hbr 10:19). Przez krew Jezusa — i poprzez nic więcej.

To uwidoczni się jeszcze bardziej w tym wszystkim, co mamy jeszcze do powiedzenia na temat sposobu naszego przystępowania do tronu łaski.

#### **IV. Jak przystępować do tronu łaski?**

Mamy przystępować do tronu łaski w następujący sposób:

1. Musimy przystępować do tronu łaski poprzez drugą zasłonę. A zatem, jeśli nawet człowiek wstępował do przybytku lub świątyni będącej obrazem Kościoła, ale tylko za pierwszą zasłonę, to doszedł tylko tam, gdzie nie było jeszcze przebłągalni lub tronu łaski (Hbr 9:3). A czym jest ta druga zasłona, poprzez lub za którą musimy wejść poprzez krew, przed oblicze Jego świętości? Cóż, według prawa druga zasłona miała być rozwieszona pomiędzy miejscem świętym a najświętszym i zasłaniała to, co było w najświętszym przed wzrokiem tych, którzy przychodzili nie dalej, jak do pierwszego przybytku. Owa druga zasłona w przybytku lub świątyni była obrazem drugiej zasłony, poprzez którą mu-

szą przejść wszyscy, którzy pragną przystąpić do tronu łaski. Zasłoną tą jest ciało Chrystusa.

Daje temu świadectwo apostoł w swoim świętym wezwaniu, kiedy mówi: „Mamy ufność, iż przez krew Jezusa mamy wstęp do świątyni drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas poprzez zasłonę, to jest przez ciało swoje” (Hbr 10:19–20). Ta druga zasłona to ciało Chrystusa i dopóki człowiek nie jest w stanie na podstawie wiary przejść przez nie, to niemożliwe jest, aby wstąpił do świątyni, gdzie stoi tron łaski i doń przystąpił; To jest serce i dusza Jezusa, który [Jezus] jest tronem. Ciało Chrystusa jest przybytkiem Boga i Bóg zamieszkuje w Nim. „Gdyż w nim mieszka cieleśnie cała pełnia boskości” (Kol 2:9). Dlatego też, jak już zostało zaznaczone wcześniej, Jezus Chrystus jest tronem łaski. Skoro zaś Jego ciało zostało nazwane zasłoną, przeto jest oczywiste, że chwała mieszka w Nim. Wynika z tego, że spoczywający w Nim Bóg nie może być zrozumiany przez nikogo, tylko przez tych, którzy poprzez wiarę są w stanie spojrzeć za Jego ciało lub przestąpić poza nie przystępując do chwały. Chwała bowiem znajduje się za zasłoną, gdzie jest przebłagalnia lub tron łaski. Tam zasiada nie rozgniewany Bóg, mający upodobanie w grzesznikach przychodzących doń poprzez to ciało i ofiarę Chrystusa za grzech, dokonaną poza bramą. „Jestem drogą”, mówi Chrystus (J 14:6). Ale dokąd? I w jaki sposób? Cóż, do Ojca, poprzez moje ciało. „I żeby przez niego wszystko, co jest na ziemi i na niebie, pojednało się z nim dzięki przywróceniu pokoju przez krew krzyża jego. I was, którzy niegdyś byliście mu obcymi i wrogo usposobionymi, a uczynki wasze złe były, teraz pojednał [ale jak?] w jego ziemskim ciele przez śmierć [to musi być najpierw, ale w jakim celu?], aby was stawić przed obliczem swoim jako świętych i niepokalanych, i nienagannyh” (Kol 1:20–22). Tak jest, kiedy wchodzicie w Jego obecność albo też przystępujecie poprzez to ciało do przebłagalni lub tronu łaski.

Oto zatem sposób naszego przystępowania, jeśli przychodzimy prawidłowo do tronu łaski w celu uzyskania miłosierdzia. Musimy przyjść przez krew, poprzez Jego ciało, jakby poprzez zasłonę. Przez nią bowiem chwała Boża, Jego wola, aby łaska panowała, będzie kompletnie zasłonięta dla twych oczu, dopóki przez nią nie wejdiesz. Wyobrażając sobie te wszystkie rzeczy, ludzie mogą mieć różne dziwne pomysły, kreować sobie szalone myśli i pochlebne wyobrażenia Chrystusa, tronu łaski oraz chwały. Dlatego też poznanie tych rzeczy, które przynosi ewangelia, stanowi absolutną konieczność, abym mógł we właściwy sposób przystępować do tronu łaski w celu uzyskania miłosierdzia. Muszę przyjść albo przez Jego krew, poprzez Jego ciało, albo nie mogę przyjść w ogóle, ponieważ nie ma tam tylnych drzwi. Podsumowując, ciało Chrystusa jest

przybytkiem, miejscem najświętszym. „Zakon twój jest we wnętrzu [w sercu] moim” (Ps 40:9b). Bóg zasiada w tym przybytku i to na sercu Chrystusa, stanowi ono bowiem tron łaski. Ludzie muszą wchodzić poprzez ten przybytek, to jest pobożne zrozumienie, co zostało uczynione przez ów przybytek lub ciało Chrystusa, aby pojednać nas z Bogiem, który tam zamieszkuje. Oto droga, cała droga, nie ma bowiem innej drogi, którą można by przystąpić do tronu łaski. To jest nowa droga do niebiańskiego raju, stara jest bowiem zagrodzona i postrzępiona przez ognisty miecz cherubinów (1 Mż 3:24). Jest to droga nowa i żywa, bowiem pójść inną oznacza śmierć. A zatem, owa „droga nowa i żywa, którą otworzył dla nas poprzez zasłonę, to jest przez ciało swoje”, jest jedyną drogą do miejsca najświętszego, gdzie znajduje się tron łaski (Hbr 10:20).

2. Musimy przystępować do tronu łaski mając serca pokropione przedtem i uwolnione od złego sumienia. Kapłan, który reprezentował całego Izraela, kiedy pojawiał się przed miejscem najświętszym, nie wchodził tam od razu, ale dopiero wtedy, gdy został pokropiony krwią (2 Mż 29:20–21). Dlatego też napisano w prawie „nie bez przelania krwi” — i tak jest napisane w ewangelii (Hbr 9:7: „Do drugiej zaś raz w roku sam tylko arcykapłan, i to nie bez krwi, którą ofiaruje za siebie samego i za uchybienia ludu”). A ponieważ dzięki ewangelii wszyscy mamy przyzwolenie, by wejść poprzez zasłonę na podstawie wiary, przeto musimy dopilnować, abyśmy nie wchodzili tam bez krwi. Jeśli bowiem nie będzie widać na nas krwi, to umrzemy, zamiast uzyskać miłosierdzie i znaleźć pomoc łaski. Podkreślam to szczególnie, ponieważ nie ma rzeczy, co do której jesteśmy bardziej skłonni w naturalny sposób niż to, aby o tym zapominać. Któż spośród tych, którzy rozumieją samych siebie, nie jest świadomy tego, jak łatwo zapomina o tym, by działać na podstawie wiary w krew Jezusa oraz mieć sumienie pokropione nią, kiedy próbuje przystąpić do tronu łaski? Pismo jednak wzywa nas do tego, abyśmy uważali na to, by nie lekceważyć właściwego przygotowania się w ten sposób. Wejdźmy na nią ze szczerym sercem, w pełni wiary, oczyszczeni w sercach od złego sumienia”, to jest krwią Chrystusa, abyśmy nie umarli (Hbr 10:22; 9:14: „...krew Chrystusa, który przez Ducha wiecznego ofiarował samego siebie bez skazy Bogu, oczyści sumienie nasze od martwych uczynków, abyśmy mogli służyć Bogu żywemu”). Pod prawem wszyscy ludzie mieli być pokropieni krwią i było konieczne, aby obrazy rzeczy niebiańskich były oczyszczone krwią wołów. Jednakże same rzeczy niebiańskie potrzebują lepszych ofiar niż te (Hbr 9:23), to jest ofiary z ciała oraz rozlania krwi Chrystusa. Musicie być nią zatem oczyszczeni i pokropieni, wy, którzy chcecie przystąpić przez Chrystusa do tronu łaski.

3. Dlatego też dodano: „i obmyci na ciele wodą czystą” (Hbr 10:22). To stwierdzenie apostoł wzięło również z prawa, gdzie należało tak czynić, jak to już pokazaliśmy. Chrystus również dał uczniom znak tego, tuż przedtem, zanim poszedł do Ojca, mówiąc do Piotra i do całej reszty: „Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał działu ze mną” (J 13:8b). Owa czysta woda to nic innego, jak zdrowe nauczanie Słowa połączone z Duchem, poprzez które, tak jak sumienie zostało wcześniej pokropione krwią, tak teraz zostają uświęcone i oczyszczone ciało oraz zewnętrzne postępowanie. „Wy jesteście już czysti”, mówi Chrystus, „dla słowa, które wam głosiłem” (J 15:3). Stąd obmycie, uświęcenie i usprawiedliwienie zostają zestawione razem i jest powiedziane o nich, że przychodzą w imieniu naszego Pana Jezusa Chrystusa, a także poprzez Ducha naszego Boga (1 Kor 6:11: „...aleście obmyci, uświęceni, i usprawiedliwieni w imieniu Pana Jezusa Chrystusa i w Duchu Boga naszego”). Musicie zatem zostać obmyci wodą i pokropieni krwią, jeśli chcecie prawidłowo przystępować do tronu łaski — jeśli chcielibyście przystępować prawidłowo, ze szczerym sercem i z całkowitą pewnością wiary lub jeśli chcielibyście zrobić to, do czego wzywa was tekst, mianowicie: „Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze”.

Wyjaśnić wam, co to znaczy przystępować z odwagą, to jedna rzecz, a wskazać, w jaki sposób powinniście odważnie przystępować, to co innego. Jesteście tutaj wezwani do tego, aby przystąpić z odwagą, a także pokazano wam, w jaki sposób możecie to zrobić. Możecie to zrobić poprzez krew pokropienia oraz poprzez uświęcające działania Ducha, które należy przyjąć przez wiarę. I żeby powiedzieć absolutnie całą prawdę, to nie ma innej odwagi, pobożnej odwagi, jak tylko poprzez krew. Im mniej sumienie jest pokropione krwią, tym dalsze jest ono od właściwej odwagi w stosunku do Boga, przed tronem łaski. Krew jest bowiem tym, co dokonuje zadośćuczynienia, a także tym, co przynosi odwagę duszy (3 Mż 17:11: „Gdyż życie ciała jest we krwi, a Ja dałem wam ją do użytku na ołtarzu, abyście dokonywali nią prześlągania za dusze wasze, gdyż to krew dokonuje prześlągania za życie”; Hbr 10:19: „Mając tedy, bracia! wolność, wniść do świątynicy przez krew Jezusową” — BG). Krew, jej moc nad sumieniem przez wiarę, usuwa winę, a zatem również strach i w konsekwencji rodzi odwagę. Dlatego też ten, kto chce być odważny w stosunku do Boga przed tronem łaski, musi najpierw zostać zapoznany z doktryną na temat krwi Chrystusa, a mianowicie, że została przelana i dlaczego oraz że uczyniła ona pokój z Bogiem i dla kogo. Tak jest, musicie być w stanie dołączyć przez wiarę do tych, którzy zostali uczynieni uczestnikami tego pojednania, zanim będziecie mogli przystąpić z odwagą do tronu łaski.



## Co to znaczy przystępować do tronu łaski z ufną odwagą?

1. Można przystępować do tronu łaski przed zdobyciem się na taką odwagę lub w ogóle bez niej. Jednakże nie do takiego przychodzenia wzywa nas ten tekst. Takie przystępowanie jednak, jeśli jest prawidłowe, to jakkolwiek nie pozbawione braków, stanowi do pewnego stopnia drzwi do śmierci oraz krwi Chrystusa, a także łatwo rozpoznawaną przez duszę podstawę nadziei na łaskę otrzymaną z tronu. Zachęta musi wypłynąć jednak z krzyża oraz od Chrystusa umierającego na nim. Sam Chrystus poszedł do Boga tą drogą i nie jest możliwe, abyśmy my mogli obrać inną. Zachęta zatem, czy to mała, czy duża jest proporcjonalna do wiary. Mocna wiara daje dużą odwagę, natomiast słaba wiara takiej odwagi nie daje, bo też nie może.

2. Można szczerze, bądź w prawości serca przychodzić do tronu łaski bez odwagi. Po tym poznaje się szczerze serce oraz pełnię wiary. „Wejdźmy na nią ze szczerym sercem, w pełni wiary” (Hbr 10:22). Szczeroci może towarzyszyć duża doza słabości, tak jak odwadze może towarzyszyć pycha. Jednakże niezależnie od tego, jakiego rodzaju przystąpienie by to było, czy to przystąpienie z odwagą, czy to z wątpliwościami, które zdarzają się świętym, to przyczyną lub podstawą tego przystąpienia jest jakiś stopień wiedzy o odkupieniu poprzez krew, odkupieniu, w którym dusza pokłada wiarę lub chciałaby ją położyć. Chrystus bowiem jest drogocenny, niekiedy w świetle własnej wartości, niekiedy w świetle jego [Chrystusa] braku, a niekiedy w świetle radości z Niego.

3. Można szczerze przystępować do tronu łaski z całym pragnieniem duszy. Nawet wtedy, kiedy Dawid czuł się winny i strapiony, i to tak bardzo, że nie wiedział, co robić, jednak był w stanie powiedzieć: „Panie, przed tobą są wszystkie pragnienia moje, a westchnienie moje nie jest zakryte przed tobą” (Ps 38:1–11). Był zdolny przyjść szczerze do tronu łaski. Mógł tam przyjść z całym pragnieniem swojej duszy. Jednakże ciągle musiało to być oparte na poznaniu tego, że sposobem na odpuśczenie jego grzechów była krew Syna Bożego!

4. Można również przychodzić do tronu łaski bez przerwy. „Panie”, powiedział Heman, „we dnie i w nocy wołam do ciebie. Niech modlitwa moja dojdzie przed ciebie, nakłoń ucha swego na błaganie moje, bo dusza moja syta jest cierpień, a życie moje bliskie jest krainy umarłych” (Ps 88:1–3). Widzicie tutaj nieprzerwane wołanie przed tronem łaski, dniem i nocą. A jednak wołający człowiek zdaje się być pod bardzo ciemną chmurą i mieć ogromne trudności z pozbieraniem się w swojej duszy. Miał on wszakże jedną rzecz, mianowicie poznanie tego, że Bóg był Bogiem zbawienia. Jako takiego wzywał on swojego Boga, choć na pewno towarzyszyło temu wiele duchowych trudności. Nie

można zatem powiedzieć, że ci, którzy nie przychodzą z całkowitą pewnością, nie przychodzą w ogóle do tronu łaski albo też, że ludzie powinni powstrzymać się z przystąpieniem do tronu łaski, dopóki nie przyjdą mając pewność. Trzeba jednak stwierdzić, że przystępują w sposób nie do końca prawidłowy, gdyż nie opierają się w swoim przychodzeniu na śmierci oraz krwi Chrystusa. A ci, którzy przychodzą do tronu łaski z niewielką wiedzą na temat odkupienia przez krew, będą przychodzili z niewielką nadzieją na otrzymanie łaski i miłosierdzia w czasie potrzeby.

Wyciągam stąd wniosek, że jest przywilejem, obowiązkiem i chwałą człowieka przystępować do tronu łaski jak księżę. Jak stwierdził Job, jeśli tylko byłby w stanie Go znaleźć, to na pewno by tam poszedł. „O, gdybym wiedział, jak go [Boga] znaleźć!”, mówi, „jak dojść do jego trybunału, przedłożyłbym mu moją sprawę, a moje usta napełniłbym dowodami. Chciałbym poznać słowa, którymi by mi odpowiedział, i dowiedzieć się, co mi powie. Czy w swojej wielkiej mocy będzie się prawował ze mną? Nie! Byleby tylko zwrócił na mnie uwagę, wtedy człowiek sprawiedliwy będzie się z nim prawował i przez mego sędziego będę uznany za niewinnego na zawsze” (Hi 23:3–7). To prawda, Bóg czasami wypróbuje nas. „Zasłania widok swojego tronu i rozpościera nad nim swój obłok” (Hi 26:9). Wygląda na to, że tak właśnie było w przypadku Joba, to właśnie sprawiło, że musiał wyznać, iż czegoś mu brakowało i głośno wołał: „O, gdybym wiedział, jak go znaleźć!”. Bóg czyni to, aby nas wypróbować, aby sprawdzić naszą uczciwość i stałość. Hipokryta bowiem nie będzie się modlił zawsze. Czy będzie zawsze wzywał Boga? Zaprawdę, nie. Zwłaszcza wtedy, gdy Bóg go zwiąże, dotknie w jakiś sposób, tak, że modlitwa stanie się dla niego ciężkim zajęciem (Hi 36:13: „Ludzie bezbożnego serca hodują gniew; nie wołają o pomoc, gdy ich wiąże”).

Jednakże trudność z odnalezieniem Bożej obecności, a także słodkiego blasku oblicza Jego tronu, nie wynika zawsze ze słabości wiary. Mocna wiara również może doświadczać takiego dylematu i może mieć czasami trudności z utrzymaniem się. Powiedziane jest tutaj, że Bóg rzeczywiście zasłonił widok swojego tronu i rozpostarł nad nim swój obłok. Jednak nie po to, aby osłabić wiarę Joba, lecz po to, by wypróbować siłę Joba i aby pokazać ludziom następných wieków jak dzielnym człowiekiem był Job. Mocna wiara ożywi człowieka w ciemności. Będzie wyprawiała trudne akrobacje, niczym ognisty koń, nie zniechęci się próbami, nawet gdy będą one liczne lub ciężkie. „Oto, choćby mię i zabił, przecię w nim będę ufał” (BG) — oto język tej niepokonanej Bożej łaski. Ci, którzy przystępują do tronu łaski mają również tę skłonność, aby przypuszczać, że wiara wszystkich jest podobna, czy to słaba, czy silna oraz że je-

śli jest ona rzeczywiście prawdziwą wiarą, to będzie czyniła to lub owo — a są to rzeczy, których mogą dokonać najwyższe poziomy wiary. Niestety! Czasami wiara jest uśpiona, ma swoje wzloty i upadki, czasami ma przeciwko sobie grzech, śmierć i diabła; jak to mawiamy — we krwi po uszy<sup>11</sup>. Wówczas wiara ma bardzo niewiele czasu, aby uspokoić sumienie. Walczy bowiem o życie, walczy z aniołami, tymi piekielnymi. I wszystko, co może zrobić, to wołać, wzdychać, pocić się, drżeć, walczyć o życie i łaknąć.

Dusza powinna wtedy rzeczywiście przybiec pod krzyż, tam bowiem jest woda, a raczej krew i woda, w którą zaopatruje wiara, w celu utrzymania pokrzepienia wynikającego z usprawiedliwienia. Jednakże dla duszy, której wiara została zaatakowana w ten sposób, będzie to bardzo trudne, chociaż wiele z dobrego dzieła wiary, w dobrej walce wiary, będzie zależało od serdecznego i nieprzerwanego uchwycenia się przez duszę śmierci i krwi Chrystusa. Człowiek musi jednak robić wszystko, co w jego mocy. W ten sposób pokazałem wam, jak należy prawidłowo przychodzić do tronu łaski, aby otrzymać miłosierdzie i łaskę ku pomocy w czasie potrzeby.

### **Tylko pobożni znają tron łaski.**

Jest przywilejem pobożnych odróżniać tron łaski od wszelkich innych tronów. Wywnioskowałem to, jak powiedziałem, na podstawie tekstu apostoła, gdyż wspomina on tylko o nim, ale nie daje wskazówek, jak go odróżnić. Żadnego, mówię, znaku, chociaż wiedział, że istnieje więcej tronów. „Przystąpmy z ufną odwagą”, mówi, „do tronu łaski” i tak to zostawia, wiedząc dobrze, że jego adresaci dobrze rozumieli, co miał na myśli, byli bowiem Hebrajczykami (Hbr 9:1–8). Byli także oświeceni przez to, czego uczyło ich umieszczenie Arki Świadectwa oraz przebłagalni w miejscu najświętszym. Jednakże apostoł uznał, że nie było potrzeby szczegółowo o tym mówić. Faktem jest, że dla pogan, jak pokazałem, ów tron łaski został opisany i przedstawiony poprzez te wszystkie oznaki, które omówiłem na poprzednich stronach. Księga Objawienia dotyczy pogan w szczególności, ponieważ została napisana dla pogańskich kościołów. Do wierzących pochodzenia pogańskiego odnoszą się również wielkie rzeczy przepowiedziane tam, aż do upadku antychrysta, gdy stanie pomiędzy nimi.

Myślę jednak, że Jan przedłożył swoje rozważania dotyczące rzeczy towarzyszących tronowi łaski nie tyle dlatego, że poganie nie potrafiłoby go znaleźć bez takiego opisu, ale po to, aby ukazać zgodność antytypu i typu, a także, by

---

<sup>11</sup> W języku polskim funkcjonuje podobny idiom „być po uszy (w czymś)” [przyp. wyd.].

wzmocnić ich wiarę oraz zilustrować całe zagadnienie. Ci bowiem, którzy wiedzą, mogą wiedzieć jeszcze więcej i lepiej. Mogą być także bardzo podniesieni na duchu dzięki temu, że ktoś rozważy rzeczy, o których wiedzą. Co więcej, Duch Święty daje zawsze poprzez Słowo najdoskonalszy opis rzeczy. Dlatego też powinniśmy się doń odwoływać, aby uzupełnić naszą wiedzę. Przez to, co powiedziałem, nie chcę dawać do zrozumienia, że tron łaski powinien być poznawany bez Słowa, ono to bowiem objawia Jezusa Chrystusa. Mam na myśli to, że święty jako taki jest przedmiotem działania tych rzeczy w jego sercu, co sprawia, że potrafi on odnaleźć ten tron łaski oraz odróżnić go od innych.

1. Świętemu ciąży na sumieniu, szczególnie początkowo, wina spowodowana grzechem. To czyni go bardziej świadomym tego, czym jest łaska w swej naturze, niż tych, którzy nie mają poczucia, czym jest wina. Strażnik więzienny pełniej zasmakował tego, co to znaczy być zbawionym, kiedy obawiał się i drżał uświadamiając sobie Boży gniew, niż kiedykolwiek wcześniej w swoim życiu (Dz 16:29–33). Piotr również ujrzał, co to znaczy zbawienie, kiedy zaczął topić się w morzu: „Panie, ratuj mnie, ginę!” (Mt 14:30). Grzech jest tym, bez poczucia czego człowiek nie jest w stanie uświadomić sobie, czym jest łaska. Grzech i łaska, przychyłność i gniew, śmierć i życie, piekło i niebo są sobie przeciwstawne i są przedstawione jeden za drugim w swoim złu bądź dobru, wstydzie bądź chwale. Cóż czyni łaskę tak dobrą dla nas, jak nie grzech w swoim przestępstwie i brudzie? Cóż czyni grzech tak okropnym i godnym potępienia w naszych oczach, jak nie to, kiedy dostrzegamy, że nic nie jest w stanie nas odeń zbawić, oprócz nieskończonej łaski Boga? Co więcej, wydaje się, że, jeśli mogę tak powiedzieć, naturalnym instynktem nowego stworzenia jest szukać Bożej łaski. Tak bowiem mówi Słowo Boże: „Bo ci, którzy żyją według ciała, myślą o tym, co cielesne; ci zaś, którzy żyją według Ducha, o tym, co duchowe” (Rz 8:5). Dziecko z natury szuka piersi matki. Dziecko łaski poprzez łaskę szuka życia z łaski Boga. Wszystkie stworzenia, cielę, jagnię i inne, szukają w naturalny sposób sutka, kiedy tylko wypadną z brzucha matki. Tak samo robi nowe stworzenie (1 P 2:1–3: „Odrzuciwszy więc wszelką złość i wszelką zdradę, i obłudę, i zazdrość, i wszelką obmowę, jako nowonarodzone niemowlęta, zapragnijcie nie sfalszowanego duchowego mleka, abyście przez nie wzrastali ku zbawieniu, gdyżście zakosztowali, iż dobrotliwy [= łaskawy] jest Pan”). Wina bowiem powoduje w nim głód i pragnienie podobne do tego, jakie odczuwa ścigany przez polujących jeleni biegnący do źródeł wody (por. Ps 42). Tak jest, woła on o chleb i wodę dla duszy. Człowiek może zajmować się czymkolwiek, ale głód spowoduje, że będzie myślał o swojej spiżarni, a pragnienie spowoduje, że będzie myślał o dzbanie pełnym wody. Tak jest, będzie go wołało, kierowało

nim, przymuszało go, nakazywało mu, aby myślał o czymś do jedzenia i skłoni go do szukania, gdzie mógłby to znaleźć, aby zaspokoić swoją potrzebę. Można też o takim kimś powiedzieć, że wzrasta w nim apetyt, a jego żołądek daje znać o sobie. Po pewnym czasie zaczyna już niemal wychodzić z siebie, aby znaleźć chleb i wodę, którymi mógłby się nakarmić, wzmocnić i wypełnić. Tak dzieje się z natury i tak dzieje się z łaski. Tak mają się sprawy zarówno z chlebem, który przemija, jak i z tym, który trwa ku żywotowi wiecznemu.

2. Podobnie jak zwykła natura, tak i nowa natura uczy tego poprzez coś w rodzaju niebiańskiego naturalnego instynktu. Mocno pobożnym pomaga w tym również doświadczenie. Zorientowali się bowiem, że wszystkie miejsca poza tronem łaski są opuszczone i pozbawione nawet kropli wody. Szukali pomocy na górze Synaj, ale znaleźli tylko ogień i ciemność, błyskawice i grzmoły, trzęsienie ziemi i drżenie, a także głos wypowiadający zabijające słowa, których ponownego usłyszenia, usłyszawszy je raz, nie przetrwaliby. A co do znaku pomsty z powodu grzechu, objawionego tam, był on tak straszny, że nawet Mojżesz powiedział: „Jestem przerażony i drżący” (Hbr 12:18–21; 2 Mż 19; 2 Kor 3). Próbowali odnaleźć łaskę dzięki ich własnym wysiłkom. Lecz niestety! Nie przyniosły im niczego poza wiatrem i zamieszaniem. Ci, którzy patrzą w zwierciadło Pańskim na własne wysiłki, spełniane obowiązki czy uczynki dokonywane w ramach religijnego oddawania czci, uświadamiają sobie, że są one splamione i ułomne („...jak szata splugawiona” — patrz Iz 64:5–8). Szukali łaski poprzez własne postanowienia, przysięgi, cele i tym podobne. Ale niestety — prędzej czy później odkrywają, jak zresztą wszyscy, że były one wszystkie bardzo niedoskonałe i jako takie nie są w stanie pomóc im w uzyskaniu łaski. Popadli zatem w łzy, smutek i żal, ponieważ myśleli, że może pomogłoby im to wszystko w jakiś sposób. To wszystko jednak znikło jak wczesna rosa, a jeśli się nawet ostało, to zaczęło śmierdzieć nawet w ich własnych nozdrzach — a co dopiero w nozdrzach Boga!

Poszli do Boga jako wielkiego Stwórcy i ujrzeli jak wielkie były Jego dzieła. Patrzyli do góry na niebiosa, na ziemię poniżej i na ich wszystkie ozdoby, ale znowuż ani one, ani to, co po nich zostało nie dało łaski tym, którzy mieli poczucie jej braku. Dlatego też poszli, jak powiedziałem, ze swoimi dżbanami do ich własnych fontann, ale powrócili puści i zawstydzeni. Nie znaleźli wody, nie znaleźli rzeki wody żywota. Byli jak ta kobieta ze swoim krwawieniem, tracili i tracili, aż stracili wszystko, a ich sytuacja nie tylko się nie polepszyła, ale wręcz zrobiło się jeszcze gorzej (Mk 5:26). Jeśli zajrzeliby tylko do prawa i do niczego więcej, to wystarczyłoby to, aby przekonać ich, że nie ma na świecie łaski ani tronu łaski. Skoro bowiem prawo, będąc najdoskonalszą ze wszystkich rzeczy

na ziemi, okazuje się nie przynosić łaski — łaska bowiem i prawda przychodzi poprzez Jezusa Chrystusa, nie poprzez Mojżesza (J 1:17) — to jakże można by ją odnaleźć w czymkolwiek niższym? Dlatego też Paweł, nie znalazłszy tego w prawie, próbuje w desperacji znaleźć ją w czymkolwiek poniżej, ale też decyduje się szukać jej tam, gdzie jej jeszcze nie szukał — szukał jej bowiem przez pewien czas tak, jakby była z uczynków, a nie z wiary (Flp 3:6–8) — mianowicie poszukał jej poprzez Jezusa Chrystusa, który jest tronem łaski, gdzie ją odnalazł i cieszył się nadzieją chwały Bożej (Rz 9:29–31; 5:1–3).

3. Święci przychodzą i rozróżniają tron łaski od innych tronów dzięki prowadzeniu samego Boga. Tak jak to jest powiedziane o studni, którą możni wykopali na pustyni — wykopali ją pod przewodnictwem prawodawcy (4 Mż 21:18) — tak święci odnajdują tron łaski dzięki prowadzeniu tego, kto daje łaskę (Jk 4:6). Dlatego też Paweł powiada, że Pan pokieruje serca ludzkie ku miłości Bożej (2 Tes 3:5). Człowiek sam w sobie nie może udać się bezpośrednio do Jego tronu, jego modlitwy nie trafią do celu, jeśli nie wspomóż go Duch (Rz 8:26: „Podobnie i Duch wspiera nas w niemocy naszej; nie wiemy bowiem, o co się modlić, jak należy, ale sam Duch wstawia się za nami w niewysłowionych westchnieniach”). Dlatego też Syn mówi o sobie: „Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał” (J 6:44). Tekst ten nie tylko uzasadnia to, co zostało już powiedziane, lecz również wskazuje, że w sercu człowieka jest naturalna niechęć do przychodzenia do tronu łaski — musi zatem być tam pociągnięty. Bóg ustawia nas na Jego własnej drodze, to jest na drodze prowadzącej ku tronowi, poprzez który spływa na nas łaska i miłosierdzie.

4. Rozróżniamy tron łaski od innych tronów poprzez chwałę, która zawsze się tam pojawia, kiedy Bóg nam go ukazuje. Jego chwała przewyższa wszystko. Nie ma nigdzie indziej takiej chwały, czy to w niebie, czy to na ziemi. To jednak ukazuje się, jak mówię, dzięki wejrzeniu w te sprawy, które daje Bóg, nie poprzez jakąś wyjątkowość mojego naturalnego pojmowania. Moje naturalne zrozumienie i pojmowanie jest ślepe i niemądre. Dlatego też, kiedy zacznym działać w moim własnym duchu i w mocy moich własnych zdolności, aby sięgnąć tronu łaski i ujrzeć nieco z jego chwały, to okazują się ciemny, zły, głupi, nie widzę nic. Moje serce staje się wtedy ospałe, tępe, bezwonne, nieżywe i nie ma w nim żadnego ciepła jeśli chodzi o wykonywanie obowiązków. Jednakże wznosi się ono na skrzydłach jak orzeł (Iz 40:31), kiedy tron jest prawdziwie postrzegany. Dlatego też jest to jeszcze jedna rzecz, poprzez którą chrześcijanin może odróżnić tron łaski od wszystkich innych. Spotyka tam dobro, którego nie jest w stanie poznać nigdzie indziej. Skończmy na razie na tym.

## V. Motywacja przystępowania z ufną odwagą do tronu łaski

Przechodzę teraz do omówienia motywów, poprzez które apostoł porusza Hebrajczyków i zachęca ich do przystępowania z ufną odwagą do tronu łaski. Pierwszym z nich jest: ponieważ mamy tam tak wielkiego arcykapłana. Drugim: ponieważ mamy pewność, że zostaniemy wysłuchani lub znajdziemy albo uzyskamy łaskę.

### 1. Ponieważ mamy tam tak wielkiego arcykapłana

Jeśli chodzi o pierwszy z tych motywów, jesteśmy zachęceni, aby ruszyć się i przystąpić z ufną odwagą do tronu łaski, ponieważ mamy tam wielkiego arcykapłana. „Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu. Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski”. Wspomniałem już przedtem o tym arcykapłanie, aby pokazać wam, że jest nim Jezus Chrystus, podobnie jak jest On ołtarzem, ofiarą, a także tronem łaski, przed którym wstawia się. Skoro jednak apostoł przedstawia Go nam tutaj nie tylko jako tron łaski, lecz także jako arcykapłana usługującego przed nim, to nie będzie źle odnieść się również do sprawowanego przez Niego kapłaństwa. Głównym jednak celem tego zagadnienia będzie ukazanie Jego kwalifikacji do sprawowania tego urzędu, które podzieliłbym na dwa rodzaje: a) prawne, b) naturalne.

#### a) Prawne kwalifikacje Jezusa Chrystusa do urzędu arcykapłana

Kiedy mówię prawne, to mam wszakże na myśli, jak to wyraził sam apostoł, „nie według przepisów prawa, dotyczących cielesnego pochodzenia”, lecz według wiecznego przymierza, „według mocy niezniszczalnego życia”, wynikającego z tego przymierza. Dawne kapłaństwo było jedynie jego typem, a prawo dotyczące ich kapłaństwa było tylko jego cieniem (Hbr 7:16; 9:15,24). Ponieważ ich prawo oraz zgodne z nim wprowadzanie do kapłaństwa było, jak powiedziałem, „cieniem rzeczy przyszłych”, dlatego też użyjemy go, jeśli pomoże coś zilustrować. Gdzie zaś nie pomoże, to pozwolimy mu przeminąć (Hbr 10:1). Rzecz, o której powinniśmy teraz powiedzieć, to fakt, iż Jezus Chrystus, będący arcykapłanem przed tronem łaski, stanowi dla nas motywację i zachętę do tego, aby z ufną odwagą przystępować tam dla uzyskania łaski: „Mając więc wielkiego arcykapłana, który przeszedł przez niebiosa, Jezusa, Syna Bożego, trzymajmy się mocno wyznania” oraz „przystąpmy z ufną odwagą do tro-

nu łaski” (Hbr 4:14,16). W jaki sposób jednak stał się On arcykapłanem? Takie jest bowiem wyrażenie: „stawszy się arcykapłanem według porządku Melchisedeka na wieki” (Hbr 6:20).

**Po pierwsze.** Nie przywłaszczył sobie tego tytułu bez prawomocnego doń powołania. W taki sposób wprowadzano w urząd kapłanów pod prawem — podobnie było z Synem Bożym. „A nikt samego siebie nie podnosi do tej godności, tylko zostaje na nią powołany przez Boga, jak Aaron. Tak i Chrystus nie sam sobie nadał godność arcykapłana, lecz uczynił to Ten, który do niego powiedział: Jesteś moim Synem, dzisiaj zrodziłem ciebie”. Dlatego też „został obwieszczony przez Boga jako arcykapłan według porządku Melchisedeka” (Hbr 5:4–6,10). Prawo Jego kapłaństwa odpowiada zatem jak dotąd starym kapłaństwu. W obu przypadkach ustanawiano bowiem kapłanów na podstawie prawnego powołania ich do służby bądź urzędu. Jednakże to prawo, poprzez które Syn został ustanowiony arcykapłanem, jest lepsze pod kilkoma względami:

1. Został On ustanowiony kapłanem na wzór Melchisedeka, [Bóg] bowiem poświadcza: „Tyś kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka” (Hbr 7:17). Ci jednak, którzy byli pod prawem, zostawali ustanowieni kapłanami jedynie według porządku Aarona, to jest poprzez cielesne przykazanie, a nie poprzez wiecznie trwające przymierze Boże.

2. [Bóg] mówi także: „A stało się to nie bez złożenia przysięgi. Tamci bowiem zostali kapłanami bez przysięgi, natomiast Ten został nim na podstawie przysięgi tego, który do niego mówi: Przysiągł Pan i nie pożałuje, Tyś kapłanem na wieki według porządku Melchisedeka” (Hbr 7:20–21).

3. Kapłaństwo pod prawem, razem z dotyczącymi go przepisami oraz ofiarami, przemijało, nie było trwałe z powodu śmierci kapłana, a także nieskuteczności składanej przez niego ofiary (Hbr 7:23). „Ale Ten sprawuje kapłaństwo nieprzechodnie, ponieważ trwa na wieki” (w. 24). „Albowiem zakon ustanawia arcykapłanami ludzi, którzy podlegają słabościom, lecz słowo przysięgi, która przyszła później niż zakon, ustanowiło Syna doskonałego na wieki” (w. 28). Z tego, co zostało już powiedziane, możemy wywnioskować następujące rzeczy:

- Możemy wywnioskować, jaką osobą On jest. Jest Synem, Synem Bożym. Dlatego też apostoł mówi: „Mając więc wielkiego arcykapłana”, tak wielkiego arcykapłana, „który przeszedł przez niebiosa” (Hbr 4:14). Taki arcykapłan jest „wywyższony nad niebiosa” (Hbr 7:26). A dlaczego rozwodzi się on w ten sposób nad godnością Jego osoby, jak nie dlatego, że poprzez to wskazuje na doskonałość Jego ofiary oraz skuteczność Jego wstawiennictwa przed Bogiem za nas, poprzez tę ofiarę. Dlatego też mówi znówuż: „A każdy kapłan [według po-



rzędu Aarona] sprawuje codziennie swoją służbę i składa wiele razy te same ofiary, które nie mogą w ogóle zgładzić grzechów; lecz gdy On [ten wielki człowiek, ten Jezus, ten Syn Boży] złożył raz na zawsze jedną [tylko jedną, jedną, jeden raz, jedną jedyną — Hbr 9:25–26] ofiarę za grzechy, usiadł po prawicy Bożej, oczekując teraz, aż nieprzyjaciele jego położeni będą jako podnózek stóp jego. Albowiem jedną ofiarą uczynił na zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęceni” (Hbr 10:11–14). W ten sposób apostoł dotyka zagadnienia wielkości Jego osoby, ukazując doskonałość złożonej przez Niego ofiary oraz skuteczność dokonywanego przez Niego wstawiennictwa. „Przeto, bracia święci, współuczestnicy powołania niebieskiego, zważcie na Jezusa, posłańca i arcykapłana naszego wyznania” (Hbr 3:1). Lub, jak mówi wspomniawszy o Melchisedeku: „Patrząc tedy, jak wielki jest ten...” (Hbr 7:4). Mamy takiego arcykapłana, tak wspaniałego arcykapłana. Tego, który wstąpił na niebiosa: Jezusa, Syna Bożego.

• Sposób, w jaki został On powołany i wprowadzony w swój urząd nie powinien umknąć naszej uwadze. Został On ustanowiony kapłanem według mocy nieustającego życia, co znaczy, że ma On pozostać nim na tak długo, jak będzie żył i jak długo będziemy potrzebowali Jego wstawiennictwa. Chrystus zmarłych wzbudzony już nie umiera, śmierć już nad Nim nie panuje (Rz 6:9). On sam jest Księciem życia. Dlatego też czytamy dalej: „Ten sprawuje kapłaństwo nieprzechodnie”. I cóż z tego? „Dlatego też może zbawić na zawsze tych, którzy przez niego przystępują do Boga, bo żyje zawsze, aby się wstawiać za nimi” (Hbr 7:24–25). Jednakże temu, że został On ustanowiony kapłanem, towarzyszyła obietnica: „Przysiągł Pan i nie pożałuje, Tyś kapłanem na wieki”. Wnioskuje z tego, że: a) nie ma przed Bogiem, ani też nigdy nie będzie innego arcykapłana niż Jezus, b) Bóg jest całkowicie usatysfakcjonowany Jego arcykapłaństwem. Dotyczy to wszystkich, za którymi się wstawia. Ten kapłan bowiem, chociaż nie jest przyjmowany ze względu na kogoś innego, to jednak jest tam dla innych. „Albowiem każdy arcykapłan, wzięty spośród ludzi, bywa ustanawiany z ramienia ludzi w sprawach odnoszących się do Boga”, aby dokonywać pojednania z powodu grzechów ludu (Hbr 5:1–2). I znowuż: „wszedł do samego nieba, aby się wstawiać teraz za nami przed obliczem Boga” (Hbr 9:24). Dlatego też Bóg, czyniąc Go kapłanem i poręczając to przysięgą, ustalił także, że nigdy tego nie cofnie, deklaruje, że jest i na zawsze będzie usatysfakcjonowany Jego ofiarą. Stanowi to wielką zachętę dla tych, którzy poprzez Niego przychodzą do Boga, dzięki bowiem tej obietnicy mają solidną podstawę do tego, by móc do Niego przychodzić. Przysięga zaś brzmi: „Tyś kapłanem na wieki”. Będziesz zaakceptowany na zawsze dla każdego, za kim się wstawisz. Nie odrzucę też żadnego

ciała, które przyjdzie do Mnie poprzez Ciebie. Dlatego też mamy tutaj podstawy dla wiary, nadziei i radości. Na tej podstawie człowiek może przystępować z ufnością od wagą do tronu łaski.

**Po drugie.** Chrystus został ustanowiony kapłanem na podstawie powołania oraz pod przysięgą i w ten sposób zgodnie z prawem. Ma On jednak, będąc powołany w ten sposób, inne kwalifikacje prawne przygotowujące Go do pełnienia tej funkcji. Arcykapłan pod prawem nie mógł wchodzić do miejsca najświętszego w inny sposób, jak tylko w szatach, w których zostało mu nakazane usługiwać przed Bogiem. Szaty te nie mogły być wykonane według ludzkiego uznania, lecz według nakazu Mojżesza (2 Mż 28). Chrystus, nasz arcykapłan w niebie, również posiada święte szaty, którymi przykrywa nagość tych wszystkich, którzy są Jego. Szaty te nie zostały wykonane z rzeczy, które przemijają, takich jak srebro czy złoto, lecz dzięki cierpliwemu wytrwaniu w świętym życiu, zgodnym z prawem Mojżesza, zarówno tym moralnym, jak i ceremonialnym. Żadne z nich nie było wprawdzie tym wiecznym testamentem, na podstawie którego został On uczyniony kapłanem, jednakże moralne prawo miało zostać wypełnione, a typy zawarte w prawie ceremonialnym doskonale zachowane. Musiał tego dokonać na podstawie tego wiecznego przymierza, poprzez które został ustanowiony pośrednikiem. Dlatego też, zanim mógł wejść do miejsca najświętszego, Chrystus musiał uzyskać święte szaty. Nie ufał jednak innym w sprawie uszycia tych szat dla Niego, jak to miało miejsce w przypadku Aarona, lecz sporządził je zupełnie sam, według wszystkiego, co nakazał Mojżesz.

Chrystus spędził trochę czasu przygotowując te szaty. Ile potrzebował czasu — możecie spytać. Odpowiadam — wszystkie dni swojego życia. Wszystko bowiem, co zostało o Nim zapisane odnośnie tego, nie wypełniło się aż do tego dnia, w którym zawisł na krzyżu. Wtedy bowiem powiedział: „Wykonało się! I skłoniwszy głowę, oddał ducha” (J 19:28–30). Ta szata była chwalebna i piękna. Ona to, jak już powiedziałem wcześniej, miała kolory tęczy roztańczającej się wokół tronu łaski, do którego jesteśmy wezwani, by przystępować. Jest to szata do stóp długa i towarzyszy jej złoty pas, którym [Pan] jest przepasany przez pierś (Obj 1:13). Oto szata, która zakrywa całe Jego mistyczne ciało i ukrywa skazy Jego członków przed okiem Boga i prawa. Jest ona sporządzona z Jego całkowitego posłuszeństwa prawu (Rz 5:19: „Jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wielu stało się grzesznikami, tak też przez posłuszeństwo jednego wielu dostąpi usprawiedliwienia”). Chrystus nosi ją przez cały czas, nigdy jej nie odkłada, tak jak arcykapłani na wzór Aarona odkładają swoje na podstawie ceremonialnego nakazu. On żyje wiecznie, aby się wstawić. Dlatego też zawsze nosi tę kapłańską szatę. Nie mógłby wejść bez niej do miej-

sca świętego, pod groźbą śmierci lub co najmniej bycia zawróconym. On jednak nie umarł, lecz żyje na zawsze. Nie jest zawracany, lecz zasiada po prawicy Boga. I będzie tam zasiadał, dopóki Jego wrogowie nie zostaną uczynieni podnóżkiem stóp Jego (Dz 2:35).

To wszystko dla tych, którzy są przyjmowani, uściskani i ucałowani, którym zostało przebaczone, którzy zostali zbawieni, którzy przychodzą do Boga poprzez Niego. Oto ta sprawiedliwość, płaszcz bez skazy, co do którego tak bardzo pragnął Paweł, aby zostać znalezionym przyobleczonym weń (2 Kor 5:2–4). Wiedział bowiem, że jeżeli będzie weń przyobleczony, to stanie przed Bogiem jako mąż pełen chwały, bez żadnej skazy ani zmazy, ani niczego w tym rodzaju (Ef 5:27). Jest to zatem kolejna spośród prawnych kwalifikacji Pana Jezusa, dających Mu prawo sprawowania Jego arcykapłańskiego urzędu w niebie. O tym jednak mówiliśmy wcześniej i dlatego nie będę już tego rozwijał w tym miejscu.

**Po trzecie.** Kiedy kapłan pod prawem był ustanawiany w ten sposób poprzez prawne powołanie i otrzymywał szatę odpowiednią dla jego urzędu, to musiała być dopełniona jeszcze jedna rzecz, aby mógł właściwie sprawować swój urząd. Mianowicie, musiał zostać poświęcony, składając najpierw Bogu określone ofiary za samego siebie. Mamy o tym wzmiankę w prawie lewickim. Nakazano tam, że aby arcykapłan mógł wejść ze względu na lud przed Najświętszego, to musi złożyć najpierw ofiarę uświęcającą jego samego, aby wypełnić swoje powołanie oraz dopełnić świętości swoich szat (2 Mż 25:5–7, 19–22)<sup>12</sup>. Ceremonii tej bowiem nie wolno było dokonywać, dopóki nie przywdział swoich szat. On i jego szaty miały zostać pokropione uświęcającą krwią barana, aby mógł zostać uświęcony i prawidłowo oddzielony do urzędu arcykapłana (3 Mż 8). Myślę, że Duch Święty wskazuje w ten sposób, że Jezus, Syn Boży, nasz wielki arcykapłan, miał nie tylko uświęcić swój lud własną krwią, lecz przede wszystkim uświęcił samego siebie, aby móc dokonać tego dzieła. „Za nich”, mówi, „poświęcam siebie samego, aby i oni byli poświęceni w prawdzie” (J 17:19).

Można jednak zadać pytanie, kiedy to się stało albo też, jaka ofiara odnosiła się do Chrystusa zanim złożył On ofiarę z samego siebie za nasze grzechy? Odpowiadam, że stało się to w ogrodzie, kiedy to obmył się On we własnej krwi, kiedy Jego pot był jak wielkie krople krwi opadające na ziemię. Wtedy bowiem pokropił tą krwią nie tylko koniuszek swojego ucha, kciuka oraz palca u nogi, lecz obmył się cały. Wtedy zatem dokonało się najbardziej uroczyste wyświę-

---

<sup>12</sup> Wydaje się, że Bunyan, zwyczajem reformatorów cytował z pamięci, gdyż cytat nie zgadza się z treścią wypowiedzi; być może chodzi o 3 Mż 16:2–6 [przyp. wyd.].

cenie na Jego urząd. Tak mi się w każdym razie wydaje. Podobna rzecz została uczyniona Aaronowi przez Mojżesza. Mojżesz bowiem pokropił szaty Aarona. Krwawy pot Chrystusa pojawił się z powodu Jego agonii. A cóż było jej przyczyną, jeśli nie zrozumienie sprawiedliwości oraz przekleństwa prawa Mojżeszowego, któremu miał się poddać z powodu grzechów ludzi.

Do tej ofiary dochodzi jeszcze jedna, która również stanowiła przygotowanie do wielkich dzieł w ramach Jego arcykapłańskiego urzędu, których miał później dokonać dla nas. Była to Jego ofiara z płynów, Jego łyzy ofiarowane Bogu, kiedy płakał rzęsiście (2 Mż 29:40; 4 Mż 28:7). W tym bowiem miejscu i czasie w szczególny sposób wylewał swoje mocne wino oraz pił własne łyzy jak wodę. To się nazywa Jego ofiara, ofiara ku Jego własnemu zaakceptowaniu przez Boga. Po tym, jak „za dni swego życia w ciele zanosił On z wielkim wołaniem i ze łzami modlitwy i błagania do tego, który go mógł wybawić od śmierci”, „został wysłuchany” dla bogobojności, został bowiem zaakceptowany co do tego urzędu, zasłużył sobie bowiem zarówno na ten urząd, jak i na swój lud (Hbr 5:7). Dlatego też napisane jest potem, iż „osiągnąwszy pełnię doskonałości”, to jest poprzez całkowite dopełnienie wszystkiego, co było potrzebne dla prawidłowego osiągnięcia Jego urzędu arcykapłana, „stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego” (Hbr 5:9).

Abyście lepiej mnie zrozumieli jeśli o to chodzi, pamiętajcie, że mówię o dwójakiej doskonałości w Chrystusie. Jedna dotyczy Jego osoby, druga — Jego dokonań. W ramach wydoskonalenia Jego osoby należy rozważyć dwie rzeczy: po pierwsze — uczynienie doskonałym Jego człowieczeństwa, co do natury. Było to pierwsze pojawienie się, zupełnie bez żadnego zanieczyszczenia grzechu i w ten sposób zupełnie doskonałe. Jednakże to człowieczeństwo miało zostać przyłączone do innego udoskonalenia — udoskonalenia wzrostu i wieku. Dlatego też powiedziano, że wzrastał jeśli chodzi o Jego człowieczeństwo, to jest stawał się coraz doskonalszy. Celem bowiem Jego wzrastania było udoskonalenie, nie natury jako po prostu natury, lecz co do wzrostu. „Jezusowi przybywało mądrości i wzrostu oraz łaski u Boga i u ludzi” (Łk 2:52). Baranek paschalny był barankiem, kiedy tylko się narodził. Nie mógł być jednak składany w ofierze, dopóki nie osiągnął doskonałości wieku, jakiej wymagało Boże prawo (2 Mż 12:5–6). Było zatem konieczne, aby Chrystus był doskonały w obydwu tych sensach. I rzeczywiście: „Chrystus we właściwym czasie umarł za bezbożnych” (Rz 5:6).

Jak jednak w Chrystusie dokonało się udoskonalenie osoby lub natury i postaci, tak samo miała być w Nim również doskonałość co do Jego dokonań. Dlatego też powiedziano, że Jezusowi przybywało łaski u Boga (Łk 2:52), to jest

dzięki wydoskonaleniu Jego posłuszeństwa Jemu ze względu na nas. Jego dokonania były takie w odniesieniu do faktu, iż ogólnie rzecz biorąc, przyniósł On nam sprawiedliwość, a także, iż stanowiły przygotowania do złożenia ofiary przez Niego jako przez arcykapłana. Można je odnieść zarówno do jednego, jak i drugiego. Dopóki większość z Jego dokonań miała dopiero nastąpić, nie był jeszcze tak doskonały, jak wówczas, gdy powiedział: „to, co o mnie napisa-no, spełnia się” (Łk 22:37).

Nie, żeby którykolwiek z aktów Jego posłuszeństwa nie był doskonały i wykonany w sposób na całej długości i szerokości odpowiedni do wymagań prawa. Nie było także jednej chwili, w której jedno przykazanie kolidowałoby z innym. Wszystko czynił dobrze i w związku z tym miał Bożą przychylność. Jednakże pojedynczy akt posłuszeństwa nie był wystarczający, chociaż każdy z Jego uczynków był w stanie zadowolić i uspokoić wymogi prawa. Dlatego też, jak powiedziałem, stwierdzono, że jest On nie tylko Synem Bożej miłości, lecz że przybywało Mu łaski u Boga. Działo się to poprzez trwanie w czynieniu, poprzez czynienie zawsze tego, co było dobre w oczach Boga niebios.

Człowiek, który płaci pieniądze w ustalonym dniu, zaczynając od jednego szylinga albo jednego funta i czyni tak, dopóki nie spłaci całej sumy wierzycielowi, czyni dobrze. Jednakże ów pierwszy szyling czy też pierwszy funt nie może zostać policzony lub uznany za cały dług, lecz za jego część. Nie jest to jednak część niedoskonała, wierzyciel nie ma co do niej żadnych zastrzeżeń, chociaż nie wszystko jest jeszcze zapłacone. Zakłada bowiem, że wkrótce wpłynie cała suma, a tę pierwszą wpłatę traktuje jako swego rodzaju pierwociny. W podobny sposób Chrystus, kiedy przyszedł na świat, rozpoczął spłacanie i kontynuował je aż do momentu, kiedy zapłacił cały dług i w ten sposób przybywało Mu łaski u Boga. Było to zatem stopniowe spełnienie kolejnych obowiązków przez naszego Pana. Odbywało się ono wtedy, gdy był na świecie, a był to okres, kiedy można było powiedzieć, że Chrystus nie wypełnił jeszcze wszystkiego, co zostało Mu przydzielone do zrobienia w ramach przygotowania do tego wielkiego dzieła, którego miał dokonać dla nas. Dlatego też powiedziano o Nim w końcu, że osiągnął pełnię doskonałości: „osiągnąwszy pełnię doskonałości, stał się dla wszystkich, którzy mu są posłuszni, sprawcą zbawienia wiecznego” (Hbr 5:9).

Niektórzy mogliby jednak wysunąć zarzut, że w takim razie miał miejsce czas, kiedy Chrystus był niedoskonały w swym posłuszeństwie. Odpowiadam: miał miejsce czas, kiedy można było powiedzieć, że Chrystus nie dokonał jeszcze wszystkiego, czego miał dokonać dla nas na ziemi. Nie wynika z tego jednak, że był On niedoskonały w swym posłuszeństwie, albowiem wszystkie Jego

akty posłuszeństwa dokonały się we właściwym czasie, wtedy, kiedy powinny się dokonać według woli Bożej. Konkretny czas ich dokonania się mógłby wpłynąć pozytywnie bądź negatywnie na doskonałość albo niedoskonałość posłuszeństwa. Jeśli Żydzi zabiliby ofiarę paschalną trzy dni wcześniej od wyznaczonego czasu, to dopuściliby się przestępstwa (2 Mz 12:6). Jeśli Żydzi zrobiliby czwartego dnia pod Jerychem to, co mieli zrobić siódmego, to zgrzeszyliby (Joz 6:10–16). Spełnienie obowiązku jawi się pięknie we właściwym, przeznaczonym na to czasie — i Syn Boży dochował tego czasu. „Muszę”, mówi, „wykonywać dzieła tego, który mnie posłał, póki dzień jest”, to znaczy, we właściwym czasie.

Musicie pamiętać, że mówimy to wszystko w odniesieniu do tej części Chrystusowego udoskonalenia odnoszącej się do zleconych Mu zadań, która dotyczyła ilości rzeczy, których miał dokonać, a nie natury czy też jakości Jego czynów. I, jak mówię, co do tej sprawy Chrystus miał obowiązek dokonać tego wszystkiego, co odnosiło się do Niego w związku ze sprawowaniem Jego urzędu jako naszego arcykapłana. Wypełnienie związanych z tym obowiązków dało Mu prawne kwalifikacje do sprawowania tego urzędu. Jeśli bowiem obowiązki te nie zostałyby prawidłowo wypełnione, spowodowałoby to, iż nie mógłby On prawidłowo przystępować przed oblicze Boga. Dlatego też, jak już powiedziałem wcześniej, poprzez to wszystko, czego dokonał, poświęcił czy też uświęcił siebie zgodnie z wolą Bożą do tego zadania i został przyjęty ze względu na własną pobożność czy też bogobojność (Hbr 5:7), dokonawszy prawidłowo wszystkiego, czego miał dokonać.

**Po czwarte.** Następną rzeczą, która miała przygotować arcykapłana do sprawowania jego urzędu, była ofiara sama w sobie. Przed złożeniem ofiary musi, jak wicie, nastąpić jej zabicie. Musi zostać zabita, zanim może być złożona. Chrystus też nie mógłby być arcykapłanem, jeśli nie miałby ofiary, którą mógłby złożyć. „Albowiem każdy arcykapłan bywa ustanawiany, aby składał dary i ofiary; dlatego jest rzeczą konieczną, żeby i ten miał co ofiarować” (Hbr 8:3). Wskazuję na ofiarę jako na ostatnią przygotowawczą rzecz nie dlatego, że była ostatnia co do kolejności, wystąpiła bowiem zanim był On w stanie wypełnić którykolwiek ze wspomnianych wcześniej obowiązków będąc w ciele, w którym i poprzez które je dokonał. Była ona jednak ostatnia co do stosowności. Nie mogła ona wystąpić przed czasem ustanowionym przez Ojca. Skoro bowiem przygotował ją dla tego celu, to była stosowna co do czasu, w którym została złożona, [czasu] najlepszego według Bożego zamysłu (Hbr 10:5).

Spójrzcie zatem, oto arcykapłan ze swoją ofiarą. I spójrzcie jeszcze raz, jak przychodzi, aby ją złożyć. Przychodzi, aby złożyć swoją ofiarę całopalną na we-

zwanie Boga. Przychodzi dokonać tego w swoich kapłańskich szatach, poświęconych i uświęconych Jego własną krwią. Przychodzi z krwią i ze łzami, czy też poprzez wodę i krew, i składa swą ofiarę, ofiarę Bogu z samego siebie za grzech świata. I to w czasie, kiedy Bóg nie miał już upodobania w służbie oraz ofiarach całego świata. „Toteż, przychodząc na świat, mówi: Nie chciałeś ofiar krwawych i darów, aleś ciało dla mnie przysposobił [przygotowałeś mnie]; nie upodobałeś sobie w całopaleniach i ofiarach za grzechy. Tedy rzekłem: Oto przychodzę, aby wypełnić wolę twoją, o Boże, jak napisano o mnie w zwoju księgi” (Hbr 10:5–7).

### **Chrystus jako arcykapłan, jak i ofiara — w jaki sposób ją złożył?**

Widzicie zatem naszego arcykapłana przygotowanego do sprawowania swego kapłańskiego urzędu. Przechodzimy teraz do składanej przez Niego ofiary, rozważymy nieco, co się na nią składa, a także, w jaki sposób ją złożył i jak wstawia się za jej pomocą. Ofiara całopalna za grzech składała się z dwóch części — mięsa oraz tłuszczu, który to tłuszcz bywa często nazywany tłuszczem wnętrzości, nerek itp. (3 Mż 3:12–16). Odpowiednio do tego, ofiara Chrystusa również posiadała dwie części — ciało i duszę. Ciało Chrystusa to mięso, a Jego dusza — tłuszcz, te wnętrzości, które pod żadnym pozorem nie mogą być zachowane przed ogniem (Iz 53:10). Bez spalenia tłuszczu bowiem, ofiara całopalna oraz ofiara zagrzeszna, które stanowiły obraz ofiary naszego arcykapłana, były uznawane za niedoskonałe, a co za tym idzie, nie do przyjęcia.

Można zaobserwować, iż jeśli chodzi o tego typu ofiary, to kiedy miały one być spalone, tłuszcz oraz głowa miały być złożone i spalone razem. Kapłan „pokroi go na części i wraz z jego głową i tłuszczem ułoży je kapłan na drwach, które są na ogniu na ołtarzu” (3 Mż 1:12). Myślę, że oznacza to poczucie, iż ofiara Jego ciała i duszy powinna podlegać Bożemu przekleństwu z powodu grzechu, przez cały czas cierpienia za grzech. I dlatego też ten rodzaj ofiary nazywa się ofiarą całopalną. Jest całopalna w związku z jej spalaniem na ołtarzu przez całą noc, aż do rana. A ogień ołtarza miał płonąć w jej wnętrzu.

Tłuszcz powodował wzmaganie się płomienia i jego wznoszenie. Dlatego też Bóg mówi z uczuciem o tym tłuszczu: „tłuszcz moich ofiar” i znówuż: „za mękę swojej duszy ujrzysz światło i jego poznaniem się nasyci” (Iz 53:10–12). Wzdychanie duszy, wołanie duszy, konflikt wewnątrz duszy, jakich doświadczał Syn Boży, połączone z podporządkowaniem się Jego duszy woli Ojca, kiedy został uczyniony ofiarą za grzech, niewątpliwie uczyniły płomień jasnym, wysoko

wznoszącym się i przynoszącym słodki zapach nozdrzom Boga, którego sprawiedliwość była właśnie zaspokajana w związku z grzechem ludzi.

Również Jego ciało stanowiło część tej ofiary i odczuwało sąd Boży spowodowany grzechem, który wzięło na siebie. A było w stanie odczuć wiele, tak długo, jak tylko trwało naturalne życie, a w związku z tym czucie w ciele. Zaczęło również współodczuwać z duszą, w związku z jednością, jaka była pomiędzy nimi. Dusza czuła, a ciało krwawiło. Dusza była w agonii, a ciało pociło się krwią. Dusza mocowała się z sądem i przekleństwem prawa, a ciało, by pokazać swoje odczuwanie oraz współczucie, wołało boleśnie i wylewało przed Bogiem rzeki łez. Nie powiemy tutaj szczegółowo o biczowaniu, koronie cierniowej, o tym, jak Jego twarz była oslepiona ciosami i krwią, a także o tym, jak został zraniony, przebity i jak wielki ból odczuwał dopóki trwało Jego życie, a On cierpiał za nasze grzechy. Rzeczy te były również uprzednio nakreślone w starym prawie, poprzez urwanie lub wykręcenie głowy, pokrojenie ofiary na części i spalenie jej w ogniu (3 Mż 1). Trzeba wam wiedzieć, że kiedy arcykapłan miał złożyć swoją ofiarę, to musiał przynieść jej krew do przebłagalni czy też przed tron łaski, gdzie obecnie jest Jezus. Miał ją złożyć u drzwi przybytku, a krew zanieść za zasłonę. Powiem pokrótce zarówno o jednym, jak i o drugim.

### **Chrystus ofiarą dobrowolną i skuteczną**

1. Miał złożyć ofiarę, ale jak? Nie niechętnie, nie jakby pod przymusem, lecz z ochotną wolą i radosną duszą: „Jeżeli ofiara jego ma być całopalna z bydła rogatego, to niechaj złoży na nią samca bez skazy; niech przyprowadzi go do wejścia do Namiotu Zgromadzenia, aby znaleźć upodobanie u Pana” (3 Mż 1:3). Tak uczynił Chrystus, kiedy złożył w ofierze samego siebie. Ofiarował siebie, to jest samca, bez skazy („...uczynił to bowiem raz na zawsze, gdy ofiarował samego siebie” — Hbr 7:27). Sam złożył okup, „oddał życie swoje na okup” (Mt 20:28). Złożył swoje życie z własnej woli (J 10:18; Łk 12:5<sup>13</sup>) Tęsknił za dniem własnej śmierci, aby mógł umrzeć dla odkupienia swego ludu. Nigdy też nie był tak radosny w całym swym życiu, o którym czytamy, jak wówczas, gdy zbliżały się cierpienia. Wtedy bierze On do rąk sakrament swego ciała oraz krwi i z dziękczynieniem rozdziela je pomiędzy własnych uczniów. Wtedy odśpiewuje hymn, potem raduje się i wreszcie przychodzi mówiąc: „Oto przychodzę”. Och, to serce, wspaniałe serce, które Jezus Chrystus miał dla nas, aby uczynić dla nas to, co dobre! Zrobił to wszystko z całym pragnieniem swojej duszy.

---

<sup>13</sup> Cytat błędnie podany przez autora, patrz poprzedni przypis.



2. Uczynił to nie tylko chętnie i z wolnej woli, lecz także z miłości i uczucia żywionego do życia Jego wrogów. Jeśli zrobiłby to dla życia Jego przyjaciół, to i tak byłoby to dużo. Skoro jednak uczynił to z miłości do życia Jego wrogów, to o wiele więcej. „Rzadko się zdarza, że ktoś umrze za sprawiedliwego; prędzej za dobrego gotów ktoś umrzeć. Bóg zaś daje dowód swojej miłości ku nam przez to, że kiedy byliśmy jeszcze grzesznikami, Chrystus za nas umarł” (Rz 5:7,8).

3. Uczynił to z samozaparciem, kiedy doświadczał bólu. Nic Go nie zniechęciło. Krzyczał wprawdzie i krwawił, nawet wrzeszczał (por. Ps 22:2) z powodu utrapień swej duszy, ale Jego umysł był stały. Jego Ojciec przysiągł, że będzie Jego kapłanem i nie pożałuje. Przysiągł i powiedział, że nie będzie miał litości, grożąc, iż będzie plagą i śmiercią (Oz 13:13–14).

4. Uczynił to skutecznie i celowo: dzięki krwi zamknął usta prawu. Uspokoił w ten sposób sprawiedliwość, tak, że teraz jest ona w stanie przebaczyć. Zabrał On grzech sprzed Bożego oblicza i uczynił nas wolnymi w Jego oczach. Zniszczył diabła, pokonał śmierć i wywiódł na światło życie i nieśmiertelność przez ewangelię. Poprzez to uczynił wielką zmianę dla tych, którzy wierzą, że wszystkim współdziała ku ich dobru (Rz 8:28), od tej pory aż na wieki.

## Chrystus jako ołtarz

Powiniem przejść teraz do drugiej części urzędu tego arcykapłana i mówić na jej temat, podobnie jak uczyniłem to w odniesieniu do tych wszystkich rzeczy, które miały charakter przygotowawczy. Myślę jednak, że dobrze by było powiedzieć najpierw nieco o ołtarzu, na którym ta ofiara miała być złożona Bogu.

Niektórzy, jak sądzę, myślą, że ołtarz to krzyż, na którym zostało ukrzyżowane ciało Chrystusa, kiedy uczynił siebie ofiarą za grzech. Są oni jednak mocno zwiedzeni, gdyż to On był także ołtarzem, na którym złożył swoją ofiarę. Jest to jeden ze skarbów mądrości ukrytych w Nim (Ef 3:8–9; 1 Kor 2:6–7), a o których ani świat, ani antychryst nie mają żadnego pojęcia. Wspomniałem już o tym pokrótce wcześniej, teraz nieco rozwinę ten temat. Ołtarz jest zawsze większy od daru. A ponieważ darem było ciało i dusza Chrystusa — tak bowiem mówi tekst: „wydał samego siebie za grzechy nasze” — to ołtarz musi być czymś innym od żalosego kawałka drewna lub przeklętego drzewa (1 Mż 3:17). Dlatego też powiem takim to samo, co ktoś mądrzejszy od Salomona (Mt 12:42; Łk 11:31) powiedział Żydom, którzy przeceniali dar, postrzegając go jako cen-

niejszy niż ołtarz: „Ślepi! Cóż bowiem jest większe? Dar czy ołtarz, który uświęca dar?” (Mt 23:18–19).

Jeśli ołtarz jest większy od daru, a jednak darem jest coś tak wielkiego, jak samo człowieczeństwo Chrystusa, to czy tą większą rzeczą — mówię teraz do największego spośród głupców — może być krzyż? Czy ten krzyż, ten drewniany krzyż, to przekłete drzewo, któremu niektórzy oddają cześć, jest lub był większy od daru, czyli ofiary złożonej przez Chrystusa, kiedy wydał samego siebie za nasze grzechy?! Jakież bałwochwalstwo! Jakież bluźnierstwo!

Czym jednak w końcu jest ten ołtarz? Odpowiadam: jest to Boska natura Chrystusa, ten wieczny Duch, przez i przy pomocy którego „ofiarował samego siebie bez skazy Bogu”, poprzez Ducha wiecznego „ofiarował samego siebie” (Hbr 9:14).

1. To musi być to, ponieważ, jak już powiedziano, ołtarz stoi ponad darem. Nie ma jednak niczego innego poza Boską naturą Chrystusa większego od Jego ludzkiej natury. Na pewno zaś nie jest tym czymś jakiś żalony kawałek drewna czy też drzewa.

2. To musi być Boska natura Chrystusa, ponieważ tekst mówi wyraźnie, że „ołtarz uświęca dar”, to jest nadaje mu wartości i cnoty. Czy jednak tym czymś, co nadało cnoty i skuteczności tej ofierze, którą złożył Bogu za nas, było drzewo czy też Bóstwo Chrystusa? Osądź to, jeśli tylko potrafisz policzyć własne palce.

3. Od dawien dawna ołtarz miał być tym czymś, na czym musiała pozostać spalana ofiara, do momentu, w którym została całkowicie strawiona. A w odniesieniu do rozważanej przez nas ofiary, drzewo nie byłoby w stanie jej podtrzymać. Nasza ofiara jest bowiem człowiekiem składającym się z duszy i ciała. A zatem to, co miałoby podtrzymywać Go w stanie cierpienia, musiałoby odnieść się do Jego rozumu i zmysłu czucia, aby przynieść Mu ulgę i pomoc. Musiałby też utrzymać Go stałym w Jego duchu oraz w absolutnym podporządkowaniu Bogu, w stanie, w którym był. Czy myślicie, że drzewo byłoby w stanie to zrobić? Czy drzewo miało prawo rozkazywania i władzę nad duszą i zmysłem czucia Chrystusa, nad rozumem i uczuciem Pana Jezusa, aby utrzymać Go w stanie tego gorzkiego cierpienia, w tej stałości oraz nieskazitelności pośród dotykających Go udręk, by sprawić, że dokonałby tego wielkiego dzieła bez najmniejszego śladu niedoskonałości? Nie, nie! Faktem bowiem jest, że to poprzez Ducha wiecznego „ofiarował samego siebie bez skazy Bogu”.

Po co był zatem krzyż? Odpowiem pytaniem: po co było drewno, poprzez które spalano ofiary? Ofiary były spalane na ołtarzu za pomocą drewna. Drewno zatem nie stanowiło ołtarza, drewno pełniło rolę narzędzia, za pomocą któ-

rego ofiara była strawiana, a krzyż był narzędziem, za pomocą którego Chrystus cierpiał udreki i utrapienie. Ołtarz był zatem tym, co podtrzymywało zarówno drewno, jak i ofiarę, dzięki czemu drewno nie przestawało płonąć, a ofiara spalała się do końca. A w odniesieniu do naszej sprawy drzewa, na którym zawisł Chrystus oraz ofiary Jego ciała, to jedno i drugie było podtrzymywane przez Jego Boską moc. Drewno jednak nie było samo w sobie ofiarą ani też ołtarzem, lecz jedynie drewnem na ołtarzu. Ponadto ofiara była pochłaniana przez święty ogień, nie przez drewno. Niech drzewo będzie zatem drzewem, ofiara ofiarą, a ołtarz ołtarzem. I niech ludzie uważają, kiedy w ramach własnego oddawania czci sporządzają ołtarze, na których, jak sądzą, składają ciała Chrystusa. I niech przestaną mówić głupio o drzewie oraz dziełach ich własnych rąk. Ołtarz jest większy od daru lub ofiary, która była lub jest na nim.

### **W jaki sposób Chrystus pełni urząd arcykapłana?**

Przechodzimy teraz do drugiej części urzędu tego arcykapłana oraz do ukazania, w jaki sposób On go pełni. Aby to uczynić, muszę, podobnie jak to miało miejsce w odniesieniu do pierwszej części, pokazać wam rzeczy, które miały stanowić przygotowanie do sprawowania tego urzędu. Mamy tutaj, jak widzicie, „naszą paschę ofiarowaną za nas”, aby zachęcić nas do przystąpienia do tronu łaski. Przyjrzyjmy się jej zatem, w jaki sposób została złożona w miejscu najświętszym oraz porządkowi jej zaprezentowania.

Po pierwsze zatem, zanim cokolwiek innego mogło zostać uczynione przez arcykapłana, co odnosiło się do następnych etapów złożenia jego ofiary, oczekiwał on Bożego sądu odnośnie oceny tego, co zostało już wykonane — czy to usatysfakcjonowało Boga. Ogłosił to w pełni wskrzeszając Go z martwych. Poprzez to bowiem, że Chrystus został wskrzeszony z martwych, kiedy wcześniej umarł za nasze grzechy, widoczne jest, że Jego ofiara została zaakceptowana czy też uznana za wystarczająco wartościową, aby mieć skuteczny wpływ na to, z powodu czego została uczyniona ofiarą, to jest na nasze grzechy. Stało się to zatem po to, aby mógł On zostać wpuszczony do nieba. Bóg, wskrzeszając Go z martwych, usprawiedliwił Jego śmierć i policzył ją jako wystarczającą do zbawienia świata. Chrystus wiedział, że taki miał być skutek Jego śmierci, na długo zanim złożył siebie jako okup. Mówi: „A będzie to miłsze Panu niż wół, niż byk z rogami i raciami” (Ps 69:32). I znówuż: „Lecz Wszchemogący Pan pomaga mi, dlatego nie zostałem zhańbiony, dlatego uczyniłem moją twarz twarzą jak krzemień; wiedziałem bowiem, że nie będę zawstydzony. Bliski jest Ten, który mi przyzna słuszność, więc kto ośmieli się spierać się ze mną? Stałmy

razem do rozprawy! Kto chce się ze mną prawować, niech się zbliży do mnie! Oto Wszechmocny Pan pomaga mi, kto mnie potępi? Zaprawdę, wszyscy oni zwiotczęją jak suknia, mól ich stoczy” (Iz 50:7–9). Wszystko to jest dziełem Pana Boga, Jego Ojca, a On wierzył w to, jak powiedziałem wcześniej. A ponieważ Bóg był tym, który miał zostać udobruchany, to było rzeczą niezmiernie ważną, aby został On wysłuchany w tej sprawie, czy został uspokojony, czy też nie. Ogłosił to, jak mówię, poprzez wskrzeszenie Go z martwych. Na to wskazują apostołowie, zarówno Paweł, jak i Piotr, kiedy przypisują Jego zmartwychwstanie mocy kogoś innego, a nie Jego samowskrzeszeniu, mówiąc: „Tego to Jezusa wzbudził Bóg” (Dz 2:32), „którego Bóg wzbudził z martwych” (Dz 3:15), „Bóg ojców naszych wzbudził Jezusa” i tym podobne (4:10; 5:30; 8:56; 13:30). Mówię zatem, że Bóg, poprzez wskrzeszenie Chrystusa z martwych, wypowiedział się że znalazł upodobanie w złożonej przez Niego ofierze oraz że był [z niej] zadowolony.

Aby jednak zamroczony grzechem świat nie zinterpretował tych wydarzeń niewłaściwie, Bóg dodał do Jego wskrzeszenia z martwych uroczyste wystawienie Go na widok, nie wszystkich ludzi, ale tych, którzy byli wierni i którym można było powierzyć komunikowanie o tym innym. „Ale Bóg”, mówi Piotr, „wzbudził go trzeciego dnia i dozwolił mu się objawić. Nie całemu ludowi, lecz świadkom uprzednio wybranym przez Boga, nam, którzy z nim jedliśmy i piliśmy po jego zmartwychwstaniu” (Dz 10:40–41). Było to konieczne nie dlatego, że dodało cokolwiek do wartości Jego ofiary, lecz aby wspomóc wiarę tych, którzy mieli zostać zbawieni przez Niego na wieki. Dlatego też Paweł tak bardzo rozwodzi się nad tą właśnie rzeczą, a mianowicie, że byli tacy, którzy mogli dać świadectwo, iż Bóg wzbudził Go z martwych, po to, aby ludzie mogli ujrzeć, że Bóg znalazł upodobanie oraz by byli zachęceni do tego, aby poprzez Niego przystępować z ufnością odwagą do tronu łaski, aby uzyskać miłosierdzie (1 Kor 15:1–8). A owo wystawienie Go na widok nie trwało tylko jedną zaskakującą i osłepiającą chwilę, lecz dniami i nocami, aż do czterdziestu dni i nocy. Tym samym osobom, mianowicie „apostołom, których wybrał. Im też”, mówi tekst, „po swojej męce objawił się jako żyjący i dał liczne dowody, ukazując się im przez czterdzieści dni i mówiąc o Królestwie Bożym” (Dz 1:2–3). W ten sposób zatem Bóg, pragnąc jeszcze obficie objawić Go światu, ustalił ten wielki okres pomiędzy Jego zmartwychwstaniem oraz wniebowstąpieniem, aby świat mógł ujrzeć, iż ma podstawę, by wierzyć, że dokonano się przebłaganie za grzech.

Trzecią rzeczą, która miała poprzedzić sprawowanie drugiej części tego kapłańskiego urzędu, był sposób i porządek Jego wstąpienia do miejsca najświętszego. Powtarzam, sposób i porządek Jego wstąpienia. Miał wejść tam w sza-

tach, o których wspomnieliśmy już przedtem, a mianowicie w cnocie Jego posłuszeństwa, gdyż to ona miała otworzyć Mu drogę, kiedy był już pokropony krwią. Miał tam wejść czyniąc hałas, który Duch Święty nazywa okrzykiem, mówiąc: „Wstępuje Bóg wśród radosnych okrzyków, Pan przy odgłosie trąb” (Ps 47:6). Było to zobrazowane, jak powiedziałem, przez dzwonki wiszące na skraju szat Aarona. Okrzyk ten zdaje się oznaczać głos ludzi i aniołów. Trąby zaś — głos i radość Boga. Jest bowiem napisane, że zstąpi: „Gdyż sam Pan na dany rozkaz, na głos archanioła i trąby Bożej zstąpi z nieba” (1 Tes 4:16). A także, gdy wstąpił i wznosił się do góry. Dzwonki Aarona miały bowiem być słyszane zarówno wtedy, gdy wchodził, jak i wychodził z miejsca świętego (2 Mz 28:33–35). Któż jednak miał wstąpić razem z Nim, jak nie ci, którzy „wyszli z grobów po jego zmartwychwstaniu”? (Mt 27:53). I jacyż aniołowie, jeśli nie ci, którzy usługiwali Mu tutaj w dzień Jego uniżenia? Co do złych [aniołów], przejechał w triumfie po ich głowach i zgniółł ich jako jeńców kołami swojego rydwanu. Potem wstąpił na wyżyny, „powiódł za sobą jeńców i ludzi darami obdarzył” (Ef 4:8).

Wstąpił zatem w ten sposób do świętego raj, gdzie oczekiwały Go tłumy niebiańskich zastępów oraz tysiące milionów duchów sprawiedliwych ludzi, uczynionych doskonałymi. Zbliżywszy się w ten sposób do najwyższych niebios, miejsca szczególnej obecności Boga, został zaproszony do tego, by zasiąść po Jego prawicy, pokazując w ten sposób, że ze względu na Jego cierpienia, Bóg uczynił Go najwyższym ponad wszelkie stworzenie, obdarzył Go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, aby teraz na imię Jezusa zginało się wszystko na niebie i obiecał, że w dzień sądu wszyscy na ziemi i pod ziemią również się pokłonią, ku chwale Boga Ojca (Flp 2:6–11). W ten sposób złożył siebie dla naszej sprawy Bogu jako ofiarę o słodkiej woni, w której Bóg ma na zawsze upodobanie, gdyż krew tej ofiary zawsze przemawiała do Niego głosem miłym i przekonującym (Hbr 12:24). Nie można jej zaprzeczyć, nie może ona zostać przyćmiona przez ogrom okoliczności czy też okropność jakiegokolwiek grzechu popełnionego przez tych, którzy poprzez Niego przychodzą przed oblicze Boga. On stoi zawsze przed tronem, „Baranek jakby zabity” (Obj 5:6), który jawi się teraz w obecności Bożej ze względu na nas. Co do sposobu Jego wstawiennictwa, czy jest ono ustne, czy poprzez uczynki, czy dokonuje się za pomocą głosu wychodzącego z ust, czy też zasług opartych na uczynkach, czy też jednego i drugiego, nie rozstrzygnę. Dopóki jesteśmy tutaj, wiemy bardzo mało odnośnie tego, jak przedstawiają się rzeczy niebiańskie i możemy być zbyt cielesni lub skłonni do fantazjowania w naszych wyobrażeniach. Dokonuje On wstawiennictwa, to jest przedkłada Bogu skuteczność i wartość Jego cierpie-

nia za nas i zawsze udaje Mu się zastosować w ten sposób własne zasługi dla naszej sprawy. Zaś co do sposobu, jakkolwiek może to być nieskończenie ponad to, o czym możemy pomyśleć tutaj, to jednak Bóg zniżył się do naszej słabości i wypowiedział się na ten temat tak, abyśmy mogli w jakiś sposób, choćby dziecinny, pojąć Go (1 Kor 13:11–12). I nie mylimy się, jeśli pojmujemy Go tak, jak objawiło Słowo Boże<sup>14</sup>. Pismo bowiem jest niczym gałąź zielonej topoli, leszczyny lub kasztanowca leżące u naszego wodopoju. Cała trudność polega na dostrzeżeniu ich owoców, ukrytego tam Bożego zamysłu, abyśmy mogli dostosować doń nasze myślenie.

Tekst mówi jednak, że modli się On w niebie, że tam dokonuje wstawiennictwa. Mówi również, że Jego krew przemawia i w związku w tym dlaczego nie miałyby przemawiać także Jego pojękiwania, łzy, westchnienia i głośne krzyki, które wydawał z siebie będąc w ciele? Wierzę, że przemawiają i są bardzo przekonujące przed Bogiem jeśli chodzi o zbawienie Jego ludu. Może On zatem wstawiać się zarówno słownie, jak i poprzez uczynki. Na pewno dokonuje tego poprzez uczynki i mamy prawo tak to pojmować, ponieważ tekst sugeruje nam taki sposób wstawiennictwa. A ponieważ z powodu naszej słabości musimy przyznać, że nie zrozumiemy całej rzeczy do końca tak, jaką jest, to jednak nasza wiara w to, że On wstawia się za nami jest również oczyszczana ze swojej wadliwości poprzez Jego wstawiennictwo i będziemy zbawieni poprzez nie, ponieważ polegaliśmy na Jego przelanej krwi oraz na tym, że jej wartość dla nas jest przekonująca w oczach Boga. Pomimo tego jednak nie jesteśmy w stanie do końca zrozumieć wszystkiego, co się odnosi do sposobu Jego wstawiennictwa.

Słowo mówi, że posiadamy na razie jedynie wyobrażenie rzeczy niebiańskich czy też niebiańskiej rzeczywistości. Nie mam absolutnie wątpliwości, że wielu spośród tych, którzy zostali zbawieni zanim Chrystus przyszedł w ciele, chociaż prawidłowo zachowywali to, co najważniejsze, polegając na Nim w sprawie zbawienia ich dusz, to jednak nie było świadomych wielu okoliczności związanych z Jego cierpieniem dla nich (Hbr 10:1). Czy wiedzieli wszyscy, że miał zostać zdradzony przez Judasza? Że miał zostać ubiczowany przez żołnierzy? Że miał nosić koronę cierniową? Że miał zostać ukrzyżowany pomiędzy dwoma złoczyńcami i zostać przebity tak, aby z Jego boku wypłynęły krew i woda?

---

<sup>14</sup> Ciekawie i obrazowo rozprawia się tutaj Bunyan z podstawową błędną alternatywą, którą dziś szermuje postmodernizm, jakoby możliwe było jedynie albo poznanie całkowite, albo błędne (niepełność = błędność). Bunyan wyraźnie mówi o tym, że poznanie biblijne, choć niepełne, jest prawidłowe. Ciekawie też rozwija tę myśl w następnych zdaniach, gdzie daje za przykład mężów Starego Przymierza, którzy posiadali prawidłowe, choć niepełne poznanie zbawienia w Chrystusie [przyp. wyd.].

Albo też, że miał zostać pogrzebany w grobowcu Józefa? Mówię, czy wszyscy ci, którzy zostali zbawieni przez wiarę, że miał przyjść i umrzeć za nich, rozumieli te rzeczy, razem z wieloma innymi okolicznościami, które towarzyszyły Mu aż do śmierci? Byłoby niedorzeczne tak myśleć, gdyż nie mamy poparcia dla tego ani w Słowie, ani w rozumie. Nawet my, którzy wierzymy, że „On żyje wiecznie, aby się wstawiać za nami”, zdecydowanie nie rozumiemy do końca sposobu czy też trybu Jego wstawiennictwa. Wierzymy jednak, że umarł i że Jego zasługi mają głos w naszej sprawie przed Bogiem. Tak jest, że przedkłada własne zasługi Bogu i w ten sposób wstawia się za nami, co jest ponad to, co jesteśmy w stanie pojąć tutaj, na ziemi.

Pismo mówi, że „w nim mieszka cieleśnie cała pełnia boskości” (Kol 2:9). Mówi także, że jest On tronem Boga, a jednak również to, iż zasiada „na prawicy tronu” (Iz 22:23; Hbr 12:2). Najślabi nie są w stanie zrozumieć tych rzeczy, są one bowiem ogromnym wyzwaniem nawet dla najsilniejszych, a jednak w każdej z nich znajduje się niebiańska prawda. Niełatwo jest wierzyć w niebiańskie rzeczy, o nie, i to nawet samym wierzącym, dopóki są jeszcze tutaj, na ziemi. A jeśli już się w nie wierzy, to jest to wiara słaba i krucha. Wierząc, że już samo pojawienie się Chrystusa przed Bogiem stanowi kapłańskie wstawiennictwo, a także jakby mowę obrońcy, wierzą również, że samo Jego życie tam jest nieprzerwanym wstawiennictwem (Hbr 9:24; Rz 5:10).

Do tego wszystkiego należy jednak coś dodać. Skoro bowiem w Chrystusie, w Jego człowieczeństwie, zamieszkuje cieleśnie cała pełnia Boskości, to w jaki sposób pojawia się On przed Nim, aby się wstawiać? Czy też, jeśli Chrystus jest tronem łaski i prześlągalnią, to jak to się dzieje, że pojawia się przed Bogiem jako siedzący tam, aby pokropić go własną krwią? I znowuż, jeśli Chrystus jest ołtarzem kadzidlany, to jak to możliwe, że stoi jako kapłan przed tym ołtarzem, aby składać tam, przed tronem, modlitwy wszystkich świętych?

### **Jak można poznać te tajemnice?**

Prawdą jest, że napisano to wszystko. Prawdą jest również, że wszystko to jest prawdziwe. Nie wierzę jednak, że wszyscy ci, którzy są zbawieni, rozumieją to wszystko. Mam na myśli takie rozumienie, aby byli w stanie pogodzić wszystkie pozorne sprzeczności występujące w tych tekstach. Dlatego też Bóg zostawił nam trzy lekcje dotyczące doskonalenia naszego zrozumienia tajemnic Bożych.

1. Litery. Tak nazywam prawo ceremonialne. Wszystko jest tam bowiem wyraźnie określone i odrębne, tak jak litery w książeczkach dla dzieci. Macie tam kapłana, ofiarę, ołtarz, święte miejsce, przebłagalnię — wszystko odrębne.

2. Słowa. W ramach ewangelii owe litery zostają scalone w jedno Słowo, a Słowem tym jest Chrystus, Słowem Bożego zamysłu. I dlatego ewangelia czyni Chrystusa tym kapłanem, tą ofiarą, tym ołtarzem, tym miejscem świętym, tym tronem łaski i w ogóle wszystkim. Chrystus bowiem jest wszystkim. Wszystkie te rzeczy spotykają się w Nim niczym litery w jednym słowie.

3. Znaczenia. Wraz ze słowem macie znaczenie, a jego trudniej się nauczyć niż liter czy słowa. Dlatego też doskonale jego zrozumienie nie będzie dla nas dostępne, dopóki nie przyberzemy wyższej formy, dopóki nie staniemy się doskonałymi ludźmi. „Lecz gdy nastanie doskonałość, to, co częściowe [wiedza] przeminie” (1 Kor 13:10). Na razie naszym zadaniem jest nauczyć się układać litery w słowo, odnosić rytuały do Chrystusa i widzieć, jak ustają w Nim. Mam na myśli odnalezienie kapłaństwa Chrystusa, ofiary Chrystusa, ołtarza Chrystusa, tronu łaski w Chrystusie, a także Boga w Chrystusie, jednającego poprzez Niego świat z sobą. I jeśli nauczymy się tego dobrze teraz, kiedy jesteśmy na ziemi, to nie będziemy zawstydzeni! To jest bowiem najważniejszą lekcją dla nas, abyśmy nauczyli się Chrystusa takiego, jakiego znajdujemy objawionego w ewangelii. „Uznałem za właściwe”, mówi Paweł, „nic innego nie umieć między wami, jak tylko Jezusa Chrystusa i to ukrzyżowanego” (1 Kor 2:2). Po jakimś czasie chrześcijanie, mam na myśli tych, którzy dobrze się modlą i wglądają w Słowo, faktycznie osiągają dobry poziom poznania Jego. Życie wieczne to poznać Go tak, jak ma być tutaj poznany, jak ma być poznany poprzez Pismo Święte (J 17:3: „A to jest żywot wieczny, aby poznali ciebie, jedyne prawdziwego Boga i Jezusa Chrystusa, którego posłałeś”). Trzymajcie się zatem blisko Pism, a wasza wiara niech będzie posłuszna ich autorytetowi, a na pewno będziecie wzrastali w wierze. „Bo usprawiedliwienie Boże w niej bywa objawione, z wiary w wiarę, jak napisano: A sprawiedliwy z wiary żyć będzie” (Rz 1:17)

*A temu, który ma moc utwierdzić was według ewangelii mojej i zwiastowania o Jezusie Chrystusie, według objawienia tajemnicy, przez długie wieki milczeniem pokrytej, ale teraz objawionej i przez pisma prorockie według postanowienia wiecznego Boga obwieszczonej wszystkim narodom, żeby je przywieść do posłuszeństwa wiary — Bogu, który jedynie jest mądry, niech będzie chwala na wieki wieków przez Jezusa Chrystusa. Amen (Rz16:25–27).*



Wierście, że Chrystus umarł, został pogrzebany, powstał z martwych, wstąpił do nieba i żyje wiecznie, aby się wstawiać za wami. I uważajcie na to, abyście nie wglądali w Pisma zbyt głęboko, albowiem w obliczu tajemnic ludzie często się gubią. Dobrze jest zatem spocząć w tym, że On tak robi, chociaż nie możecie powiedzieć, jak On to robi. Oto w sądzie człowiek uzyskuje poprzez swoje wstawiennictwo uniewinnienie dla innego, nieobecnego podczas rozprawy. Tamten wszakże, kiedy się o tym dowiaduje, to jakkolwiek jest świadomy, iż został uniewinniony dzięki jego wstawiennictwu, nie musi znać jego metod wstawiennictwa. Podobnie ma się, przynajmniej do pewnego stopnia, sprawa z nami, jeśli chodzi o wstawiennictwo Chrystusowe. Znaczy to zatem, iż powinienem wierzyć w to, że ze względu na Chrystusa Bóg mnie zbawi, ponieważ usprawiedliwił mnie Jego krwią: „Tym bardziej więc teraz, usprawiedliwieni krwią jego, będziemy przez niego zachowani od gniewu” (Rz 5:9). Poprzez Jego wstawiennictwo, czy też poprzez Jego przyście pomiędzy Boga, którego obraziłem a mnie, nędznego grzesznika, poprzez przyście pomiędzy nas dwóch z głosem krwi oraz zasług, przemawiających w mojej obronie przed Bogiem, ponieważ krew ta została przelana za mnie oraz ponieważ owe zasługi, korzyści z nich płynące, zostają przypisane mi aktem Bożej łaski, według Jego wiecznego przymierza zawartego z Bogiem — oto, co wiem na temat Jego wstawiennictwa. Mówię to w odniesieniu do tego aktu samego w sobie, a mianowicie tego, w jaki sposób dokonuje On wstawiennictwa. A ponieważ cała pełnia Boskości zamieszkuje w Nim cielesnie i ponieważ jest On również, co do swego człowieczeństwa, tronem łaski i ponieważ jest On ponadto Najświętszy ze wszystkich i Bożym odpocznieniem na zawsze, to miałem pewne skrupuły czy nie byłoby zbyt cielesne wyobrażać sobie Chrystusa wyodrębnionego w swoim człowieczeństwie. Wyodrębnionego, mówię, co do przestrzeni, od Ojca zasiadającego na tronie i jako takiego prezentującego własne zasługi oraz zanoszącego głosne modlitwy o życie i zbawienie swego ludu. Bliższe prawdy, według mojego pojmowania, jest postrzeganie obecności oraz wartości ludzkiej natury, zestawionej z Boską, zjednoczoną na zawsze z Bogiem ze względu na służbę sprawowaną na jej rzecz przez Boga na świecie. Służba ta polega na pojednaniu Jego wybranych z Nim. Dlatego ludzka natura ciągle jest i zawsze będzie godna pozostania — nie wiem, jak to wyrazić inaczej — w społeczności z Boską naturą, w której jedynie znajduje się moc do przewyciężenia wszelkich niemożliwości i zachowania tych, którzy zostali pojednani, ku żywotowi wiecznemu.

Kiedy mówię o ludzkiej naturze, to mam na myśli człowieka Chrystusa, nie pozbawionego zmysłów i rozumu, ani też mocy woli i rozkazu. Mam na myśli jednak, że ludzka natura przestaje istnieć w woli Boskiej natury. I znowuż, wola

Boskiej natury przestaje istnieć w podobny sposób, w odniesieniu do zbawienia grzeszników, w zasługach oraz woli ludzkiej natury, tak, że czego chciał Ojciec, tego pragnie i Syn, a czego chce Syn, do tego Ojciec przychyła się na zawsze. Syn natomiast chce tego, w czym i Ojciec ma odpocznienie, mianowicie, aby wszyscy, których dał Mu Ojciec, byli z Nim tam, gdzie On jest, aby mogli ujrzeć Jego chwałę (J 17:24), a Jego wola jest poparta nieskończonymi zasługami. A teraz przechodzę do woli oraz miłosnych uczuć arcykapłana.

## **b) Naturalne kwalifikacje Jezusa Chrystusa do bycia naszym arcykapłanem**

To prowadzi mnie do naturalnych kwalifikacji Jezusa Chrystusa jako naszego arcykapłana.

**Po pierwsze.** To jest jedna rzecz, przy której bym obstawał, iż nie posiada On natury obcej ludzkiej. Aniołowie kochają nas mocno, ale nie są w stanie współczuć z naszymi utrapieniami, ponieważ nie są uczestnikami naszej natury. Natura ma w sobie jakieś szczególne współczucie. Teraz jest On jedno z nami pod względem natury, z wyjątkiem grzechu i jest to również nasza korzyść. Jest On człowiekiem takim, jak my, ciałem i krwią tak, jak my: urodzony z kobiety i pod wszelkimi względami uczyniony takim, jak my, z wyjątkiem tego, co Duch Święty pomija. „Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i w ciele, więc i On również miał w nich udział /.../, bo przecież ujmuje się On nie za aniołami, lecz ujmuje się za potomstwem Abrahama” (Hbr 2:14,16). To daje Mu mocne kwalifikacje. Jak już bowiem powiedziałem, w naturze jest współczucie. Człowiek nie będzie poruszony cierpieniem zadany zwierzęciu tak bardzo, jak będzie on naturalnie poruszony cierpieniem przychodzącym na człowieka. Zwierzę zaś będzie bardziej poruszone próbami zadania rany jego własnemu rodzajowi, niż tymi wymierzonymi przeciwko człowiekowi. Dlaczego? Ponieważ w naturze jest współczucie.

A teraz, Pismo wyraźnie potwierdza, że Chrystus, arcykapłan domu Bożego, jest w naturalny sposób jedno z nami. „Bóg zesłał Syna swego, który się narodził z niewiasty” (Ga 4:4), „Potomka Dawida według ciała” (Rz 1:3), ojców „z których pochodzi Chrystus według ciała” (Rz 9:5; 2 Tm 2:8). To wszystko musi uczynić Go dobrze kwalifikującym się arcykapłanem (Hbr 2:14–15). Nie będziemy teraz mówili o konieczności przyjęcia przez Niego ludzkiej natury, aby mógł zniszczyć tego, który miał władzę nad śmiercią, to jest diabła i wyzwolić swój lud, za bardzo by to bowiem wykroczyło poza naszą sprawę, a także mogłoby odwrócić uwagę czytelnika. Rozważamy teraz Jego urząd arcykapłana oraz te Jego naturalne kwalifikacje, które towarzyszą Mu w tym. I, jak mówię,

natura to wielka kwalifikacja, ponieważ w naturze jest współczucie. A gdzie jest współczucie, tam będzie skłonność do pomocy, pomocy z zazdrością i oburzeniem skierowanym przeciwko tym, którzy próbują wyrządzić krzywdę. Niedźwiedzica, której zabrano młode, nie jest bardziej sprowokowana od Pana Jezusa w obliczu rzeczy mogących sprawić, że ci, za których umarł i za którymi wstawią się bez przerwy, rozminęliby się z życiem wiecznym.

**Po drugie.** Tak jak w Chrystusie jest naturalne współczucie dla tych, dla których stał się On arcykapłanem, tak jest w Nim również współczucie wynikające z więzi rodzinnych. On bowiem nie tylko wziął na siebie naszą naturę, lecz również stał się naszym bratem. A wiecie, że braterstwo znosi człowieka dalej niż natura. Dlatego też, kiedy spotykają się natura i więzi rodzinne, mamy do czynienia z podwójnym zobowiązaniem. „Bo zarówno ten, który uświęca [czyli Chrystus], jak i ci, którzy bywają uświęceni [czyli Jego świeci], z jednego są wszyscy [czyli z Boga; oni wszyscy są z Boga, tak jak dzieci jednego Ojca]; z tego powodu nie wstydzi się nazywać ich braćmi, mówiąc: Będę opowiadał imię twoje braciom moim, będę cię chwalił pośród zgromadzenia” (Hbr 2:11–12). Wiąż to wiele, a najbardziej wiąż naturalna. Tutaj natomiast mamy naturalną więź pomiędzy Chrystusem arcykapłanem i tymi, dla których „żyje wiecznie, aby się za nimi wstawiać”. Naturalna więź, mówię, i to w odniesieniu do człowieczeństwa, będącego naturą podlegającą utrapieniom i niedoli. „Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i w ciele, więc i On również miał w nich udział” (Hbr 2:14). A zatem jest On zaangażowany w robienie tego, co robi dla brata — i dla brata dokonuje swego wstawiennictwa. Kiedy Gedeon dowiedział się od Zebacha i Salumunny, że ludzie, których oni zabili, byli jego braćmi, to na jego twarzy pojawiła się wściekłość i przysiągł, że w związku z tym umrą (Sdz 8:18–21). Pokrewieństwo to wielka sprawa. Dlatego też powiedziane jest znowuż: „Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym arcykapłanem” (Hbr 2:17). Narodził się brat na przeciwności losu. I brat zajdzie daleko. Dlatego też jest to druga rzecz, czy też następna kwalifikacja, którą spełnia Chrystus Jezus, aby być arcykapłanem. On jest bratem. Jest braterska więź pomiędzy Nim a nami. Dlatego też na podstawie tej więzi wstawia się za nami z większym uczuciem.

**Po trzecie.** Są inne rzeczy w Chrystusie Jezusie, które w naturalny sposób czynią Go doskonale wykwalifikowanym w odniesieniu do Jego arcykapłaństwa dla nas, a są to pokusy i słabości, którymi został obarczony w dniach swego uniżenia. Prawdą jest, że pokusy i słabości jako takie nie należą do naszej natury. Tak samo nie należą do Jego natury. Jednakże, jeśli słuszne byłoby powiedzieć, że pokusy i utrapienia posiadają swoją naturę, to Jego i nasze były

pod względem natury takie same i to pod wszystkimi względami. Tekst mówi bowiem, iż mamy kapłana „doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu” (Hbr 4:15). Czy jesteśmy kuszeni do tego, aby nie ufać Bogu? On też był. Czy jesteśmy kuszeni do tego, aby zamordować siebie samych? On też był. Czy jesteśmy kuszeni przez czarujące próżności tego świata? On też był. Czy jesteśmy kuszeni do tego, by popełniać bałwochwalstwo i oddawać cześć diabłu? On także był (Mt 4:3–10; Łk 4:1–13). Pod tym względem zatem znowu jesteśmy podobni. Tak jest, od kołyski aż po krzyż był On człowiekiem smutku i doznawał udręk, był człowiekiem utrapienia przez całe swoje życie.

I zwróćcie uwagę na to, że został uczyniony takim, czy też poddany temu wszystkiemu na podstawie Bożego rozporządzenia. Co więcej, wypadało Mu, aby został uczyniony takim, to jest, aby był podobny do nas we wszystkim, aby umożliwić Mu lepsze sprawowanie Jego kapłaństwa, z większą dozą miłości oraz współczucia. „Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać [mógł kwalifikować się jako] miłosiernym i wiernym arcykapłanem przed Bogiem dla przebłagania Go za grzechy ludu. A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą” (Hbr 2:17–18). Spójrzcie na Jego kwalifikacje oraz na ich cel. Był kuszony tak jak my, cierpiał z powodu pokus tak jak my, we wszystkim tak jak my. A to po to, aby mógł nam współczuć, aby mógł być miłosiernym i wiernym arcykapłanem w rzeczach odnoszących się do Boga, aby nadrobić różnicę uczynioną przez grzech pomiędzy Bogiem i Jego ludem, aby dokonać pojednania w związku z grzechami ludu. Tak jest, poprzez bycie kuszonym i poprzez cierpienia, których doświadczył, jest przygotowany i może to uczynić: „A że sam przeszedł przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą”. Dlatego też nazywam tę kwalifikację zarówno naturalną, jak i konieczną. Naturalną, ponieważ co do rodzaju jest taka sama jak nasza, to jest Jego pokusy były takie same jak te, których i my doświadczamy. Takie same co do natury, co do projektu, a także co do ich własnych naturalnych tendencji. Ich naturalną tendencją było bowiem, aby zrujnować Jego oraz nas, ale Bóg nie dopuścił do tego. Były one również konieczne, gdyż chociaż nie są takie same w sobie, to On uczynił je mogącymi przynieść dobre ze złego oraz światło z ciemności. Zostały uczynione takimi, mówię, dla nas, dla których atakowały i trapiły Go, aby mógł być miłosierny, wierny i przychodzić nam z pomocą.

**Po czwarte.** Kolejną kwalifikacją spełnianą przez naszego arcykapłana, aby mógł lepiej wstawiać się za nami, jest to, iż jesteśmy Jego członkami. Wstawia się On zatem za siebie samego, za swoje ciało i za kilkunastu członków swojego

ciała. Arcykapłan pod prawem miał składać ofiarę za siebie samego. Najpierw za siebie, za własne grzechy, a potem za grzechy całego ludu. Nie chcę przez to powiedzieć, że Chrystus osobiście miał jakikolwiek grzech lub zrobił cokolwiek niestosownego. Byłoby to bluźnierstwem dla imienia Świętego. A jednak powiem, że uczynił On grzechy ludzi własnymi (Ps 69:5–6). Tak jest, Bóg Ojciec uczynił je Jego własnymi. Ci również, dla których żyje wiecznie, aby wstawiać się za nimi, są zjednoczeni z Nim, uczynieni członkami Jego ciała, kości i każdej Jego części (2 Kor 5:21).

Mówimy jednak teraz o Jego naturalnych kwalifikacjach i oto jedna z nich — ci, dla których żyje zawsze, aby się wstawiać za nimi, są Jego członkami, członkami Jego ciała. „Gdyż członkami ciała jego jesteśmy” — tak mówi Słowo (Ef 5:30). Dlatego też cała sprawa jest Mu bardzo bliska, gdyż Kościół jest częścią Jego samego. To Jego własna troska, troska o nasze własne ciało. „Albowiem nikt nigdy ciała swego nie miał w nienawiści, ale je żywi i pielęgnuje jak Chrystus Kościół” (Ef 5:29). Mówi się tak z powodu słabości naszego ciała. Dlatego też, nawet jeśli Chrystus nie miłowałby nas z powodu tego, że jesteśmy grzesznikami, to jednak, ponieważ jesteśmy Jego częścią, może się o nas tylko troszczyć. Natura przynagla Go do tego. Tak jest, a im bardziej jesteśmy słabi i niedołążni, tym bardziej dotyka Go poczucie naszych słabości, tym bardziej jest On utrapiony dla nas. „Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi” (Hbr 4:15). Nie ma chwili, w której utraciłby to poczucie więzi, ponieważ jest On zawsze naszą głową, a my Jego członkami. Dodam tylko, że słaby członek otrzymuje najwięcej [Jego] troski, współczucia oraz czuwania, by ochronić go od krzywdy, a także jest najbardziej doglądany<sup>15</sup>.

Kocham bawić się z małymi dziećmi i czyniąc to czegoś się nauczyłem. Spoktałem raz dziecko, które bolał palec i to tak bardzo, że nie mogło go w jakikolwiek sposób używać. Co więcej, ta słabość stanowiła przeszkodę w prawidłowym używaniu wszystkich innych palców tej dłoni. Wtedy zacząłem użalać się nad tym dzieckiem i rzekłem: „Ach! Mój biedny chłopcze lub dziewczynko, ciebie boli palec!”. „Ach!”, odrzekło dziecko ze łzami w oczach i przyszło do mnie, abym mógł się nad nim poużalać. Wtedy zaproponowałem, że dotknę obolałego palca. „Och!”, odpowiada dziecina, „nie zrań mnie!”. Odpowiedzia-

---

<sup>15</sup> Córka Bunyana, Mary, była niewidoma i w związku z tym stała się przedmiotem jego wielkiej i najdelikatniejszej troski. Kiedy został osadzony w więzieniu z powodu zwiastowania Bożego Słowa, to współczuł jej bardziej niż komukolwiek innemu na świecie. „Moje biedne, niewidome dziecko. Myśli o trudnościach, jakich może ona doświadczać, rozbijają moje serce na kawałki” („Grace Abounding to the Chief of Sinners”) [przyp. wyd. ang.].

łem więc: „Czy nie możesz zrobić niczego z tym palcem?”. „Nie”, odpowiada dziecko, „ani też z całą ręką”. Wtedy powiedziałem: „No to może odetniemy ten palec i kupimy lepszy, piękny, złoty paluszek?”. Wtedy dziecko się spłoszyło, popatrzyło mi w twarz, uciekło ode mnie oburzone i nic już go nie obchodziłem. Wtedy zacząłem robić nieco użytku z tego dobrego kazania, które wygłosiło mi to małe dziecko. Skoro bycie członkiem jest tak drogie, jeśli to dziecko wykazywało taką delikatność w stosunku do najsłabszego i najmniej użytecznego spośród swych członków, jeśli postrzega mnie jako przyjaciela tylko wtedy, kiedy użalam się i okazuję czułość temu beużytecznemu palcowi, to jak wielkie zainteresowanie staje się udziałem tego, kto ma uczestnictwo w ciele i jak wielkie współczucie posiada dusza dla takiej jednej beużytecznej rzeczy tylko dlatego, że jest ona członkiem! A odnosząc to wszystko do Jezusa Chrystusa, to ten bolący palec staje się nie czymś zniszczonym, lecz w rzeczywistości czymś, z czego wypływa miód. I chociaż opowiedziałem tę historię, aby ukazać tak ważną prawdę, jak członkostwo chrześcijan w ich Głowie, to wytrzymajcie ze mną. Żadne dziecko nie może być tak czułe w stosunku do swojego obolałego palca, jak Syn Boży w stosunku do Jego członków. Może On tylko być dotknięty poczuciem naszej słabości.

Ach! Któżby nie czynił wielu prośb, modlitw i wstawiennictw za nogę, oko, stopę, rękę czy palec, jeśli w przeciwnym razie miałyby to utracić? I czyż można sobie wyobrazić, że Chrystus będzie postępował jak niemądry struś, przejawiający zatwardziałość w stosunku do swoich młodych, swoich członków? (Hi 39:13–17). Nie może być!

Gdyby utracił któregoś ze swych członków, to byłby zniekształcony, okaleczony, rozczłonkowany, niedoskonały, niemalże okropny. Jego ciało bowiem jest nazwane pełnią, jest pełnią tego, który wypełnia wszystko we wszystkim (Ef 1,23). To zatem pokazuje wam, że Chrystus jako arcykapłan posiada naturalny respekt dla tych, dla których żyje wiecznie, aby się za nimi wstawiać. Tak jest, niezglębiony szacunek dla nich, ponieważ są Jego członkami.

Lecz znowuż, chociaż natura, pokrewieństwo oraz członkostwo pokazują odpowiednie kwalifikacje Chrystusa, to jednak nie zamierzam dawać do zrozumienia, że są one sednem wszystkiego. Można bowiem utrzymywać, że i ktoś niedoskonały posiada je wszystkie. Któż bowiem nie wie tego, że grzeszny człowiek posiada wszystkie te kwalifikacje w odniesieniu do natury, pokrewieństwa i członków? Dlatego też, jak powiedziałem, omówiłem to w ten sposób jedynie dla zaprezentowania pewnych rzeczy oraz by dopasować się do słabości waszego ciała. Mógłbym także przejść w następnym punkcie do ukazania wam, iż Jezus Chrystus jest naszym arcykapłanem także w odniesieniu do innych modeli.

Jesteśmy Jego nabytkiem i tak patrzy On na nas (Ps 16:5–6). A wiecie, że człowiek będzie robił wiele, mówił wiele, wstawiał się długo i obficie dla sprawy, którą jest zainteresowany. Zajmiemy się jednak bardziej szczegółowo wyjątkową doskonałością Jego naturalnych kwalifikacji i pokażemy wam, że posiada On takie kwalifikacje, które są charakterystyczne tylko i wyłącznie dla Niego oraz że odnoszą się one do nas.

### **Szczególne naturalne kwalifikacje Chrystusa jako arcykapłana**

a) Chrystus jest święty i jako taki jest odpowiedni na stanowisko arcykapłana. Jest świętość, która oddala i jest świętość, która przybliży czyniąc [Go] bardziej zatroskanym stanem tych, którzy cierpią nieszczęście. I taka właśnie świętość zawiera się w tym urządzie. Kiedy człowiek obejmuje jakiś urząd, to im bardziej jest on nieświęty, tym gorzej sprawuje swój urząd. Zaś im bardziej jest on święty, tym lepiej sprawuje swój urząd. Dlatego też czytamy, że jest On „wiernym arcykapłanem”, ponieważ jest święty oraz ponieważ „takiego to przystało nam mieć arcykapłana, świętego” etc. (Hbr 2:17; 7:26). „Pan [Jahwe, Chrystus Jezus] jest dobry i prawy, dlatego wskazuje drogę grzesznikom” (Ps 25:8). „Kto sprawiedliwie panuje nad ludźmi, kto panuje w bojaźni Bożej” (2 Sm 23:3). Przytaczam te cytaty, aby pokazać wam, że kiedy świętość zostaje połączona ze sprawowanym urzędem, to sprawia, że ten, kto objął urząd, sprawuje go lepiej. Chrystus jest zatem święty, powołany i uczyniony przez Boga arcykapłanem według porządku Melchisedeka i ma piastować ten urząd dla was przed Bogiem, to jest kontynuować dokonywanie pojednania związanego z nieprawością, również tą, która przylgnęła do was i która niepotrzebnie wyłamuje się czy też wypływa z waszego ciała po tym, jak zostaliście powołani i nawróciliście się. Mówimy bowiem teraz o drugiej części posługi kapłaństwa Chrystusowego, poprzez sprawowanie którego gładzi On nieprawość naszej świętości i naszego życia po tym, jak poprzez Niego zwróciliśmy się do Boga. Ten, który ma to robić, jest święty i dlatego też może sumiennie sprawować dla nas ten urząd, który został Mu powierzony przez Boga. Dlatego też stoi On w opozycji do tych arcykapłanów, którzy mieli słabości, którzy nie byli święci i dlatego jest postawiony ponad nimi. „Albowiem zakon ustanawia arcykapłanami ludzi, którzy podlegają słabościom, lecz słowo przysięgi, która przyszła później niż zakon, ustanowiło Syna doskonałego [poświęconego, świętego] na wieki” (Hbr 7:28). Jest zatem wielką rzeczą, że mamy arcykapłana, który jest święty, taki, który nie zawiedzie jeśli chodzi o największą nawet sprawę powierzoną

Mu w naszym imieniu, to jest „aby składał dary i ofiary za grzechy” (Hbr 5:1). To jest jedna rzecz.

b) Do Jego świętości należy dodać jeszcze jedną kwalifikację — jest On niewinny. „Takiego to przystało nam mieć arcykapłana, świętego, niewinnego...” (Hbr 7:26). Kiedy urząd sprawuje człowiek, nad którym ciąży jakaś wina, to wiele złego może ktoś taki wyrządzić! Ktoś taki jest niesprawiedliwy w sprawowaniu swego urzędu. Pozbawi biednego jego prawa, sprzeda i kupi sprawę, człowieka, interes. Będzie czynił albo nie czynił tak, jak podpowie mu jego szkodliwość. „Ryczącym lwem i zgłodniałym niedźwiedziem jest bezbożny władca dla ubogiego ludu” (Prz 28:15). Nasz Jezus jednak, nasz arcykapłan, jest święty i niewinny. Nie uczyni krzywdy żadnemu człowiekowi. Nie pozbawi nikogo praw. Nie zlekceważy nikogo. Nie odmówi nikomu, kto poprzez Niego przyjdzie do Boga, korzyści płynących z Jego błogosławionego wstawienictwa. Nie ma On względu na osoby ani też nie bierze nic w zamian. Szkodliwy, pełen winy człowiek będzie się gorszył, będzie nienawidził i będzie uprzedzony w stosunku do [innego] człowieka. Będzie czekał na okazję wyrządzenia mu krzywdy. Wykorzysta okazję, jeśli tylko będzie mógł, aby odmówić mu jego prawa i nie dać mu tego, co mu się należy, chociaż jest w jego mocy, aby mu pomóc. Och! Ale Chrystus jest niewinny, niewinny jak gołębnica. Nie myśli źle, nie zamierza nic złego, nie czyni nic złego, lecz łaskawie i niewinnie wstawia się za wami! Nie będzie On też nigdy uprzedzony do ciebie ani też nie zaniecha tego, by wspomnieć o tobie, choćby nie wiem jak wiele było twoich słabości, ułomności czy niemocy, o ile rzeczywiście przyjdiesz do Boga poprzez Niego. Jest On święty, niewinny i w ten sposób tym bardziej godny, by być naszym arcykapłanem oraz wstawiać się za nami.

c) Lecz to jeszcze nie wszystko. Jest On bowiem także nieskalany. „Takiego to przystało nam mieć arcykapłana, świętego, niewinnego, nieskalanego”. Termin ten został umieszczony tutaj, aby pokazać, że nie jest On, ani nie będzie kiedykolwiek skalany w swoim urzędzie. Święty człowiek może być jednak pokalany. Jesteśmy wzywani do tego, aby być świętymi i niewinnymi — i w sensie ewangelii taki jest każdy chrześcijanin. Och! Ale Chrystus jest taki w sensie prawnym, w oczach prawa, w doskonały sposób. To wielka sprawa, pokazuje nam bowiem, że tak jak nie możemy zrobić nic, co kusiłoby Go, aby wyrządzić nam krzywdę, tak samo w Nim samym nie ma nic, co mogłoby skusić Go do tego. Skalany człowiek ma w sobie coś, co sprawi, że będzie on używał swego urzędu niewiernie, choćby ci, dla których sprawuje on ten urząd, nie prowokowały go do tego w żaden sposób. Ale ten, kto jest nieskalany — nieskalany w prawnym sensie — tak jak nasz Pan Jezus, nie tylko nie wyrządza żadnej



krzywdy i nie sprawuje swojego urzędu w niewłaściwy sposób, lecz nawet nie może, nie wie bowiem, jak być niewiernym w stosunku do tego, co mu powierzone. Jest On święty, niewinny, nieskalany — jest to zatem wielka rzecz. Nie posiada On w sobie nasienia wyrządzenia krzywdy, nie ma w Nim takiego korzenia. Jest w nas korzeń zgorzknienia, poprzez który nie tylko my sami, ale często również inni mogą zostać pokalani (Hbr 12:15). Och! Ale nasz arcykapłan jest nieskalany, nie jest zepsuty, ani też nie prowadzi do zepsucia. Pełni On swój urząd uczciwie, wiernie, święcie, sprawiedliwie, odpowiadając na nasze potrzeby oraz zaufanie złożone w Nim i Jemu poświęcone.

d) To jeszcze nie wszystko. Tak jak jest On święty, niewinny i nieskalany, tak też jest odłączony od grzeszników, zarówno w swoim poczęciu, usposobieniu, jak i miejscu wyznaczonym Mu do sprawowania tej części Jego arcykapłańskiego urzędu. Nie został On poczęty w łonie przez cielesne pokolenie. Nie został On uczyniony z zanieczyszczonej i skalanej natury. Nie pełni On swych obowiązków za pomocą jakichś zepsutych, splamionych czy też niedoskonałych materiałów, lecz takich, które są nieskalane, w szczególności Jego własnej nieskalanej ofiary. Ani On, ani Jego ofiara nie mają takiego posmaku, jaki mieli kapłani oraz ich ofiary pod prawem, a mianowicie grzechu i niedoskonałości. Jest od nich oddzielony pod tym względem bardziej niż anioł jest oddzielony od zwierzęcia. Nie przejawia żadnych cech, czynów ani inklinacji grzeszników. Jego drogi są wyłącznie Jego własnymi. Nie ujrzał ich, ani też nie uczył się ich inaczej jak tylko od Ojca. Nie ma sprawiedliwego wśród ludzi, dlatego też On jest oddzielony od nich, aby być kapłanem.

e) Jest powiedziane ponadto, iż jest On również „wywyższony nad niebiosą”. „Takiego to przystało nam mieć arcykapłana, świętego, niewinnego, nieskalanego, odłączonego od grzeszników i wywyższonego nad niebiosą”. Tekst mówi, że ani święty, ani niebo nie są czyste w oczach Boga. „Oto On swoim sługom nie ufa i swoim aniołom przypisuje braki” i znowuż: „Nawet swoim Świętym nie ufa i niebiosą nie są czyste w jego oczach” (Hi 4:18; 15:15). Poprzez to stwierdzenie pokazuje On nam, iż nasz arcykapłan jest szlachetniejszy od nieba czy też anioła — jest od nich czystszy i doskonalszy. Pokazuje nam także, iż wszystkie zastępy niebiańskie są pod Jego rozkazami, aby czynić tak, jak wybłaga przed Ojcem Jego wstawiennictwo za nami. Wszyscy aniołowie oddają Mu cześć i na Jego rozkaz wszyscy stają się służebnymi duchami gwoli tych, którzy mają dostąpić zbawienia (Hbr 1:14).

Co więcej, pokazuje On poprzez to słowo, że jest rzeczą niemożliwą, aby nasz arcykapłan zdegenerował się lub zepsuł. Został On bowiem „wywyższony nad niebiosą”. Czasami duchy niebiańskie ulegały zepsuciu (2 P 2:4). Same

niebiosa ulegają zepsuciu i topnieją jak wosk (2 P 3:10). Są one najdalszym punktem, do którego Słowo pozwala nam dojść (Hbr 1:10–12). Jednak co do Niego, który jest ponad niebiosami, który został wywyższony ponad niebiosami, który wstąpił daleko ponad wszystkie niebiosy, jest „zawsze ten sam i nie skończy się lata Jego” (Hbr 1:12). „Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam i na wieki” (Hbr 13:8). Zostało to dodane, aby pokazać, że Chrystus nie podlega zepsuciu jak aniołowie czy też niebiosy, nie degeneruje się, nie traci sił ani nie staje się oziębły pełniąc swój urząd. Przeciwnie, nawet na samym końcu, kiedy dopełni swojego dzieła i wyjdzie z miejsca świętego, będzie tak pełen uczucia, tak pełen miłości, tak chcący i pragnący naszego zbawienia, jak był w pierwszej chwili po tym, kiedy został uczyniony arcykapłanem i wziął na siebie sprawowanie dla nas swego błogosławionego urzędu. Dlatego też nasz arcykapłan nie jest taki, jak ten, o którym czytacie w prawie (3 Mż 21:17–21: „Przemów do Aarona tymi słowy: Nikt ułomny z twojego potomstwa w ich przyszłych pokoleniach nie będzie przystępował, aby składać w ofierze pokarm swojemu Bogu. Żaden mężczyzna, który ma jakąś wadę, nie będzie przystępował: a więc ani ślepy, ani chromy, ani ze zniekształconą twarzą, ani z przydługimi kończynami, ani mężczyzna, który ma złamaną nogę lub złamaną rękę, ani garbaty, ani karłowaty, ani z bielmem na oku, ani chory na świerzb, ani parszywy, ani z uszkodzonymi jądrami. Żaden z potomków Aarona, kapłana, który ma jakąś wadę, niech nie przystąpi, aby składać ofiary ogniowe Panu. Jest ułomny, nie będzie więc przystępował, aby składać w ofierze pokarm swojemu Bogu.”). [Nasz arcykapłan] nie jest okaleczony, nie posiada żadnej skazy ani też żadnej niedoskonałości. Dlatego też nie męczy się, ani też nie zawodzi jeśli chodzi o prawidłowe pełnienie swojego urzędu, lecz jest w stanie doskonale zbawić tych, którzy poprzez Niego przychodzą do Boga, wiedząc, że „On żyje zawsze, aby się wstawić za nimi” (Hbr 7:25). Warto zauważyć, że powiedziano, iż został On takim uczyniony, to jest ustanowiony, wprowadzony, powołany oraz zakwalifikowany do pełnienia tego urzędu przez Boga. Ukazuje to serce zarówno Ojca, jak i Syna, które mają dla nas, mianowicie, że Jego było to chwalebne kapłaństwo, a jego chwalebne efekty dzięki Niemu. „Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze”.

## 2. Ponieważ mamy pewność, że zostaniemy wysłuchani

Przejdę teraz do drugiej motywacji, a mianowicie, że możemy znaleźć łaskę i miłosierdzie ku pomocy w czasie potrzeby czy też, że możemy znaleźć łaskę i miłosierdzie ku pomocy, jeśli przystąpimy tak, jak powinniśmy do tronu łaski (Hbr 4:16). Myśląc o tym motywie powinniśmy rozważyć trzy rzeczy. Po pierwsze, że święci będą niekiedy w potrzebie, dopóki będą na tym świecie. Po drugie, że nic nie jest w stanie przeprowadzić nas przez trudny czas, jak tylko stałe zaopatrzenie miłosierdzia i łaski. Po trzecie, że miłosierdzie i łaskę należy uzyskiwać z tronu łaski i musimy sprowadzić je stamtąd poprzez modlitwę, jeśli chcemy przejść przez trudne chwile tak, jak powinniśmy.

### Święci będą niekiedy w potrzebie.

Po pierwsze, święci będą niekiedy w potrzebie czy też będą przechodzili przez chwile, które pokażą im, że potrzebują stałego towarzystwa łaski Bożej, aby mogli prawidłowo kroczyć na tym świecie. Jest to motyw, który ma ostrogę przytwardzoną do podeszwy, ostrogę mającą nas przymuszać do przystępowania do tronu łaski. Ten czas potrzeby zwany jest też trudnymi czasami, dniem złym, porą mocy ciemności, dniem kuszenia, dniem chmurnym i mrocznym (2 Tm 3:1; Ef 6:13; Łk 22:53; Hbr 3:8; Ez 34:12; 1 Mż 47:9; Mt 6:34). I rzeczywiście, ogólnie rzecz ujmując, wszystkie dni naszej ziemskiej pielgrzymki są złe. Tak jest, każdy dzień niesie z sobą wystarczającą ilość zła, aby zniszczyć najlepszego nawet świętego. I tak by się stało, gdyby nie łaska Boża. Są jednak, jak już napomknąłem, chwile szczególnie groźne i niebezpieczne dla świętych.

1. Dni ich młodości i dzieciństwa w łasce. Dniom tym towarzyszy zazwyczaj wiele zła skierowanego przeciwko tym, którzy pytają o drogę na Syjon i mają oczy skierowane w jego stronę. Diabeł stracił więźnia. Jeniec wydostał się z więzienia i uciekł od swojego pana. Ależ piekło zdaje się być przebudzone ze snu! Diabły wychodzą, ryczą, a poprzez ryczenie próbują schwytać zbiega (1 P 5:8). Kuszą go, grożą mu, schlebiają mu, piętnują go, rzucają prochem w oczy, zatrują go błędem, próbują zepsuć go dopóki jest na stole garnarza — cokolwiek, aby powstrzymać go przed przyjściem do Jezusa Chrystusa. Czyż to nie jest czas szczególnej potrzeby? Czyż ktoś taki nie pragnie obfitości łaski? Czyż nie jest absolutną koniecznością dla ciebie, jeśli jesteś człowiekiem nękanym w ten sposób, abyś wyznał to przed tronem łaski dla uzyskania miłosierdzia i łaski ku pomocy w tak ciężkim czasie potrzeby jak ten? Duch modlitwy jest w takiej sytuacji wart tyle, co twoje życie. Dlatego też wy wszyscy, którzy wiecie, o czym

mówię, wy, którzy uwolniliście się z piekła, którzy uciekliście do schronienia, aby uchwycić się leżącej przed wami nadziei i którzy słyszycie lwa ryczącego za wami, którzy jesteście utrzymywani w czujności poprzez nieprzerwany brzęk jego łańcuchów — krzycicie uciekając. Tak jest, obietnica mówi, że tych, którzy przychodzą do Boga z płaczem, z błaganiem, On poprowadzi. Cóż, to jest pierwszy przykład czasu szczególnej potrzeby, kiedy twój płot jest niski, kiedy twoja gałąź delikatna, kiedy właściwie jeszcze pączkujesz. Módl się, abyś nie został zniszczony będąc w rękach garniarza.

2. Czas dobrobytu, to jest duchowego dobrobytu, również stanowi czas szczególnej potrzeby. Jak bowiem szatan potrafi odpowiednio dobrać pokusy dla ciebie na dzień, w którym doświadczasz braku, tak samo ma również takie, które mogą cię usidlić w dniu twojej pełni. Posiada swoje złe duchy w okręgach niebieskich (Ef 6:12). Wie, jak zastawić na ciebie sidła zarówno w kraju Kanaan, jak i na pustyni, zarówno w czasie przyjmowania dobrych rzeczy, jak i w godzinach pustki. Co więcej, takie chwile zdają się być najbardziej niebezpieczne, nie same w sobie, lecz z powodu zwodniczości naszych serc. Dlatego też Mojżesz dał ostrzeżenie dzieciom Izraela. Kiedy Bóg dał im ziemię obiecaną, winnice, studnie, drzewa oliwne, kiedy się najedli i byli syci, powiedział im: „Strzeż się, abyś nie zapomniał o Panu, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej, z domu niewoli” (5 Mż 6:12). I znowuż, podwaja swoje ostrzeżenie mówiąc: „Gdzie będziesz jadł do syta i błogosławił Pana, Boga twego, za tę piękną ziemię, którą ci dał. Bacz, abyś nie zapomniał Pana, Boga twego, zaniedbując jego przykazania, prawa i ustawy, które ci dziś nadaje. Aby, gdy się najesz do syta, gdy pobudujesz sobie piękne domy, gdzie będziesz mieszkał, i gdy twoje bydło i trzody rozmnożą się, i gdy będziesz posiadał wiele srebra i złota, i wszystkiego będziesz miał wiele, serce twoje nie stało się wyniosłe oraz abyś nie zapomniał Pana, Boga twego, który cię wyprowadził z ziemi egipskiej, z domu niewoli” (5 Mż 8:10–14). Wszystko może zostać odniesione do rzeczywistości duchowej. Są bowiem, jak powiedziałem, pułapki czyhające na nas w najlepszych dla nas rzeczach. A ten, kto doświadcza wspaniałych radości i zapomina modlić się o łaskę aby zachować pokorę, znajdzie się szybko tam, gdzie Piotr znalazł się zaraz po tym, jak poznał Pana Jezusa dzięki objawieniu Ojca (Mt 16:13–23).

3. Inny czas szczególnej potrzeby to czas, kiedy ludzie nie mają wielu dóbr tego świata. Taki czas jest pełen pokus i sideł. Ludzie będą w takim czasie kuszeni, jeśli nie będą się przyglądali swoim poczynaniom, aby iść na kompromis zarówno z sumieniem, jak i z Bożym Słowem i ryzykować robienie rzeczy niebezpiecznych i mogących uczynić bezużyteczną całą ich religię oraz wyznania. Święty Agur był świadomy tego, dlatego też modlił się: „nie nawiedz mnie ubo-

stwem ani nie obdarz bogactwem, daj mi spożywać chleb według mojej potrzeby, abym, będąc syty, nie zaparł się ciebie i nie rzekł: Któż jest Pan? Albo, abym z nędzy nie zaczął kraść i nie znieważył imienia mojego Boga” (Prz 30:8–9). Ten, kto popadł w zepsucie na tym świecie, doświadcza wielu nieprzyjemności. Dla niego jest to zły dzień, a diabły będą się nim zajmowały tak, jak muchy wychudłą i zaświerzbioną owcą. W tym ciężkim czasie człowiek taki będzie pełen różnych zachcianek, pełen głupich, niemądrych, jałowych pomysłów, aby się ruszyć i znów obfitować pełnią. Nadejdzie czas, gdy szatan, aby poruszyć delikatne sumienie, przypomni twoje słowo lub obietnicę, aby zapłacić za to, co otrzymujesz lub ukraść coś twojemu sąsiadowi. Tego właśnie obawiał się Agur. Dlatego też modlił się o to, by Bóg zachował go od tego, co mogłoby kuśić go, aby tak zrobić. Jak wielu w naszych czasach nadało z takich właśnie powodów bardzo zły posmak religii, sami wpadając w diabelskie sidła, a wszystko dlatego, że nie uzależnili się od modlitwy do Boga o łaskę ku pomocy w tym czasie szczególnej potrzeby, lecz zamiast tego porzucili dobrą rzecz i oddali się diabelskim pokusom oraz subtelnym i usidlającym poruszeniom ciała.

4. Inny czas szczególnej potrzeby to dzień prześladowania. Jest on nazwany, jak już wskazałem wcześniej, „godziną ciemności”, „dniem chmurnym i mrocznym”. Dzień ten jest zatem pełen pułapek i wszelkich rodzajów zła. Wiąże się z nimi strach przed człowiekiem, okropnościami więzienia czy też utratą dóbr oraz życia. Wszystko wygląda czarno, kiedy przychodzi próba ognia. Ten, kto nie jest w stanie wówczas się modlić, kto nie odwołuje się do Boga na tronie łaski poprzez kapłaństwo Jezusa Chrystusa, może upaść przed wszystkimi ludźmi, a jego upadek będzie wielki. Upadek ten połamie nie tylko jego własne kości, ale też serca tych, którzy boją się Boga i ujrzą to. „Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze”.

5. Kolejnym czasem szczególnej potrzeby jest czas, kiedy zmieniasz swój status i wchodzisz w nową więź. Tutaj bowiem również jest wiele pułapek i sidła, które czyhają na ciebie. Pełne nadziei dziecko idzie do służby albo na naukę. Młody człowiek i młoda niewiasta wchodzi w małżeństwo i chociaż modlą się przedtem, to jednak zaprzestają modlić się później. Tacy ludzie zostają często zrujnowani i zniszczeni. Przyczyną takiego stanu rzeczy jest to, iż takiej zmianie towarzyszą nowe pułapki, nowe troski i nowe pokusy, w które popadają, ponieważ z powodu braku czujności nie są ich świadomi i brną przez nie ku zniszczeniu i zatraceniu. Nie mam wątpliwości, że podczas mojego krótkiego życia wielu poszło tą drogą na dno, chociaż wydawała się ona niekiedy najpierwszą i rokującą największe nadzieje z miejsca, w którym byli. Och, jak szybko wy-

palili się ich ogień, a ich lampy przestały świecić! Jak szybko stracili oni swoją miłość do tych, którzy im usługiwali, przez których zostali oświeceni oraz do najgorętszych chrześcijan, z którymi społeczność zachowywała ich trzeźwymi i gorliwymi! Jak szybko znaleźli sobie nowych przyjaciół, nowych towarzyszy, nowe drogi i sposoby życia oraz nowe przyjemności, którymi karmili swe niemądre umysły! Dlatego też wy wszyscy, których dotyczy ta sprawa: „przystąpmy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze”.

6. Kolejny czas szczególnej potrzeby występuje wtedy, kiedy ogół wyznawców podlega zepsuciu, kiedy różne kaprysy oraz błazeństwa odebrały dzieciom ludzkim jakąkolwiek powagę i skromność. Módl się wtedy albo umrzesz. Tak jest, módl się przeciwko temu zepsuciu, tym próżnym obyczajom, tym głupkowatym kaprysom, tym lekkim i próżnym postawom, które ośwładnęły innymi, bo w przeciwnym razie na pewno zapukają do twoich drzwi i uzyskają twoją przychylność, a jeśli tak się stanie, to prędko sprowadzą cię na dół do wspólnego z innymi błota i będziesz w niebezpieczeństwie potępienia razem z nimi.

7. Kolejnym czasem szczególnej potrzeby jest czas, kiedy ściągnąłeś na siebie winę, a Bóg zakrywa swoją twarz. To niebezpieczny czas. Jeśli przestaniesz się wtedy modlić, to koniec, gdyż wina posiada naturalną tendencję do tego, aby oddalać człowieka od Boga. Tak przysłużyła się naszemu pierwszemu ojcu. I często, gdy Bóg ukrywa swoją twarz, ludzie popadają w desperację i porzucają wszystkie swoje obowiązki, mówiąc jak ów starożytny: „po cóż mam jeszcze na nim polegać?” (2 Krl 6:33). Twoją wielką bronią przeciwko temu jest modlitwa, trwanie w modlitwie. Modlitwa walczy z diabłem i przemoże go, modlitwa mocuje się z Bogiem i przemoże Go, modlitwa walczy ze wszystkimi pokusami i sprawia, że uciekają. Wielkich rzeczy dokonano poprzez modlitwę, nawet modlitwę tych, którzy ściągnęli na siebie winę i którzy poprzez swój grzech stracili uśmiech na twarzy i poczucie Bożej przychylności. Dlatego też, kiedy najdzie cię ten zły czas szczególnej potrzeby, to módl się. „Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze”.

8. Dzień pohańbienia i zniesławienia to kolejny czas szczególnej łaski, czy też dzień, w którym będziesz potrzebował zaopatrzenia łaski. Niekiedy napotykamy dni, które są przepełnione zniesławieniami, hańbą, zgorznięciem i kłamstwem. Dla Chrystusa dzień pohańbienia był ciężki. Wielu wyznawców zostało odciągniętych od jakiegokolwiek sumiennosci względem Boga oraz otwartego wyznawania Jego imienia, poprzez takie właśnie rzeczy (Ps 69:7: „Niech się nie zawiodą z mego powodu Ci, którzy cię oczekują, Boże, Panie Zastępów!

Niech przeze mnie nie okryją się hańbą Ci, którzy cię szukają, Boże Izraela!”). Zniesławiec człowieka to tak, jakby ukamienować go na śmierć. Proś zatem natarczywie przed tronem łaski o miłosierdzie i łaskę dla podtrzymania ciebie, bo w przeciwnym razie albo zbłądzisz, albo zapadniesz się pod ziemię z powodu ciężaru pohańbienia, jakie może spaść na ciebie.

9. Kolejny czas szczególnej potrzeby jest wtedy, kiedy przyjaciele człowieka opuszczają go i porzucają ze względu na zasady ewangelii, którymi się kieruje lub z powodu tych pokus, które towarzyszą jego wyznaniu. Często zdarza się to tym, którzy są dobrzy. Tak było z Chrystusem, Pawłem, Jobem, Hemanem i wielu innymi Bożymi sługami w dniu ich pokuszenia na tym świecie. Jest to bolesny czas. Job uskarżał się nań, podobnie Heman, Paweł i Chrystus (J 6:66; 2 Tm 1:15; Hi 19:13–19; Ps 88:9). Człowiek jest wówczas porzucony jak pelikan na pustkowiu, jak sowa na pustyni lub jak wróbel na dachu. Jeśli nie potrafi on przystąpić wówczas w modlitwie do tronu łaski poprzez Chrystusa i w ten sposób sięgnąć po łaskę ku pomocy stamtąd, to cóż mu pozostało? Nie może żyć sam z siebie (J 15:4: „Trwajcie we mnie, a Ja w was. Jak latorośl sama z siebie nie może wydawać owocu, jeśli nie trwa w krzewie winnym, tak i wy, jeśli we mnie trwać nie będziecie.”). Dlatego też jest to bolesne zło.

10. Jeszcze jeden czas szczególnej potrzeby to śmierć, kiedy mam się spakować i odejść stąd, z ziemskiej drogi. Jest to największa próba, nie licząc tej podczas dnia sądu. Człowiek musi wówczas zostać wyzuty ze wszystkiego poza tym, czym nie można zachwiać. Przybliża się do granic wieczności. Zaczyna dostrzegać granice tamtego świata. Śmierć to śmierć, a grób to naprawdę grób! Teraz zaczyna widzieć, co znaczy oddzielenie dla ciała i duszy oraz co znaczy pokazać się przed Bogiem (Kz 12:5). Ciemne przejście oraz myśli o tym, co stoi na drodze z łoża śmierci do bram świętego nieba są wówczas bliższe sercu niż wtedy, gdy otaczają człowieka zdrowie i dobrobyt. Dlatego też jest to jak czas próby, prawdziwy czas szczególnej potrzeby. Mądry człowiek uczyni to jedną z największych trosk całego życia, aby przyjmować i odkładać zasoby łaski na ten dzień, choć głupiec będzie spokojny w swoim szaleństwie. Mądry wie bowiem, że nie będzie zasadniczo w stanie utrzymać swego serca gorącym, kiedy zimna śmierć uderzy go ręką w twarz oraz w serce i zamieni jego krew w galaretę, kiedy mocna śmierć zerwie srebrny sznur i stłucze złotą czaszę (Kz 12:6). Dlatego też, jak powiedziałem, ten motyw jest jak ostroga na podeszwie, ostroga mająca przywieść nas do tronu łaski dla uzyskania miłosierdzia oraz łaski ku pomocy w czasie potrzeby.

## Stałe zaopatrzenie łaski jest konieczne dla naszego dobrobytu.

Przejdę teraz do następnej rzeczy, mianowicie do wykazania, iż nic nie jest w stanie przeprowadzić nas przez ciężkie czasy, jak tylko nieprzerwane zaopatrzenie w miłosierdzie i łaskę. Z tekstu wynika to w pełni, ponieważ kieruje on nas do tronu łaski, abyśmy uzyskali łaskę i miłosierdzie w tym właśnie celu. Jeśli byłoby cokolwiek innego, co byłoby w stanie to uczynić, to apostoł na pewno by o tym wspomniał i skierowałby do tego świętych. Jednakże ponieważ wspomina tutaj o czasie potrzeby i kieruje ich do tronu łaski po łaskę i miłosierdzie ku pomocy, to wynika z tego, że miłosierdzie i łaska, i tylko one, mogą pomóc nam w złym czasie.

Miłosierdzie i łaskę należy rozważać oddzielnie. 1. Miłosierdzie, jako że dzięki niemu mamy poprzez Chrystusa kontynuację i pomnożenie przebaczenia, bez którego nie ma zbawienia. 2. Łaska, dzięki której jesteśmy podtrzymywani, wspierani i możemy jako chrześcijanie przejść przez czas potrzeby, bez czego również nie ma zbawienia. Wszyscy przyznają pierwsze, drugie jest oczywiste: „Lecz jeśli się cofnie, nie będzie dusza moja miała w nim upodobania. Lecz my nie jesteśmy z tych, którzy się cofają i giną, lecz z tych, którzy wierzą i zachowują duszę” (Hbr 10:38–39).

1. Miłosierdzie jest tym, poprzez co odpuszczone są nam wszystkie upadki, błędy, zawody i słabości, które nam towarzyszą i przytrafiają się nam w czasie pokusy. O to miłosierdzie powinniśmy się modlić mówiąc: „Ojczy nasz [...] odpuść nam nasze winy” (Mt 6:9–12). Choć bowiem miłosierdzie jest wolne jeśli chodzi o jego wykonywanie w stosunku do nas, to jednak Bóg chce, abyśmy prosili aby je mieć. Jak zresztą mówi w tekście: „Przystąpmy tedy z ufnością do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia”. Mamy tu zatem jedno źródło pomocy, a mianowicie to, że Boże miłosierdzie ma być dane nam z tronu poprzez Jezusa Chrystusa, dla odpuszczenia i przebaczenia nam we wszystkich tych słabościach, których doświadczamy w ciężkich, złych czasach. I powinniśmy przychodzić do Boga dla tej jednej rzeczy. To właśnie ma na myśli Dawid, kiedy mówi: „Dobroć i łaska towarzyszyć mi będą przez wszystkie dni życia mego. I zamieszkać w domu Pana przez długie dni” (Ps 23:6). I znów: „Gdy pomyślałem: Chwieje się noga moja — łaska twoja, Panie, wsparła mnie” (Ps 94:18). Poprzez Chrystusa oczyść mnie i uwolnij od winy oraz od przypisania grzechu ku śmierci.

Żadna inna rzecz nie jest w stanie pomóc, kiedy brak miłosierdzia. Albowiem nasze zdolności, nasza wiedza, nasze osiągnięcia, nasze łaski, nie są w stanie przeprowadzić nas przez ten świat z innym skutkiem od tego, że utoniemy w piekle,



jeśli będziemy bez Bożego odpuszczającego miłosierdzia. Nie może tego uczynić łaska, którą przyjęliśmy, ani też łaska, którą dopiero przyjmujemy. Nic nie jest w stanie uczynić tego oprócz odpuszczającego miłosierdzia Bożego. Ponieważ wszystkie nasze łaski są tutaj niedoskonałe, więc nie mogą wytworzyć niesplamionego posłuszeństwa. Tam jednak, gdzie nie ma niesplamionego posłuszeństwa, musi koniecznie mieć miejsce kontynuacja odpuszczenia i przebaczenia poprzez miłosierdzie albo wiem dobrze, co się stanie z duszą. Dlatego też apostoł zobowiązuje was tutaj do przystępowania do tronu łaski, abyście mogli uzyskać miłosierdzie, kontynuację miłosierdzia, na tak długo, jak długo będzie wam dane prowadzić to nędzne życie na ziemi, miłosierdzie, które będzie was dosięgało przez wszystkie wasze dni. Nie ma bowiem dnia twojego życia ani też obowiązku, jaki wykonujesz, kiedy nie będziesz potrzebował tego miłosierdzia, aby zabrało twą nieprawość. Nie możesz przy tym przyjąć miłosierdzia w tak jasny sposób, że nie będziesz potrzebował następnego aktu miłosierdzia w celu odpuszczenia twej słabości. Nie przyjmujemy naszego miłosierdzia tak pokornie, tak chętnie, tak radośnie i z taką dozą dziękczynienia, jak powinniśmy. Dlatego też, ponieważ brakuje nam tego wszystkiego, potrzebujemy następnego i jeszcze następnego aktu Bożego miłosierdzia, które odpuszcza grzech. I będziemy potrzebowali tego tak długo, jak tylko zły czas będzie trwał w naszym życiu.

Ale czyż nie jest to wielką łaską, że zostaliśmy w ten sposób powołani aby przyjść do Boga po miłosierdzie? Tak jest, czyż Bóg nie jest w niewypowiedziany sposób dobry, zaopatrując nas w taki tron łaski, taką ofiarę, takiego arcykapłana i w tak wiele miłosierdzia, a potem zapraszając nas do przychodzenia po to do Niego z odwagą? Czyż Jego dobroć nie okazuje się jeszcze większa, kiedy wspomina nam o czasach szczególnej potrzeby oraz złych dniach, aby sprowokować nas do przystępowania do Niego po miłosierdzie? To pokazuje nam, jak już wspomnieliśmy wcześniej, że tron łaski oraz Jezus Chrystus, nasz arcykapłan, zostali nam dani z powodu naszych niedoskonałości, abyśmy my, którzy jesteśmy powołani, nie zostali pozbawieni poprzez pozostające w nas słabości, lecz uzyskali wieczne dziedzictwo. Takie słabości pozostają w tych, którzy są usprawiedliwieni, a takie potknięcia i upadki odnoszą się do tych, którzy wołają o to, by towarzyszyły im miłosierdzie oraz przebaczenie. Co więcej, pokazuje to również, że Boży ludzie nie powinni być przygnębieni, kiedy dostrzegają swoje niedoskonałości. To znaczy, nie tak przygnębieni, aby porzucić wiarę, nadzieję i modlitwę. Dla nich bowiem stoi tron łaski, do którego mogą, muszą i powinni ciągle odwoływać się dla uzyskania odpuszczającego grzech miłosierdzia.

2. Tak jak jesteśmy tutaj, by uzyskać miłosierdzie, tak jesteśmy tutaj, aby odnaleźć łaskę. Ci, którzy otrzymują miłosierdzie, znajdą łaskę, dlatego też wy-

stępują one razem. Aby mogli dostąpić miłosierdzia i odnaleźć łaskę, muszą najpierw odnaleźć miłosierdzie. Jak bowiem początkowe przebaczenie występuje, ogólnie rzecz biorąc, przed uświęceniem, tak samo późniejsze przebaczenie występuje przed konkretnymi aktami łaski dla dalszego uświęcenia. Bóg nie daje ducha łaski tym, którzy nie otrzymali wcześniej przebaczenia poprzez miłosierdzie, ze względu na Chrystusa. Również jak długo On, jako Ojciec, powstrzymuje się z przebaczeniem nam jako Jego przybranym, tak długo jesteśmy bez dalszych dodatków łaski, o których wspomina ten tekst. Kiedy już jednak otrzymaliśmy miłosierdzie ku przebaczeniu, to znajdujemy również łaskę ku naszemu odnowieniu. Dlatego też mówi On: najpierw uzyskaj miłosierdzie, potem znajdź łaskę.

Łaskę rozumiem tutaj jako tę łaskę, którą Bóg ustanowił dla nas, aby w nas zamieszkiwała. Ma się to odbywać poprzez nieprzerwane zaopatrywanie, dzięki któremu jesteśmy w stanie czynić i cierpieć, a także pokierować sobą w czynieniu i cierpieniu według Bożej woli. „Przeto okażmy się wdzięcznymi, my, którzy otrzymujemy królestwo niewzruszone, i oddawajmy cześć Bogu tak, jak mu to miłe: z nabożnym szacunkiem i bojaźnią” (Hbr 12:28). I znowu: „Owszem, większą jeszcze okazuje łaskę, gdyż mówi: Bóg się pysznym przeciwstawia, a pokornym łaskę daje” (Jk 4:6; Prz 3:34; 1 P 5:5). Łaska ta zatem, tak wskazuje ten tekst, to łaska dana lub mająca być daną. Łaska przyjęta lub mająca być przyjęta. Łaska jako korzeń, zasada łaski, wraz ze stałym jej zaopatrzeniem dla udoskonalenia tego zbawienia, które Bóg przygotował dla nas. To właśnie pocieszyło Pawła, kiedy nękał go posłaniec szatana, a Chrystus powiedział mu: „Dość masz, gdy masz łaskę moją” (2 Kor 12:9). Zupełnie jakby Chrystus powiedział: Pawle, nie załamuj się kompletnie, mam wszystko, co może sprawić, abyś stał i zwyciężył, a jest tym moja łaska, która cię podeprze, umocni, pocieszy i sprawi, że twoje życie będzie zwycięskie, niezależnie od tego wszystkiego, co cię przesładuje. Była to jednak odpowiedź, jaką otrzymał na swoją modlitwę: „W tej sprawie trzy razy prosiłem Pana”, mówi. I znowu: „władny jest Bóg udzielić wam obficie wszelkiej łaski, abyście, mając zawsze wszystkiego pod dostatkiem, mogli hojniełożyć na wszelką dobrą sprawę” (2 Kor 9:8). Widzicie zatem, że łaska w tych fragmentach to ten duch i te zasady łaski, poprzez których wzrastanie i stałe zaopatrzenie w nie jesteśmy wewnątrznie umocnieni i które sprawiają, że obfitujemy we wszelki dobry czyn.

Oto zatem wnioszek: Tak jak u tronu łaski jest miłosierdzie, które mamy uzyskiwać w celu odpuszczenia wszystkich naszych słabości, tak jest tam również łaska, którą możemy tam odnaleźć, a która umocni nas jeszcze bardziej, do wszelkiego dobrego chodzenia i życia przed Nim. On daje więcej łaski, a ci, któ-

rzy będą panować w życiu przez jednego, Jezusa Chrystusa, otrzymując raz po raz obfitość łaski. To uczy nas kilku rzeczy, a wspomnę o niektórych z nich.

### **Czego powinno nas to uczyć?**

1. Powinno nas to nauczyć tego, że natura sama w sobie nie jest w stanie służyć Bogu. Nie dotyczy to natury zamieszkiwanej przez łaskę, lecz natury w odosobnieniu od łaski, która ją zamieszkuje. Nic nie może zostać zrobione we właściwy sposób bez łaski. Żadna część obowiązku wynikającego z ewangelii. „Miejmy łaskę, przez którą służymy przyjemnie Bogu” (Hbr 12:28 — BG). Natura kierowana łaską, zaprawiona łaską i podtrzymywana przez łaskę, może służyć Bogu w sposób możliwy do zaakceptowania przez Niego. Miejmy łaskę, szukajmy jej i znajdujmy, aby tak właśnie było. Nie możemy bowiem tak postępować inaczej, jak tylko przez łaskę. „Z łaski Boga jestem tym, czym jestem, a łaska jego okazana mi nie była daremna, lecz daleko więcej niż oni wszyscy pracowałem, wszakże nie ja, lecz łaska Boża, która jest ze mną” (1 Kor 15:10). Cóż może być wyraźniejszego od tego pięknego tekstu? Apostoł bowiem zamyka tutaj wręcz usta naszej uświęconej naturze, był on bowiem rzeczywiście uświęconym człowiekiem i wysnuwa wniosek, że nawet on sam z siebie nie zrobił niczego spośród tych wielkich dzieł, których dokonał. Były one bowiem dokonane przez łaskę Boga, która była w nim. Dlatego też natura, uświęcona natura, jako natura, nie jest w stanie nic zrobić sama z siebie, aby zadowolić Boga Ojca.

Czyż nie jest to doświadczenie wszystkich pobożnych? Czy są oni w stanie robić zawsze to, co mogą robić od czasu do czasu? Czy mogą modlić się, wierzyć, kochać, bać się, upamiętywać się i kłaniać się przed Bogiem zawsze w podobny sposób? Nie. Dlaczego? Są oni tymi samymi ludźmi, posiadają tę samą ludzką naturę, są tymi samymi świętymi. Tak, ale ta sama łaska, w tym samym stopniu, działaniu, a także życie łaski, nie działa w tej chwili w tym człowieku, naturze, świętym. Dlatego też, niezależnie od tego, że jest on tym, kim jest, nie może zawsze postępować w podobny sposób. Dlatego też okazuje się, że natura sama w sobie jest drogą odwodzącą daleko od czynienia tego, co jest godne przyjęcia przez Boga. Uszlachetniona, oczyszczona, uświęcona natura może dać sobie radę tylko dzięki nieprzerwanemu zaopatrzeniu, wsparciu i pomocy tego ducha i zasady łaski, poprzez które jest uświęcona.

2. To powinno nas uczyć, że natura, nawet gdy towarzyszy jej łaska, nie może bez pomocy tej łaski uczynić czegokolwiek, co byłoby godne przyjęcia przez Boga, a zatem przyjęta łaska, jeśli nie byłaby uzupełniana jeszcze większą ilością łaski, nie może sprawić, że będziemy trwali w czynieniu tego, co byłoby

służbą godną przyjęcia przez Boga. To również jasno wynika z tekstu. Mówi tam bowiem do tych, którzy przyjęli łaskę, co więcej, zalicza i siebie do tej liczby, mówiąc: „Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze”. Jeśli przyjęta raz łaska wystarczyłaby, to po co przyjmować jej więcej? Dlaczego potrzebujemy modlić się o więcej? To wezwanie samo w sobie mówi, że obecne zaopatrzenie łaski jest dostosowane do naszej obecnej potrzeby, a także, by pomóc nam wypełnić aktualne zadanie lub obowiązek. Ale czy nasze obecne potrzeby to wszystkie potrzeby, jakie kiedykolwiek będziemy mieli, a obecne zadania są wszystkimi, które będziemy mieli do wykonania na świecie? Nawet gdyby tak było, to łaska, którą przyjęliśmy w tym momencie, chociaż może pomóc nam wypełnić aktualne zadanie, to jednak nie może bez dodatkowego zaopatrzenia pomóc nam w zrobieniu tego, co będzie do zrobienia potem. Dlatego też apostoł mówi, że to, iż dawał sobie ciągle radę, było spowodowane tym, że otrzymywał pomoc, nieprzerwaną pomoc od Boga: „Ponieważ jednak opieka Boża czuwała nade mną aż do dnia dzisiejszego, ostałem się, dając świadectwo małym i wielkim” (Dz 26:22). Musimy zabiegać u Boga o codzienne zaopatrzenie od Niego, jeśli chcemy każdego dnia postępować tak, jak powinniśmy.

Obecna dyspensacja<sup>16</sup> łaski jest jak dobry posiłek, deszcz o właściwej porze lub też grosz w kieszeni, służące aktualnej konieczności. Czy jednak ten dobry posiłek, który zjadłem tydzień temu, pomoże mi bez dodatkowego zaopatrzenia wykonać dzisiaj dobrą robotę? A czy ten deszcz, który spadł o właściwej porze ubiegłego roku, pomoże bez dalszego zaopatrzenia ziarnu oraz trawie, które rosną teraz? Albo czy grosz, który zaspokoił mój brak jednego dnia, czy ten sam grosz bez dalszego zaopatrzenia zaspokoje moje potrzeby dzisiaj? To samo można powiedzieć o przyjmowanej łasce. Jest ona jak oliwa w lampie i musi być napełniana, musi być uzupełniana. A zaopatrzenie przyjdzie, gdyż „większą jeszcze okazuje łaskę” (Jk 4:6). Łaska jest sokiem, który płynąc od korzeni podtrzymuje przy życiu gałęzie. Zatrzymaj ten sok, a gałąź zwiędnie. Sok jednak nie zostanie w żaden sposób zatrzymany tam, gdzie jest jedność. W żaden sposób. Jak bowiem gałąź jest zaopatrywana przez korzenie, tak przez Chrystusa każdy członek jest wyposażony w nieprzerwane zaopatrzenie łaski, jeśli czyni tak, jak powinien. „Z Jego pełni myśmy wszyscy wzięli, i to łaskę za łaską” (J 1:16).

---

<sup>16</sup> Dyspensacja — (łac.) rozdział, podział. Bunyanowi prawdopodobnie chodzi tu o podział łaski i jej dystrybucję, a nie o ‘dyspensację łaski’ jako szczególny okres czasu w Bożym planie zbawienia, która to nauka, zwana dyspensacjonalizmem jest znacznie późniejsza niż autor i wywodzi się od Darbiego [przyp. wyd.].

Dzień łaski to dzień wydatków, jest to czas jakby wydawania pieniędzy. Dlatego też jesteśmy nazwani pielgrzymami i obcymi na ziemi, to jest podróżującymi z miejsca w miejsce, od kraju do kraju, od próby do próby (Hbr 11:13). I tak jak podróżnik wydaje kolejne pieniądze w kolejnej karczmie, tak chrześcijanie, w obliczu kolejnych, świeżych pokus, wydają jakby kolejne, nowe zaopatrzenie łaski. Wielcy ludzie, podczas gdy ich synowie podróżują, dopilnowują, aby sakiewki z pieniędzmi już czekały lub też były wypłacane w takim a takim miejscu, aby im odpowiednio pomogły. I w ten sposób są zaopatrywani. Cóż, tak samo jest z synami Wielkiego, który postanowił, że będziemy podróżowali za morze czy też daleko od domu Ojca. Dlatego też ustanowił, że mamy być zaopatrywani w łaskę w takim miejscu, w takim stanie lub pokusie, jak będziemy potrzebowali. Jednakże tak jak mój pan oczekuje, że jego syn da mu znać o aktualnej pustce jego portfela oraz o trudnościach, z jakimi musi się borykać, tak samo Bóg, Ojciec nasz oczekuje, że poprzez Chrystusa będziemy wyznawali naszą potrzebę przed tronem łaski, w celu uzyskania zaopatrzenia łaski: „Przystąpmy tedy z ufną odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze”.

To pokazuje więc przyczynę tego, że wielu chrześcijan, faktycznie wyposażonych w łaskę Boga, chodzi tak dziwacznie, postępuje tak nędznie i prowadzi tak przeciętne życie na świecie. Weźmy na przykład ekstrawaganckich synów dżentelmenów, którzy demonstrują swoją ekstrawagancję poprzez to, że wyglądają nieładnie, kiedy mogliby lepiej. Ci młodzi ludzie nie troszczą się, a może nawet odnoszą się z pogardą do tego, że mogliby powiedzieć swoim ojcom o swoich potrzebach i dlatego chodzą w wytartych płaszczach, w pończochach i butach z dziurami na piętach! Bardzo dobry symbol nieroztropnych dzieci Bożych! Pokazuje to również przyczynę tych wszystkich okropnych upadków oraz uchybień, które wykazuje wielu świętych. Nie dopilnowali oni tego, aby baczyć, co nadchodzi oraz by modlić się o zaopatrzenie łaski dla podtrzymania ich. Razem z Dawidem są oni zbyt beztroscy, czy też zbyt pewni siebie razem z Piotrem, albo zbyt ospali razem z uczniami i dlatego też pokusa nadchodzi ich niespodziewanie, a ich potrzeba zaskakuje ich jak mąż zbrojny. Pokazuje to również przyczynę, dla której ci, którzy w mniemaniu niektórych powinni upadać codziennie z powodu braku zdolności, małego doświadczenia, małej znajomości spraw Bożych, o czym zresztą sami zdają się zaświadczać, jednak stoją, chodzą coraz lepiej i mają bielsze szaty od tych, którzy w porównaniu z nimi mają dwa razy więcej. Są oni modłącymi się świętymi, którzy pojawiają się często przed tronem łaski, czują swą słabość, nie spuszczaają oka z grożącego im niebezpieczeństwa i nie zadowolą się, dopóki nie otrzymają więcej łaski.

3. To prowadzi mnie, po trzecie, do pokazania wam tego, że jeśli byśmy byli mądrzy i zabiegali przed tronem łaski o łaskę tak, jak powinniśmy, to jakie niesplamione życie moglibyśmy mieć! Powinniśmy zawsze mieć pomoc w czasie potrzeby, bowiem tak sugeruje tekst: „Abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze”. To właśnie ma na myśli Piotr, mówiąc: „I właśnie dlatego [oprócz waszej wiary w Chrystusa i oprócz waszego radosnego stanu usprawiedliwienia] dołóżcie wszelkich starań i uzupełniajcie waszą wiarę cnotą, cnotę poznaniem, poznanie powściągliwością, powściągliwość wytrwaniem, wytrwanie pobożnością, pobożność braterstwem, braterstwo miłością. Jeśli je bowiem posiadacie i one się pomnażają [czyli jesteście bez przerwy zaopatrywani w nie przez tron łaski], to nie dopuszczają do tego, abyście byli bezczynni i bezużyteczni w poznaniu Pana naszego Jezusa Chrystusa. Kto zaś ich nie ma, ten jest ślepy, krótkowzroczny i zapomniał, że został oczyszczony z dawniejszych swoich grzechów. Dlatego, bracia, tym bardziej dołóżcie starań, aby swoje powołanie i wybranie umocnić; czyniąc to bowiem, nigdy się nie potkniecie. W ten sposób będziecie mieli szeroko otwarte wejście do wiekuistego Królestwa Pana naszego i Zbawiciela, Jezusa Chrystusa” (2 P 1:5–11).

Większość dzisiejszych wyznawców zużywa dużo czasu sprowadzając na siebie winę i prosząc o odpuszczenie, a jednak nie widać szczególnej poprawy. Kiedy jednak mieliby jedynie łaskę, którą mogliby uzupełnić swoją wiarę, cnotę etc., to mogliby mieć więcej pokoju, żyć lepiej i nie mieć tak często rąk w kieszeni. „Temu, kto nienagannie postępuje, ukażę zbawienie Boże” (Ps 50:23). Temu, który prawidłowo kroczy swoją drogą. Tego jednak nie można osiągnąć bez ciągłego zanoszenia przed tron łaski próśb o więcej łaski. Oto przyczyna, dla której każda nowa pokusa nachodząca cię tak bardzo niszczy, tak zdecydowanie cię przewycięża, że potrzebujesz nowego nawrócenia, aby uwolnić się spod mocy i winy, która przyłgnęła do ciebie, rzucając na ciebie swój cień. Nowa pokusa, nagła pokusa, niespodziewana pokusa zazwyczaj krzyżuje plany tym, którzy nie są czujni i tym, którzy nie byli u Boga, aby zostać wypełnionymi łaską stosowną do tego, co miało przyjść na nich.

„Abyśmy znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze”. U tronu łaski można znaleźć łaskę, która pomoże nam w najcięższych nawet sytuacjach. „Szukajcie, a znajdziecie”. Ona jest tam, można ją tam znaleźć. Może ją tam znaleźć dusza, która szuka Jego. Dlatego też zakończę tak, jak rozpocząłem: „Przystąpmy tedy z ufnością odwagą do tronu łaski, abyśmy dostąpili miłosierdzia i znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze”.

## VI. Zakończenie

Powiemy teraz coś na zakończenie i w ten sposób dopełnimy całości.

### Sześć lekcji z tego tekstu

1. Musicie pamiętać o tym, że dotychczas mówiliśmy o tronie łaski i pokazywaliśmy, czym on jest. Mówiliśmy także o ofierze Chrystusa i o tym, w jaki sposób sprawuje On swój arcykapłański urząd przed tronem łaski oraz o miłosierdziu i łasce, które mają być uzyskiwane oraz odnajdywane u tronu łaski, a także o tym, jak wielkim przywilejem są one dla nas w naszej pielgrzymce. Z tego wszystkiego wynika, że grzech jest straszną rzeczą, cały ten szum bowiem jest po to, aby ludzie mogli zostać zbawieni od grzechu! Jakimż diabłem jest grzech! Jest gorszy od diabłów! Gorszy od wszystkich diabłów! Ci, którzy są diabłami, zostali uczynieni takimi przez grzech! Nic innego nie mogłoby uczynić ich diabłami, jak tylko grzech!

A teraz, co to znaczy być diabłem, jak nie to, że jest się na zawsze w mocy i pod panowaniem grzechu, ducha nieubłagania występującego przeciw Bogu? Żadna siła na niebie i na ziemi nie jest w stanie uwolnić ich od tego nieprzejednania, gdyż Bóg w swej sprawiedliwości związał ich na sąd (2 P 2:4; Jud 1:6). Duchy te zostały poprzez grzech odciągnięte zarówno od samych siebie, jak i od Boga, który ich stworzył. Nie są w stanie zamierzyć czegoś dobrego dla nich samych, nie są w stanie porzucić tego, o czym wiedzą, że będzie dla nich wiecznie szkodliwe. Grzech przywiązał ich do siebie tak mocno, że nie ma dla nich wyzwolenia inaczej jak poprzez Syna Bożego, który ich również odrzucił i pozostawił samymi sobie na sąd, na który zasłużyli. Grzech odniósł również zwycięstwo nad człowiekiem i uczynił go wrogiem Boga i własnego zbawienia. Złapał go, zniewolił, odsunął jego umysł, wolę i serce z dala od Boga i sprawił, że zaczął wybierać bycie próżnym oraz z radością i zachwytem ryzykował wieczne potępienie. Bóg jednak nie pozostawił ludzi tam, gdzie pozostawił te nikczemne duchy, a mianowicie w wiecznych łańcuchach ciemności, zachowanych na sąd, lecz opracował środki mające prowadzić do złożenia okupu za nich i pojednania ich z sobą. Rozważaliśmy tę rzecz w poprzedniej części tej książki. Ale, jak mówię, czymże jest grzech, jakim diabłem i mistrzem diabłów, że kiedy uchwyci się kogoś, to nic nie jest w stanie rozewrzeć jego uchwytu oprócz miłosierdzia Bożego i krwi płynącej z serca Jego drogiego Syna!

Ach, ta irytująca, zjadliwa, zaraźliwa, niszcząca i trująca natura grzechu, który tak bardzo wgrzyza się w nasze ciało i naszego ducha oraz duszę i tak pla-

mi nas swoją nikczemną, śmierdzącą naturą. Tak jest, prawie że zmienił człowieka w swoją naturę i to tak bardzo, że niekiedy, gdy wspomina się o naturze, to oznacza to grzech. A kiedy wspomina się o grzechu, to oznacza to naturę (Ef 2:3; 5:8). Dlatego też grzech to okropna rzecz, nad którą należy lamentować, którą należy się brzydzić, od której należy uciekać z większym zadziwieniem oraz drzeniem od tego, które towarzyszyłoby ucieczce od jakiegokolwiek innego diabła, ponieważ jest on czymś najgorszym. Jest tym, bez czego nic nie może być złe, a ponieważ gdziekolwiek się uchwyci, tego trzyma się tak mocno, że, jak powiedziałem, nic nie może uwolnić tego, kto został przezeń zniewolony, oprócz miłosierdzia Bożego i krwi wypływającej z serca Jego drogiego Syna. Och, czymże jest grzech!

2. Tak jak poprzez to, co zostało powiedziane, grzech pokazuje ogrom swojej grzeszności, tak również wynika z tego, że dusza jest czymś cennym. Musicie bowiem wiedzieć, że to wszystko jest dla odkupienia duszy. Odkupienie duszy jest drogocenne (Ps 49:8–9,16). To wszystko jest, mówię, dla odkupienia duszy. Po to Chrystus został uczyniony kapłanem, ofiarą, ołtarzem, tronem łaski, a także grzechem, przekleństwem i czymkolwiek jeszcze, co było konieczne dla wyzwolenia nas od grzechu, śmierci oraz wiecznego potępienia. Ten, który chciałby wiedzieć, czym jest dusza, niech przeczyta w listach o krwi jako o cenie za wykupienie duszy. Chrystus Jezus poddał się temu, co przecierpiał, kiedy był na świecie i dał okup nie dla czegoś lekkiego, małego i nieważnego. Nie, nie! Dusza jest wielka, jest czymś wielkim, niezależnie od tego, że niektórzy pojmują ją jako coś tak małego. Niekiedy wolą od duszy cokolwiek, co im się tylko spodoba — nierządnicę, kłamstwo, kufel, oszustwo, niepohamowaną pożydlivość, cokolwiek, co akurat podsunie okazja. Jeśli Chrystus oceniałby dusze tak nisko, jak niektórzy ludzie, to nigdy nie opuściłby łona swego Ojca i chwale, którą tam miał. Nigdy nie unیزیłby się tak bardzo, nie wziąłby na siebie kary, cierpienia i smutku. Nie uczyniłby siebie obiektem drwin, pogardy oraz hańby, tak jak to uczynił po to, aby grzesznicy mogli żyć w chwale razem z Nim.

Myślę jednak, że tajemniczą rzeczą jeśli chodzi o to wszystko jest to, że dusza bierze na siebie tak wielkie bóle, sama wymyśla drogi i okoliczności działające przeciwko niej samej! Dusza bowiem, która grzeszy, to dusza, która może umrzeć. Och! Grzechu, kim ty jesteś? Cóżś uczynił? I cóż byś jeszcze uczynił, gdyby nie przeszkodziły ci miłosierdzie, krew i łaska? Ach, głupia duszo! Ależ grzech cię ogłupił! Dlaczego stałaś się takim osiołkiem dla grzechu? Ta wiecznie nieśmiertelna dusza, uczyniona na obraz Boży, dla Boga i ku Jego radości, tak bardzo zdegenerowała się w porównaniu ze swoim początkowym stanem i poniżyła się tak bardzo, żeby służyć grzechowi, stać się małpą grzechu i zaba-



wiać go niczym błazen na wszystkich scenach i w teatrach świata! Przypominam sobie jednak, że grzech jest w stanie sprawić, że niegdysiejszy chwalebny anioł w niebie przyjął postać obrzydliwej żaby, ropuchy, szczura, kota, muchy, myszy, psa czy też szczenięcia<sup>17</sup>, aby służył wypełnieniu jego celów w stosunku do biednych śmiertelników, aby podstępnie pozbawić ich życia wiecznego. Skoro tak, to nic dziwnego, że dusza może być tak omamiona, by zaprzedać siebie sama, z dala od Boga i od wszystkiego, co dobre, za takie nędzne nic, jak chwilowa przyjemność.

3. Skoro grzech oraz dusza są tak wielkimi rzeczami, to spójrzcie na Bożą miłość i Jego troskę, Jego miłość do dusz oraz troskę, jaką obdarzył je, aby wyzwolić je od grzechu. Grzech jest, jak już powiedziałem, czymś, z czego żaden człowiek nie może się uwolnić. Dusza natomiast jest czymś tak bogatym i cennym w swej naturze, że mało kto spośród dziesiątek tysięcy wycenia ją tak, jak powinien. Jednak Bóg, który kocha ludzkość i jest największym wrogiem grzechu, skutecznie zaopatrzył nas w środki służące przewyciężeniu pierwszego oraz zbawieniu i zabezpieczeniu drugiego. Spójrzcie zatem na miłość Boga i na Jego troskę o nas. Kiedy bowiem ani się nie kochaliśmy, ani nie troszczyliśmy o siebie, Bóg nas pokochał i zatroszczył się o nas. Bóg okazał swą miłość ku nam, posyłając swego Syna jako zadośćuczynienie za nasze grzechy.

Z tego wniosek, że „Bóg jest miłością” (1 J 4:8; 4:16), a miłością, jaką żywi Bóg do nas, nie obdarzyliśmy nigdy nawet sami siebie. Często byliśmy poddawani próbom odnośnie naszej własnej miłości do siebie samych i ciągle po raz kolejny okazywało się, że nawet my, którzy jesteśmy chrześcijanami, mogliśmy i chcieliśmy, jeśli byłoby to możliwe, oddać w zastaw siebie, nasze dusze i nasze zainteresowanie Chrystusem za odrażającą, zwierzęcą pożądlivość. Bóg jednak, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości, którą nas umiłował, nie ścierpiałby tego. Skoro zaś jesteśmy tak chwiejni i niepewni w naszej miłości do samych siebie, aby przypisywać naszemu zbawieniu tak niską i podłą wartość, to czy można wyobrazić sobie, że kiedykolwiek, jeśli zostało by to pozostawione naszemu wyborowi, oddalibyśmy to, co mamy najlepszego, za zbawienie naszych dusz? Bóg jednak dał swojego Syna, aby był Zbawicielem świata. Mówię ponownie, jeśli nasza miłość do naszych własnych dusz jest tak znikoma, to czyż można pomyśleć, że mogłaby być pełniejsza w stosunku do dusz innych ludzi? A jednak Bóg miał tak wielką miłość dla nas, że dał swojego jednorodzonego Syna za nasze grzechy. Jednakże znowuż, jak to może być,

---

<sup>17</sup> W czasach Bunyana powszechnie uważano, że szatan objawia się pod postaciami zwierząt, aby kusić nędznych nieszczęślików do grzechu [przyp. wyd. ang.].

że my, którzy zazwyczaj jesteśmy tak bardzo przejęci próżnością naszego własnego szczęścia, przez co nie troszczymy się już o nasze własne dusze, to czy moglibyśmy zrobić co tylko w naszej mocy, aby zapewnić bezpieczeństwo duszom innych? A jednak Bóg, który jest nieskończenie ponad wszelkim stworzeniem, uniżył się tak, żeby się zainteresować i dać najlepszego ze swojego stada, Jego jednorodzonego Syna, za sam proch i popioły. „Na tym polega miłość, że nie myśmy umiłowali Boga [lub naszego bliźniego], lecz że On nas umiłował i posłał Syna swego jako ubłaganie za grzechy nasze” (1 J 4:10).

4. Czy grzech jest tak podłą rzeczą? Czy dusza jest taka cenna? I czy Boża miłość i troska o zbawienie dusz grzeszników nie jest nieskończenie większa od ich własnej troski o swoje dusze? Powinno to nauczyć tych, o których mowa, czerwień się, czerwień się — mówię oraz okrywać swoje twarze wstydem. Nie ma niczego, o ile mi wiadomo, co przystoi grzesznikowi bardziej od czerwienia się i wstydu. Jest on [grzesznik] bowiem tym, który przechowuje, pielęgnuje i żywi tę podłość zwaną grzechem, tego tak wielkiego wroga Bożego oraz tak wielkiego wroga duszy. Wypada mu się wstydzić również wtedy, gdy rozważy, jakim stworzeniem uczynił go Bóg, a jak mało stworzył on sam i jak niewiele stworzył z materiału, z którego Bóg uczynił jego własną duszę. Niech rozważy również, w jakie obrzydliwości się wdał i pogрузzył, podczas gdy nieskończenie lepsze rzeczy stały obok niego i oferowały się za darmo. Tak jest, jak wyrzucił za siebie Boga, który go uczynił oraz Jego Syna, który przyszedł, aby go odkupić, jednocześnie przyjmując, umiłowując i poświęcając się przed ich obliczem temu, który szuka tylko potępienia jego duszy.

Ach, panie! Kiedyż zmądrzeje głupiec i przyjdzie do Boga z rękami na głowie i z twarzą okrytą wstydem, aby prosić Go o przebaczenie tej nikczemności, której się dopuścił! Jest to nikczemność popełniona nie tylko przeciwko świętości i sprawiedliwości, do których ludzie czują z natury antypatię, ale także przeciwko miłosierdziu i miłości, bez których człowiek nie jest w stanie rozeznaczyć, co ma robić. Czerwień się, grzeszniku, czerwień się! Obyś miał tę łaskę aby się czerwień! Ale Bóg skarży się: „Czy się wstydzą, że popełnili obrzydliwość? Oni nie potrafią się wstydzić, nie umieją także się rumienić” (Jr 8:12). Smutne jest, iż ludzie są tak bardzo pozbawieni rozważli, a jednak tacy są. Ciągłe kpią sobie z Boga i Jego Słowa, z diabła i grzechu, z piekła i sądu. Pewnego dnia jednak potraktują to wszystko poważnie — ale wtedy będzie już za późno!

5. Czyż nie jest tak, że pomimo tego, iż grzech jest czymś tak strasznym, to Bóg przygotował skuteczne lekarstwo przeciw niemu i postanowił zbawić nas od jego złych i potępiających efektów? Powinno to zrodzić wdzięczność w sercach pobożnych, są oni bowiem uczestnikami Jego łaski. Powinno to zrodzić,

mówię, wdzięczność w ich sercach. „Bogu niech będą dzięki za niewysłowiony dar jego”, powiedział apostoł, kiedy poważnie pomyślał o czymś dużo mniejszym od tego, co właśnie rozważamy (2 Kor 9:15). Dotyczyło to ludzkiej skłonności czynienia dobra, a tutaj mamy podobną skłonność ze strony Boga. Tamto było o ludzkiej ochotności do dzielenia się pieniędzmi z ubogimi świętymi. To dotyczy Bożej ochotności dania światu Chrystusa Jezusa, Jego Syna. Myśli o tym odkupieniu i zbawieniu spowodowały, że Dawid powiedział: „Błogosław, duszo moja, Panu i wszystko, co we mnie, imieniu jego świętemu!” (Ps 103:1). Och! Ci, którzy są uczestnikami odkupieńczej łaski i którzy mają tron łaski, przymierze łaski oraz Chrystusa, to jest Syna Bożej miłości, do którego mogą przyjść i poprzez którego mogą żyć, powinni być wdzięcznymi ludźmi! „Przez niego więc nieustannie składajmy Bogu ofiarę pochwalną, to jest owoc warg, które wyznają jego imię” (Hbr 13:15). Jak wiele razy Bóg zobowiązywał swój lud, aby składali Mu dziękczynienie na każde wspomnienie Jego świętości!

Przestudiujcie kapłaństwo, arcykapłaństwo Jezusa Chrystusa, zarówno jego pierwszą, jak i drugą część. Pierwsza część miała miejsce, kiedy złożył siebie w ofierze poza bramą, kiedy wziął na siebie nasze grzechy i poniósł je w swoim ciele na drzewo. Drugą część sprawuje tam, dokąd poszedł, to jest w samym niebie, gdzie znajduje się tron łaski. Mówię, studiujcie to, co Chrystus uczynił i czyni. Och! Co On robi teraz? W swych kapłańskich szatach kropi krwią przed tronem łaski. Boży święci zbyt mało o tym myślą: „Mamy takiego arcykapłana, który usiadł po prawicy tronu Majestatu w niebie, jako sługa świątyni i prawdziwego przybytku, który zbudował Pan, a nie człowiek” (Hbr 8:1–2). Zajmij się, chrześcijański bracie, tym błogosławionym urzędem Chrystusa. Jest On pełen dobra, pełen słodyczy, pełen nieba, pełen ulgi i pomocy dla kuszonych i przygnębionych. Dlatego też, mówię raz jeszcze, studiujcie te rzeczy, oddajcie się im w pełni.

6. Ponieważ Bóg sam przygotował baranka, ofiarę, kapłana, tron łaski i wezwał was, abyście doń przychodzili, przychodźcie do Niego, który tam zasiada. Przychodźcie, przystępujcie z odwagą, jak was wzywa. Jakąż lepszą gwarancję moglibyście mieć od tej, która wynika z tego, że jesteście wzywani przez Boga, aby przystąpić? Kiedy dobroczyńca sam wzywa żebraka, by ten wszedł do jego domu, to może on przyjść z ufną odwagą. Rozważenie zaproszenia zachęca go. Fakt, że mamy w sądzie naszego przyjaciela również powinien nas zachęcać do odważnego przystępowania. Jako ofiara i jako arcykapłan jest tam Jezus, „w którym mamy swobodę i dostęp do Boga z ufnością przez wiarę w niego” (Ef 3:12). I znówuż: „Dzięki któremu też mamy dostęp przez wiarę do tej łaski, w której stoimy, i chlubimy się nadzieją chwały Bożej” (Rz 5:2). I znówuż: „Ma-

jąc więc, bracia, ufność, iż przez krew Jezusa mamy wstęp do świątyni” (Hbr 10:19–20). Cóż może być jaśniejsze, bardziej zachęcające i przyjemniejsze dla tych, którzy pragnęliby uzyskać miłosierdzie, od: „abyśmy znaleźli łaskę ku pomocy w stosownej porze”?! Kiedy ociągasz się z tym i wydajesz się obawiać „przystąpić z ufną odwagą do tronu łaski”, to jest to pohańbieniem Boga, stratą dla ciebie i zachętą dla szatana.

„Wejdźmy na nią ze szczerym sercem, w pełni wiary, oczyszczeni w sercach od złego sumienia i obmyci na ciele wodą czystą; trzymajmy się niewzruszenie nadziei, którą wyznajemy, bo wierny jest Ten, który dał obietnicę; i baczmy jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków”.

(Hbr 10:22–24)

